Już dziś specjalny dodatek **OSOBOWOŚĆ ROKU 2025**

● Prezentujemy w nim zwycięzców we wszystkich kategoriach



dziś **SPORTOWY24**

POLSKA

METROPOLIA WARSZAWSKA



Poniedziałek, 25.05.2026
Nr 42 (2553)

Cena
6,00 zł (w tym 8% VAT)

Informacje z Kraju i ze Świata
www.i.pl

NR ISSN 1898-3081
NR INDEKSU 349-682





FOT. PAP/ART SERVICE

Zebrał kwotę, ale jedzie dalej

Łatwogang już w niedzielę zebrał kwotę potrzebną na leczenie Maksa, ale jedzie dalej, do Gdańska. Wyznaczył sobie drugi cel – na leczenie kolejnego dziecka STR. 5

POLITYKA
Czy minister Żurek pożegna się ze stanowiskiem?
STR. 4

FILM
Paweł Pawlikowski z nagrodą w Cannes za reżyserię
STR. 14

SPOŁECZEŃSTWO
Wielkie powroty z emigracji. Dlaczego wracają?
STR. 6

SPOŁECZEŃSTWO
Czy kobietę definiuje jedynie to, czy jest matką?
STR. 8-10

eprasa.pl bbeefedb98

AUTOPROMOCJA 0210987190

Zamów **prenumeratę**
Polska Metropolia Warszawa **12 312 53 88**
prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.polskatimes.pl

W piątek **magazyn Puls**

Zapomniane pokolenie. Ludzie, którzy urodzili się w latach 1965–1980, zwani X, przeżyli kilka rewolucji: cyfrową, polityczną, społeczną



Marek Mazurkiewicz
publicysta

WYJDĄ, NIE WYJDĄ

Rok po narodzinach „Solidarności", w czasie trwającego wtedy „karnawału Solidarności", w gdańskiej Hali Olivia zorganizowano „I Przegląd Piosenki Prawdziwej <<Zakazane Piosenki>>". W czasie trzydniowego festiwalu artyści pozwalali sobie na więcej i przemycali w tekstach swoich utworów treści, za które we wcześniejszych okresach mogłyby ich spotkać konsekwencje, bo państwowa cenzura obawiałaby się, że godzą w dobre imię „przewodniej siły narodu" albo „przyjaźni" polsko-radzieckiej.

Jedną z piosenek zaśpiewał Andrzej Zaorski. Tekst utworu napisanego przez Tadeusza Rossa opowiada krótką i frywolną historię o parze na pikniku. W piosence o Tadeuszu i Zosi, którzy do lasu „wzięli dwa piwa i trochę wałówki", nie było ani słowa, które bezpośrednio nawiązywałoby do ówczesnego ustroju PRL czy sytuacji międzynarodowej. Publiczność bezbłędnie potrafiła jednak odczytać zawoalowaną aluzję do społecznych obaw, które mimo trwającego „karnawału" nadal były obecne.

Słowa o tym, że na „skraju kocyka czerwone stoją mrówki", odnosiły się do żołnierzy radzieckich, których interwencja - jak na Węgrzech w 1956 r. czy Czechosłowacji w 1968 r. - mogła zakończyć polski „karnawał". Wpadający w ucho refren „wejdą, nie wejdą" pozwalał nieco oswoić te obawy i nadać im ironiczny dystans.

Dziś, choć żyjemy w zupełnie innej rzeczywistości politycznej, znów z niepokojem spoglądamy na wschód. Poczucie bezpieczeństwa burzy nam trwająca już czwarty rok wojna na Ukrainie, ale i nieprzewidywalna polityka Stanów Zjednoczonych, których rząd zapowiedział właśnie redukcję obecności swoich wojsk w Europie, w tym w Polsce. Ma to, według wiceprezydenta USA JD Vance'a, „zachęcić Europę" do wzięcia większej odpowiedzialności za swoje bezpieczeństwo. Politycy roztrząsający problem, czy Amerykanie wyjdą, czy nie wyjdą z Europy, powinni mniej koncentrować się na emocjach i wzajemnym wytykaniu sobie błędów w budowaniu relacji z rządem USA, a bardziej na wzmacnianiu europejskich więzi i własnego potencjału obronnego.

Użycie Oriesznika przez Rosję to polityczna taktyka zastraszania. (...) Rosja znalazła się w ślepym zaułku na polu walki, dlatego terroryzuje Ukrainę celowymi uderzeniami w centra miast"

Kaja Kallas, szefowa dyplomacji UE

ARMIA TERAKOTOWA, CZYLI ŻOŁNIERZE Z CERAMIKI



Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH

Dziełem, które chcę dzisiaj Państwu przedstawić, jest „Terakotowa Armia" pochodząca z drugiego stulecia przed naszą erą. Jest to zbiór około 8.100 figur ludzkich i 670 figur koni naturalnej wielkości, wykonanych z wypalonej gliny (terakoty), umieszczonych w pobliżu grobowca pierwszego wielkiego władcy Chin, cesarza Qin Shi Huanga.

Odwiedziłem ogromne muzeum przedstawiające owe figury podczas mojego wyjazdu do Chin w 2006 roku. Celem mojego wyjazdu był udział w konferencji naukowej, na której prezentowałem moje wyniki badawcze dotyczące neurocybernetyki, ale skoro już przyjechałem (na koszt gospodarzy!) do miasta Xi'an to postanowiłem odwiedzić także wspomniane muzeum.

Podziemna armia miała służyć cesarzowi na tamtym świecie. Złożona jest z figur wojowników naturalnej wielkości ustawionych w szyku wojskowym, czwórkami, w długich oddzielnych wykopach. Figury te są dziełem sztuki (każdy wojownik ma inną twarz, ubiór i uzbrojenie), ale są też cudem techniki. Te wyroby ceramiczne wykonano tak solidnie, że przetrwały ponad dwa tysiące lat i po przypadkowym odkryciu w 1974 roku (podczas kopania studni) są do dziś udostępniane zwiedzającym. Rocznie muzeum zwiedza ponad 2 miliony turystów!

Sporo figur jest uszkodzonych, bo były one umieszczone w wykopach, głębokich na 4 do 8 metrów. Wykopy te pokryto drewnianym stropem i grubo przysypano ziemią, a wszystkich, którzy znali tajemnicę ich istnienia - zamordowano. Wiedza o podziemnej armii, która miała bronić cesarza na tamtym świecie, pozostała w tajemnicy przez ponad dwa tysiące lat! Ale prawa natury nie dały się oszukać, więc w wielu miejscach strop się załamał i ziemia się zapadła, niszcząc część figur. Próbuje się je obecnie rekonstruować, ale to bardzo żmudna praca, bo figur są tysiące - a każda jest inna. Jednak większość ocalała i jest dowodem kunsztu starożytnych chińskich ceramików.

Figury tworzono z uwzględnieniem takich szczegółów, jak na przykład środek ciężkości. Figura człowieka wykonana w całości z pełnej gliny, zwłaszcza z wyciągniętymi rękami, nie mogłaby sama stać, bo wysoko położony środek ciężkości przy wąskiej podstawie powodowałby nieuchronną wywrotkę. Dlatego tylko dolna część ciała, nogi wojowników, są wykonane z pełnej gliny, natomiast korpus, głowa i ręce są puste w środku.

Figury odtwarzały wygląd żywych wojowników w zadziwiająco dokładny sposób. Mnie zachwyciły na przykład buty odtworzone tak dokładnie, że widać, jak ich podeszwy były wyplatane ze sznurków!

Taką figurę (najwyższe z nich mają ponad 2 m wzrostu!) trzeba było uformować i wypalić, nie uszkadzając delikatnej rzeźby. To nawet dziś byłoby trudne. A chińscy mistrzowie zrobili to 200 lat przed początkiem naszej ery!

O wyższości ceramiki nad chemią świadczy fakt, że figury ocalały, natomiast katastrofalnie obszedł się czas z farbami, którymi były one pomalowane. W momencie odkopania przez archeologów każda figura była pomalowana.

Natomiast w momencie wydobycia na powierzchnię po kontakcie z powietrzem farby zaczęły zanikać. Czasem odbarwienie całej figury trwało - na oczach zdumionych i przerażonych archeologów - zaledwie kilkanaście sekund!

No cóż, trzeba się pogodzić z tym, że solidna technika (ceramiczna) bywa trwalsza od sztuki (malarskiej). Jako inżynier jestem z tego rad!

MOJE NAJWIĘKSZE KATASTROFY KULINARNE



Tadeusz Płatek
publicysta

Jak smakuje jajecznica z 7 jaj, której po męczącej nocy pragnie wykończony student? Nie wiem, bo to siódme jajko było zgniłe.

Musiałem szybko nauczyć się II Symfonii Brahmsa, a wtedy jeszcze nie miałem wprawy. Cały dzień ślęczałem nad partyturą, odrywając się tylko za podstawowymi potrzebami. Wieczorem mój mózg zażądał w końcu jakiejś odmiany, pozaduchowej przyjemności. Zażądał, krótko mówiąc, frytek. W muzyce, jak wiadomo, czas płynie inaczej, a wysokiej klasy słuchawki potrafią miłośnika kompletnie odizolować od świata do tego stopnia, że meloman zapomina nie tylko jak się nazywa, ale nawet że zostawił na gazie garnek z olejem, który właśnie płonie jak pochodnia Nerona. Domyślacie się już, co zrobiłem. Tak. Wlałem do płonącego oleju szklankę zimnej wody. Wiedziałem, że tak robić nie wolno, ale jako rodowity Polak sam siebie przekonałem, że to w sumie ma sens i że JAKOŚ TO BĘDZIE. No to było tak, że z garnka wystrzelił na sufit smok płomieni, zamieniając całą kuchnię w bardzo smutne miejsce.

CZYM GROZI GOTOWANIE MROŻONYCH WARZYW? NICZYM, POD WARUNKIEM, ŻE NAJPIERW JE WYSYPIECIE, A POTEM ZSUNIECIE DO WRZĄTKU

Do dzisiaj nie wiem, jak do tego doszło. To miało być moje pierwsze w życiu leczo. Chciałem, po latach, poczuć się jak na wakacjach u babci, gdzie ciocia przygotowywała z papryki i fasoli mamut swoją wariację na temat kuchni węgierskiej. Moja wariacja wynikła z pomyłki. Zamiast zastosować trzy łyżki słodkiej papryki, wprowadziłem do dania tyleż papryki ostrej. Piekło. Dwa razy.

Czym grozi gotowanie mrożonych warzyw? Niczym, pod warunkiem, że najpierw je wysypiecie na deseczkę, a potem zsuniecie do wrzątku. Jeśli natomiast jesteście debilami (jak ja) i wsypujecie mrożonki do wody wprost z plastikowego woreczka, to w waszym daniu znajdą się anielskie włosy. W połączeniu z warzywami, solą i oliwą, plastikowe mikrofibryle bywają wprost wymiotne.

Było bardzo gorąco, czerwcowy żar roku 1996 lał się z nieba, gdy postanowiłem zanadto pobiegać. Gdy wreszcie dowlokłem się do domu, mojej oazy, kompletnie odwodniony i rozpalony, rzuciłem się na stojącą szklankę chłodnej, żółtej oranżady. Tylko, że to nie była oranżada.

eprasa.pl bbeefedb98

FAŁSZYWY ALARM O POŻARZE W MIESZKANIU RODZINY PREZYDENTA

Służby muszą jak najszybciej zatrzymać osoby odpowiedzialne za prowokacje związane z fałszywymi zgłoszeniami o pożarach – podkreślił w niedzielę premier Donald Tusk. Dodał, że w nocy rozmawiał bezpośrednio z prezydentem Nawrockim w sprawie fałszywego alarmu o pożarze w mieszkaniu jego rodziny

oprac. Karolina Wrońska



PAP/RADEK PIETRUSZKA

Premier zwrócił uwagę, że w takich przypadkach państwo musi reagować surowymi karami dla sprawców

W niedzielę rano odbyła się odprawa premiera Donalda Tuska z udziałem ministrów i przedstawicielami służb. Spotkanie zwołano po tym, jak w sobotę wieczorem służby, po fałszywym alarmie, siłowo weszły do mieszkania w Gdańsku, należącego do członka rodziny prezydenta Karola Nawrockiego.

W odprawie, jak poinformował premier Tusk, wziął udział m.in. minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński, wicepremier minister obrony narodowej Władysław Kosiniak - Kamysz, wicepremier minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski i minister koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak. Spotkanie odbyło się w siedzibie Rządowego Centrum Bezpieczeństwa w Warszawie.

- Chciałbym bardzo wyraźnie podkreślić, że wszystkie służby podległe paniom, panom powinny dołożyć maksymalnych wysiłków, żeby dokonać identyfikacji osób, które się tym zajmują i tymi prowokacjami i jak najszybciej doprowadzić do ich zatrzymania - powiedział premier Tusk, zwracając się do ministrów i przedstawicieli służb biorących udział w odprawie.

Szef rządu zaapelował też do pozostałych uczestników spotkania, by „każda informacja na temat działań państwa w tej sprawie, jeśli nie musi być tajna, żeby była skutecznie komunikowana, tak by przecinać możliwie szybko falę spekulacji i niemądrych przypuszczeń".

- Ja byłem jeszcze w nocy w bezpośrednim kontakcie z panem prezydentem. Minister Kierwiński także rozmawiał z przedstawicielami kancelarii prezydenta. Umówiliśmy się, co innego praktyka oczywiście, że nikt nie będzie robił z tego polityki, bo tu chodzi i o ochronę ludzi, i o ochronę potencjalnych ofiar takich prowokacji, ale też o ochronę dobrego mienia straży pożarnej czy policji - dodał Tusk.

Premier zwrócił uwagę, że w takich przypadkach państwo musi reagować surowymi karami dla sprawców. - Trzeba się zastanowić, dlaczego prawo, które jest teoretycznie bardzo surowe, nie odstrasza sprawców takich prowokacji. To jest szczególnie ważne pytanie, bo przygniatająca część tych fałszywych zgłoszeń to są głupie dowcipy, bardzo często nieletnich - podkreślił szef rządu.

Państwowa Straż Pożarna na portalu społecznościowym podała w sobotę, że o godz. 19.30 tego dnia do służb wpłynęły dwa zgłoszenia - pierwsze „wskazujące na możliwość wystąpienia pożaru w mieszkaniu oraz zagrożenia życia osób znajdujących się wewnątrz", drugie dotyczyło nagłego zatrzymania krążenia. Chodziło o mieszkanie należące do rodziny prezydenta Nawrockiego.

Podano, że z uwagi na powagę przekazanych informacji oraz fakt, że próby skontaktowania się z osobami zgłaszającymi nie przynosiły rezultatu, na miejsce niezwłocznie zadysponowano siły i środki PSP.

„Po przybyciu na miejsce i przeprowadzeniu rozpoznania kierujący działaniem ratowniczym podjął decyzję o siłowym wejściu do lokalu. W wyniku sprawdzenia mieszkania nie stwierdzono zagrożenia pożarowego ani obecności osób poszkodowanych. Lokal był pusty" – podali strażacy.

Pomorska Policja poinformowała w niedzielę, że w sobotę pierwsze na miejscu pojawiło się pogotowie, a następnie na miejsce przybyli funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej, którzy dokonali siłowego wejścia do mieszkania. „Następnie do mieszkania weszli też policjanci. Wewnątrz lokalu nikogo nie zastano, nie potwierdzono również zgłoszenia dotyczącego pożaru. Policjanci zabezpieczyli mieszkanie do czasu przybycia na miejsce lokatorów" - dodała Policja we wpisie na X.

„W związku z ujawnionym przypadkiem fałszywego zgłoszenia prowadzone są intensywne czynności operacyjne, dochodzeniowo-śledcze, analityczne i procesowe. Do działań zaangażowano ekspertów z Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. Podejmowane czynności obejmują między innymi zabezpieczanie materiału dowodowego, analizę danych teleinformatycznych i telekomunikacyjnych, współpracę z operatorami telekomunikacyjnymi, a także wymianę informacji z innymi służbami i instytucjami. Policjanci prowadzą czynności mogące przyczynić się do ustalenia i zatrzymania sprawcy odpowiedzialnego za wywołanie fałszywego alarmu" - podkreśliła Pomorska Policja.

W nocy z soboty na niedzielę rzecznik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Karolina Gałecka poinformowała na X, że mieszkanie którego dotyczyło zgłoszenie nie należy do prezydenta RP, lecz do członka jego rodziny. „W związku z tym adres ten nie jest objęty ochroną SOP" - napisała Gałecka.

18 maja MSWiA informowało, że między 10 a 15 maja doszło do 12 interwencji funkcjonariuszy służb policji związanych ze zgłoszeniami dotyczącymi „czy to podłożenia ładunków wybuchowych, czy zagrożenia zdrowia i życia".

Policja podjęła działania m.in. w mieszkaniu redaktora naczelnego TV Republika po zgłoszeniu dotyczącym rzekomego zagrożenia życia osoby nieletniej. Interwencja okazała się bezpodstawna; uznano ją za próbę wprowadzenia służb w błąd.

Po tym zdarzeniu funkcjonariusze zatrzymali 53-letniego mężczyznę, który mógł mieć związek z fałszywymi alarmami. Komenda Stołeczna Policji podała później, że mężczyzna miał paść ofiarą nieuprawnionego wykorzystania danych osobowych i dostępu do poczty elektronicznej.

W ubiegłą niedzielę policja interweniowała przy posesji Jarosława Kaczyńskiego w Warszawie. Sprawę nagłośnił w poniedziałek rzecznik PiS Rafał Bochenek. Według jego relacji zgłoszenie miało dotyczyć rzekomego podłożenia ładunków wybuchowych w ogrodzie na terenie nieruchomości prezesa PiS.

PAP

REKLAMA 0111461412



eprasa.pl bbeefedb98

Polska
Poniedziałek, 25.05.2026

CZY MINISTER ŻUREK POŻEGNA SIĘ ZE STANOWISKIEM?

Uchodzi za zdeterminowanego, nastawionego na cel. Jednak media coraz częściej piszą o tym, że premierowi Tuskowi kończy się cierpliwość do ministra Żurka. Czarę goryczy miała przelać ucieczka Zbigniewa Ziobry do USA

Dorota Kowalska

Minister Waldemar Żurek lekko nie ma. Nic nie idzie tak jak miało iść: ani w Trybunale Konstytucyjnym, ani w Krajowej Radzie Sądownictwa, ani w Sądzie Najwyższym. Ucieczka Zbigniewa Ziobry do Stanów Zjednoczonych tylko dolała oliwy do ognia. Wprawdzie politycy koalicji rządzącej powtarzają, że działają w granicach prawa i pewnych rzeczy przeskoczyć się po prostu nie da, ale w tym wypadku nie prześwietlono na czas sędzi Joanny Grabowskiej, do której trafiła sprawa Europejskiego Nakazu Aresztowania (ENA) dla Ziobry. Grabowska została wylosowana do sprawy 20 lutego tego roku, 11 maja, dzięki dziennikarzom, dowiedzieliśmy się, że pani sędzia posiada 102 akcje Telewizji Republika. ENA dla Ziobry nie ma do dziś i także dlatego udało mu się uciec za ocean.

Inna rzecz, że przeprowadzenie wielu, a właściwie większości, zmian w wymiarze sprawiedliwości, choćby wymiana zastępców prokuratora generalnego, nie jest możliwa bez zgody prezydenta Nawrockiego. W koalicji rządzącej tliło się jednak przekonanie, że minister Żurek da sobie z wszystkim radę.

Determinacji i zaangażowania na pewno mu nie brakuje. Wymienił prezesów sądów, próbuje, nie zawsze z powodzeniem, zmian personalnych w prokuraturze, przedstawił projekt tak zwanej ustawy praworządnościowej, wprowadził nowe zasady wspierające młode kadry i usprawniające nabór w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury (KSSiP), spisał się w operacji wymiany więźniów z reżimem Alaksandra Łukaszenki, w której wolności odzyskał Andrzej Poczobut. W ostatni piątek zawiesił Tomasza Janeczka, swojego zastępcę do spraw wojskowych.

„To człowiek Ziobry, który udowodnił, że partyjne interesy i medialne ustawki stawia wyżej niż elementarne bezpieczeństwo państwa i powagę własnego urzędu" - napisał o Janeczku.

Prokuratura podała w komunikacie, że podstępowanie w sprawie Janeczka wszczęto „z uwagi na uzasadnione podejrzenie, że prokurator Tomasz Janeczek swoim zachowaniem dopuścił się oczywistej i rażącej obrazy przepisów prawa oraz uchybił godności urzędu".



FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

Problem Żurka, polega na tym, że podjął się zadania trudnego, żeby nie powiedzieć, niemożliwego do wykonania, oczywiście zakładając działanie zgodne z literą prawa

Bezpośrednim powodem zawieszenia Janeczka jest naruszenie wewnętrznych procedur poprzez wprowadzenie do strefy ochronnej Prokuratury Krajowej osób z Telewizji Republika bez kart identyfikacyjnych i wymaganej kontroli. Miał on użyć własnej karty identyfikacyjnej, aby wprowadzić do budynku nieuprawione osoby.

Prokuratura przekazała, że zachowanie Janeczka „może wskazywać na (...) podważenie zaufania do jego obiektywizmu i bezstronności jako prokuratora".

Najwidoczniej, to wciąż za mało.

– Pozycja Waldka Żurka jest, niestety, coraz słabsza. Szkoda, bo pokładaliśmy w nim ogromne nadzieje, jeśli chodzi o rozliczenie polityków PiS. Donald Tusk sądził, że Waldek ma tam wszystko zabezpieczone, poukładane, jeśli chodzi o ściganie Ziobry, ale jak widać, Waldek to przespał – tłumaczył w rozmowie z „Super Expresem" ważny polityk Koalicji Obywatelskiej. Inny rozmówca gazety podkreślał wprost: „Okazuje się, że Ziobro wykiwał Żurka, a przecież to Żurek miał ściągnąć Ziobrę do Polski". O tym, że szef resortu sprawiedliwości może wkrótce stracić stanowisko pisała w ostatnim czasie także Wirtualna Polska i Interia.

- Tuskowi kończy się cierpliwość do Żurka. Kierownik (tak w Koalicji Obywatelskiej i rządzie nazywany jest premier Tusk - przyp. red.) nigdy nie patrzy na drogę do celu, tylko na sam cel. A tu cele nie są osiągane – mówił Interii jeden z polityków koalicji rządzącej. Inny dodał: „Główny problem Żurka polega na tym, że Żurek zbudował swój wizerunek właśnie na kwestii rozliczeń poprzedniej ekipy i na byciu twardym szeryfem z ramienia rządu. Teraz to w niego uderza Żurek miał kruszyć beton. I w tej kwestii poległ. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości".

Ale też oczekiwania wobec Żurka były ogromne.

- Pierwsze tygodnie, początki w resorcie - wydawało się, że przejmuje inicjatywę, że ma sprawy pod kontrolą. W sumie jesteśmy wszyscy, jako obóz rządzący, zakładnikami tego, że za wiele oczekiwaliśmy. Uważaliśmy, że będzie gwałtowne przyspieszenie, a Żurek po prostu nie ma narzędzi, żeby do tego przyspieszenia doprowadzić. Spodziewano się więcej, a jest, jak jest i towarzyszy temu poczucie porażki – tłumaczył Interii jeden z polityków obozu władzy. Ale w rządzie chwalą też Żurka. Minister sprawiedliwości uważany jest za „kooperatywnego i sympatycznego".

Wiadomo, że minister Żurek spotkał się ostatnio w Kancelarii Premiera z Donaldem Tuskiem, Marcinem Kierwińskim, Tomaszem Siemoniakiem i Radosławem Sikorskim.

W programie „Graffiti" odniósł się do medialnych spekulacji dotyczących możliwej dymisji. - Premier jest typem człowieka, który ma konkretne oczekiwania i oczekuje rezultatów. Ja absolutnie rozumiem jego rolę – mówił minister sprawiedliwości. - Jeżeli premier uzna, że moja misja się skończyła, nie będę go prosił, tylko podziękuję mu za to, że mogłem z nim współpracować - dodał.

Problem Żurka, polega na tym, że podjął się zadania trudnego, żeby nie powiedzieć, niemożliwego do wykonania, oczywiście zakładając działanie zgodne z literą prawa. Od zawsze uchodził za człowieka, który postawił wszystko na jedną kartę, maksymalnie zdeterminowanego.

Porzucił sędziowską togę, bo aktywny sędzia nie może być ministrem. Tym samym stracił immunitet i prawo do stanu spoczynku, czyli sędziowskiej emerytury, a wiele ryzykował, podjął się, jak mówili niektórzy, mission impossible. Uporządkowanie wymiaru sprawiedliwości od początku wydawało sie się bardzo trudne, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że wybory prezydenckie wygrał Karol Nawrocki, a to prezydent musi podpisać ustawy, które odwracają reformy wprowadzone przez Zbigniewa Ziobrę.

Adam Bodnar robił co mógł, ale dla Donalda Tuska, robił to za wolno, dlatego premier postawił na Żurka, fajtera, znienawidzonego przez Zjednoczoną Prawicę.

Kiedy ta, w 2015 roku doszła władzy, Waldemar Żurek był członkiem KRS i stał się zażartym wrogiem tego, co Zbigniew Ziobro robił w wymiarze sprawiedliwości.

Nic więc dziwnego, że został odwołany z funkcji rzecznika Sądu Okręgowego w Krakowie przez nową prezes, Dagmarę Pawełczyk-Woicką, która potem prezesowała nie uznawanej przez koalicję 15 października i większość środowisk sędziowskich Krajowej Radzie Sądownictwa. Żurek został przeniesiony, niektórzy mówią „zesłany", z II wydziału cywilnego odwoławczego do I wydziału cywilnego, czyli do niższej instancji.

Stowarzyszenia sędziów „Themis" i „Iustitia" mówiły w kontekście tego, co działo się wokół Waldemara Żurka, o szykanach i próbach zastraszania sędziego. W marcu 2018 roku Sejm wybrał nowych członków sędziowskich KRS. Kadencje dotychczasowych członków, w tym sędziego Żurka, wygasły.

Nie siedział z założonymi rękami. Skarżył się na działalność polskich władz do Europejskiego Trybunały Praw Człowieka w Strasburgu. ETPCz przyznał mu rację. Orzekł, że Polska, przerywając kadencję sędziego bez możliwości odwołania się do sądu, naruszyła art. 6 ust. 1 Europejskiej Konwencji Człowieka. Trybunał uznał też, że wszczynane przeciwko niemu postępowania kontrolne i dyscyplinarne były represją za jego krytykę zmian w wymiarze sprawiedliwości, polski rząd naruszył więc prawo do wolności słowa. I żeby było jasne, za czasów ministra Ziobry, Żurkowi ponad 20 postępowaniach postawiono blisko 70 zarzutów. Postępowania zostały umorzone po zmianie władzy.

Użytkownicy grup Kasta i Antykasta, czyli sędziowie związani z ministrem Ziobro i bohaterowie afer hejterskiej ujawnionej przez Onet, też go nie oszczędzali. Ujawniali wrażliwe dane swoich kolegów, którzy bronili wolnych sądów, w tym sędziego Żurka. Ten, w kwietniu 2025 roku złożył do Sądu Okręgowego w Warszawie pozew przeciwko Skarbowi Państwa o naruszenie dóbr osobistych i represje w latach 2015-2023. Domagał się w nim miliona złotych rekompensaty. Jako minister sprawiedliwości zadeklarował jednak, że pozwy wycofa.

W marcu 2023 roku Sąd Okręgowy w Katowicach orzekł, że kierownictwo SO w Krakowie, w tym prezes Dagmara Pawełczyk Woicka, stosowało wobec Żurka dyskryminację i mobbing. Żurek wrócił do pracy w II wydziale cywilnym odwoławczym, został też zastępca dyrektora ds. organizacyjnych Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury.

Siłą rzeczy nominacja Waldemara Żurka na ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego wywołała spore poruszenie. Prezes Prawa i Sprawiedliwości nazwał ją „pewnego rodzaju prowokacją oraz zapowiedzią polityki, która kompletnie nie będzie liczyła się z prawem".

Zupełnie inne nastroje panowały po drugiej stronie sceny politycznej.

- To jest hardkorowy kandydat. Człowiek, który moim zdaniem nie będzie brał jeńców. I rozliczenia w zakresie wymiaru sprawiedliwości, tak wyczekiwane przez środowiska naszych wyborców, chyba przyspieszą – stwierdził wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski.

Roman Giertych nazwał nowego szefa resortu sprawiedliwości „bohaterem walki o samorządność".

„To wielka nadzieja na prawdziwe rozliczenia" - zauważył.

Minister Waldemar Żurek realizuje swój cel, którym jest nim przywracanie praworządności w Polsce. Tyle, że ani rozliczenia ani naprawa wymiaru sprawiedliwości nie idą tak szybko, jak chcieliby tego i rządzący i Polacy. Pozostaje pytanie, czy to wyłącznie wina ministra Żurka.

eprasa.pl bbeefedb98

Adam Kielar

Łatwogng już zebrał kwotę, ale jedzie dalej

Łatwogang, influencer, który niedawno podbił serca Polaków organizując zbiórkę pieniędzy na leczenie raka podczas 9-dniowej transmisji, nie przestaje zaskakiwać. Postanowił przejechać na rowerze Polskę z Zakopanego do Gdańska, by wspomóc leczenie Maksa, cierpiącego na poważną chorobę. Ruszył w piątek, w niedzielę była już pełna kwota 12 mln zł, ale Łatwogang ogłosił kolejny cel i jedzie dalej

Influencer Łatwogang (naprawdę Piotr Artur Hancke), któremu podczas livestreamu udało się zebrać ok. 280 milionów złotych dla fundacji Cancer Fighters, postanowił wspomóc kolejną zbiórkę.

Tym razem zamierza przejechać spod Tatr nad morze – z Zakopanego do Gdańska. Podczas transmisji zbierane będą pieniądze na pomoc w leczeniu 8-letniego Maksa Trockiego, który cierpi na dystrofię mięśniową Duchenne'a (DMD).

W niedzielę Łatwogang przejeżdżał woj. kujawsko-pomorskim. Od startu pokonał już około 500 kilometrów w nieco ponad 39 godzin. W niedzielę rano na kontach zbiórki było już 12 mln zł. Kwota ta została osiągnięta, gdy influencer miał postój na stacji benzynowej w Toruniu. - Te transmisje są dla mnie bardzo wyjątkowe. Jestem najszczęśliwszy na świecie, że udało się zebrać te 12 mln dla Maksa. Widzę co się dzieję, więc ogłaszam kolejny cel. Potrzebujemy 3,5 mln dla chorego Adasia - powiedział w Toruniu Łatwogang.

Dodał, że te akcje są dla niego rodzajem sensu życia. - Zdaję sobie sprawę, że co miesiąc, czy co chwilę nie da się zbierać pieniędzy. Jestem zszokowany, że tyle osób znów będzie chciało wpłacić pieniążki. Zawsze, gdy będę miał jakiś pomysł, to będę chciał pomagać, tak jak zawsze to robiłem w sieci, ale do niedawna to nie osiągało takiej skali - powiedział w Toruniu Hancke. Towarzyszyły mu wiwaty i oklaski kilkuset osób, które zgromadziły się wokół niego w oczekiwaniu na wypełnienie celu zbiórki na poziomie 12 mln zł.

Łatwogang jest w trasie od piątku, ale zapewnił, że ma „bardzo dużo siły". - Mamy wyrozumiałą ekipę. Chłopaki jadą ze mną (rowerzyści, którzy dołączyli do influencera – red). Gdyby nie oni, to już dawno bym nie jechał. Są niesamowici. Niektórzy z nich mają w nogach po 300-400 km – powiedział. Dodał, że ma za sobą ciężką noc. - Musiałem sobie przysnąć. Postawiliśmy na krótki sen, żeby jak najszybciej dotrzeć – wyjaśnił.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Łatwogang jedzie praktycznie bez przerwy, spi po kilka godzin dziennie

– Nie spodziewałem się, że wokół tego wszystkiego będzie aż taki szum, ale bardzo się z tego cieszę. Im więcej pomocy, tym lepiej. To pokazuje, jak wspaniałym narodem jesteśmy i jak bardzo chcemy pomagać – powiedział.

Przed godz. 1 w nocy Łatwogang zrobił pierwszą od startu, półgodzinną przerwę na sen. Kolejną, nieco dłuższą, miał między godz. 5 a 6. Zasnął w samochodzie technicznym, który jedzie z nim od Zakopanego. Influencer w nocy wielokrotnie mówił, że jest zmęczony, ale „ciśnie" dla Maksa.

Na trasie, również w nocy, na poboczach ustawiają się jego widzowie, którzy biją mu brawo, pozdrawiają go i chcą zrobić sobie z nim zdjęcie.

– To bardzo miłe, że jest tyle osób. Czasami pojawia się wzruszenie – powiedział.

Łatwogang przed startem mówił dziennikarzom, że akcja opiera się również na zaangażowaniu osób śledzących internetową transmisję z przejazdu. Jak zaznaczył, „każdy rodzaj wsparcia się liczy", nawet samo oglądanie relacji, która została ponownie objęta monetyzacją reklamową. PAP

AKCJA SPECJALNA „FORUM SENIORA" 0011528411

Za nami Forum Seniora w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Wykłady, pasjonujące spotkania i ogrom uśmiechów

Ponad 200 osób wzięło udział w Forum Seniora w Teatrze 6. Piętro w Warszawie. Uczestnicy wysłuchali ekspertów z zakresu zdrowia, prawa, bezpieczeństwa cyfrowego i aktywności społecznej. Dużym zainteresowaniem cieszył się wykład o „drugim życiu książek", który stał się inspiracją do rozmów o literaturze i aktywności intelektualnej seniorów.

Seniorzy aktywnie, świadomie i razem
19 maja odbyło się w Teatrze 6. Piętro Forum Seniora, czyli wyjątkowe wydarzenie skierowane do osób starszych, ich rodzin oraz wszystkich zainteresowanych zdrowym i aktywnym stylem życia. W spotkaniu uczestniczyło ponad 200 osób, które przez cały dzień mogły korzystać z bogatego programu wykładów, konsultacji i rozmów z ekspertami z różnych dziedzin. Forum stało się przestrzenią wymiany doświadczeń, zdobywania nowej wiedzy oraz integracji środowiska senioralnego. Organizatorzy zadbali o różnorodność tematów:

- zdrowie,
- żywienie,
- bezpieczeństwo cyfrowe,
- kwestie prawne,
- aktywność społeczna osób starszych.

Uczestnicy chętnie angażowali się w rozmowy z prelegentami, dzielili swoimi doświadczeniami i zadawali pytania dotyczące codziennych wyzwań seniorów.



Ogromne zainteresowanie tematem książek i aktywności intelektualnej
Jednym z najbardziej interesujących punktów programu okazała się prelekcja **„Drugie życie książek"**, którą poprowadził **Bartłomiej Patkowski z Antykwariatu i Księgarni Tezeusz**. Temat wzbudził bardzo duże zainteresowanie uczestników forum. Seniorzy z ogromnym zaangażowaniem słuchali o wartości książek, **idei dawania im drugiego życia** oraz roli czytania w utrzymaniu aktywności intelektualnej i dobrej kondycji psychicznej. Wielu uczestników podkreślało, że książki od lat są ważną częścią ich codzienności, a możliwość rozmowy o literaturze i wymiany doświadczeń była jednym z najciekawszych elementów wydarzenia. Po wykładzie nie brakowało pytań, rozmów oraz dyskusji o ulubionych autorach i znaczeniu czytania w życiu seniorów. Duże zainteresowanie pokazało, że literatura **nadal odgrywa ważną rolę w budowaniu relacji**, rozwijaniu pasji i aktywizacji osób starszych.

Zdrowie, bezpieczeństwo i wspólna energia
Dużym zainteresowaniem cieszyły się również prelekcje poświęcone zdrowiu i profilaktyce. Uczestnicy mogli dowiedzieć się m.in.:

- jaki wpływ na organizm ma odpowiednia dieta,
- jak chronić się przed oszustwami internetowymi,
- jakie zmiany prawne i świadczenia czekają seniorów w najbliższych latach.

Forum Seniora było nie tylko miejscem zdobywania wiedzy, ale t**akże okazją do integracji i wspólnego spędzenia czasu**.
W programie znalazły się przerwy kawowe sprzyjające rozmowom i nawiązywaniu nowych znajomości, a wydarzenie zakończył występ artystyczny **Karoliny Szczepanik-Pawlikowskiej**.
Organizatorzy podkreślają, że tak wysoka frekwencja i aktywność uczestników pokazują, jak duże jest zapotrzebowanie na inicjatywy wspierające seniorów i tworzące przestrzeń do rozmowy o ich potrzebach, zainteresowaniach i pasjach.

ORGANIZATOR POLSKA PRESS GRUPA · POLSKA · nasze miasto.pl
PARTNER GŁÓWNY żabka group · porcja dobrego!
PARTNER MERYTORYCZNY PZH Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego Państwowy Instytut Badawczy · Narodowe Centrum Edukacji Żywieniowej
PARTNERZY BNP PARIBAS · T · Pro Cultura Włączamy cyfrowo · TMRW OFF LINE Fundacja · Geers · Artur Biuro Podróży · Egles sanatorija · emeis · TEZEUSZ.pl Drugie życie książek · Stowarzyszenie mali bracia Ubogich przyjaciele osób starszych · Audika · Fundacja Opieka Plus · SILVER HUB · ABC SENIOR.COM · Mędrecki Wilk Wspólnicy

eprasa.pl bbeefedb98

Polska
Poniedziałek, 25.05.2026

JUŻ NIE PA, PA, POLSKO, ALE PA, PA, ANGLIO. NASI ZAMIENIAJĄ HELLO NA DZIEŃ DOBRY

Bydgoszczanin poleciał ponad 20 lat temu do Anglii w koszulce z napisem „Ostatni gasi światło" – w Polsce z ponad 15-procentowym bezrobociem. A dziś? Emigranci wracają z dziećmi, które Polskę znają tylko z wakacji raz w roku. Tęsknili, żeby być u siebie, wśród swoich

Agnieszka Domka-Rybka



FOT. PIXABAY.COM

Wielka Brytania była głównym celem polskiej emigracji zarobkowej po wejściu Polski do UE, gromadząc ponad milion Polaków. Obecnie trend się odwrócił



FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Polacy wyjechali do Irlandii głównie po 2004 r., po wejściu Polski do UE, tworząc tam największą mniejszość narodową

W marcu 2006 r. po raz pierwszy wsiadłam na pokład Ryanaira z Bydgoszczy do Wielkiej Brytanii. Wtedy nie latał jeszcze samolot do Dublina, gdzie do dziś mieszka moja koleżanka, więc miałam przesiadkę na lotnisku Londyn Stansted. Dlaczego w ogóle o tym wspominam? Bo nie zapomnę chłopaka obok mnie na fotelu, który prężył muskuły w koszulce z napisem: „Ostatni gasi światło". Król życia mówiący: „Pa, pa, Polsko"...

Wymowne, bo wtedy bezrobocie w naszym kraju sięgało ponad 15 proc. Trudno się dziwić, że szczytowy okres migracji zarobkowej przypadł właśnie na lata 2006-2007, kiedy to w Anglii mieszkało i pracowało ponad milion naszych rodaków.

„Bałem się powrotu, ale to była słuszna decyzja"

Obecny trend jest odwrotny. Dziś Polacy opuszczają United Kingdom. Z najnowszych danych GUS wynika, że w ostatnich latach z Wielkiej Brytanii wróciło do Polski ponad 130 tys. rodaków. Po latach żegnają też Irlandię, Holandię, Niemcy, Skandynawię czy nawet USA i Australię. Emigracja zweryfikowała ich marzenia o raju za granicą?

Ostatnie dane regionalne GUS, dotyczące powrotów do Kujawsko-Pomorskiego, są z 2024 r., kiedy wróciło tu 699 osób, głównie z Anglii, Niemiec, Holandii i Irlandii. Wyjechało mniej, bo 461.

W mediach społecznościowych powstaje coraz więcej tzw. grup wsparcia dla powracających do Polski. Łatwo nie jest, bo tutaj żyjemy teraz w innym świecie niż ten, z którym się przed laty pożegnali. Najgorzej podjąć taką decyzję, gdy za granicą urodziły się dzieci, chodzą tam do szkoły, czy też mieszanym małżeństwom. Jednak i takie rodziny decydują się na powrót.

Znają świetnie język angielski, ale czy to dziś wystarczy, żeby w Polsce dostać dobrą pracę, gdy wiele osób tutaj też zna języki? Niektórzy wracają ze zwierzętami.

O co pytają nasi emigranci? Od dłuższego czasu obserwuję grupę „Powrót z emigracji do Polski", skąd podzielę się kilkoma spostrzeżeniami.

Pani Anna: „Mam 49 lat. Planuję powrót z UK po ponad 20 latach, mam 3 angielskie dyplomy (Bsc Psychologia, mgr odżywiania i mgr dietetyki), czy mam w Polsce szanse na znalezienie pracy, niekoniecznie w zawodzie?"

Pani Joanna: „Ja mam dwa kierunki studiów i dyplomy z Food Technology z Australii. Niestety, w Polsce nie mogę znaleźć pracy w zawodzie, w ogóle nie akceptują moich studiów i praktyki zdobytej w Australii i UK. Prowadzę działalność, ale zupełnie nie jest związana z zawodem. I też mi pięćdziesiątka stuknęła".

Pani Ewa: „Po 15 latach chciałabym wrócić do kraju. Mam partnera Brytyjczyka, chcemy wziąć ślub w Polsce zaraz po przyjeździe. Nie wiem, od czego zacząć, żeby ogarnąć mu pobyt na stałe. Mamy dwójkę dzieci z podwójnym obywatelstwem".

Pani Magda: „To była najgorsza moja decyzja w życiu, że przed laty wyjechałam do Anglii, ale tutaj urodziłam dzieci. Synek ma dwa latka, a córka kończy szkołę. Czekamy na wakacje, Zuzia na studia pójdzie już w Polsce. Nie mogę się doczekać. Mam tak dość drożyzny, deszczu i wykładzin śmierdzących wilgocią w wynajmowanym 100-letnim domu. Mam nawet dość podwójnego kranu".

Pan Tomasz: „Od ponad 20 lat przebywam na obczyźnie, Polskę odwiedzam z reguły na kilka tygodni w roku. Jakieś 10 lat temu zacząłem zastanawiać się nad powrotem i do dzisiaj pozostaje to raczej, niestety, marzeniem ściętej głowy. Odkąd pojawiła się myśl o powrocie, mam wrażenie, że w Polsce jest z roku na rok coraz gorzej. Mam na myśli aspekt finansowy - ceny i zarobki. Wiadomo, „morza szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew" i tym podobne klimaty to jest to, za czym wszyscy tęsknimy. Czytając Wasze posty, zazdroszczę ludziom, którym udały się powroty. U mnie zanosi się, niestety, takie szczęście dopiero na emeryturze. Ale poczekam, warto. Pozdrawiam".

Pani Wioletta: „ Mam 13-letnią córkę i 14-letniego syna, którzy nie chcą wracać. Twierdzą, że dla nich nasz powrót, rodziców, to dla nich emigracja do kraju, który znają tylko z wakacji raz w roku. Chyba poczekamy z mężem jeszcze z 10 lat i wrócimy, jak dzieci się usamodzielnią. Jednak chciałabym poznać opinie osób, które wyjeżdżają mimo sprzeciwu dzieci. Jak one sobie poradziły w Polsce? Może sobie nie poradziły i wróciliście z powrotem? Co ich przekonało do Polski? Nadmienię, że oboje płynnie mówią po polsku, ale nie piszą i nie czytają w tym w języku".

Pan Rafał: „8 miesięcy temu wróciłem do Polski z UK po 13 latach. Mam 35 lat, jestem singlem, ze średnim wykształceniem technicznym. Odłożyłem za granicą wystarczająco na wkład własny do kredytu hipotecznego na średniej wielkości mieszkanie. Z UK przywiozłem też ze sobą motocykl. Certyfikat kompetencji z tego, czym się zajmuję oraz bardzo dobra znajomość języka angielskiego wystarczyły, żebym znalazł w Polsce dobrze płatną pracę w IT na podobnym stanowisku, które piastowałem przez ostatnie 3 lata w Anglii - Service Now Administrator. Pracuję z domu 99 procent czasu. Jestem zatrudniony na umowie o pracę, która właśnie została przedłużona na czas nieokreślony, więc wkrótce zamierzam wziąć kredyt hipoteczny i iść na swoje. Chociaż biurokracja w Polsce jest nadal dosyć dużym problemem, to w urzędach spotykam uprzejmych, rzetelnych ludzi, którzy chcą pomóc. Ani razu przez tych 8 miesięcy nie spojrzałem wstecz z żalem. Bałem się powrotu, ale okazał się słuszną decyzją. Jasne, tęsknię za pewnymi miejscami i osobami w UK, ale nie za życiem tam. W Polsce jest bezpieczniej, czyściej, spokojniej. Przede wszystkim jestem u siebie, wśród swoich. A samoloty nie przestały latać. Zawsze mogę polecieć odwiedzić starych znajomych i miejsca, za którymi tęsknię".

Mają rodzinę w Polsce, ale przyjaciół za granicą

Według Tomasza Marcysiaka, socjologa, profesor a Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu, dla części emigrantów Polska istnieje w pamięci z lat 90., początku UE, biedniejsza, wspólnotowa, bardziej przewidywalna kulturowo: - Tymczasem wracają do kraju bardziej indywidualistycznego, cyfrowego, droższego, mniej religijnego niż kiedyś, więcej spolaryzowanego politycznie i przede wszystkim z innym rynkiem pracy i stylem życia. Można to nazwać „odwróconym szokiem kulturowym", ponieważ powrót bywa trudniejszy niż emigracja. Dla osób wyjeżdżających w wieku 20-30 lat Polska pozostaje ojczyzną. Dla ich dzieci, urodzonych w Anglii, Irlandii czy Holandii, ojczyzna bywa bardziej skomplikowana. Nadal mają polskie nazwisko, ale myślą po angielsku. Mają rodzinę w Polsce, ale przyjaciół za granicą. Jeżeli nastolatek wraca do polskiej szkoły po latach w innym systemie edukacyjnym, to ma często ogromny stres, co może być ważniejszym czynnikiem procesu reemigracji niż zarobki rodziców. Stąd szukanie wsparcia instytucjonalnego w grupach pomocowych w mediach społecznościowych - komentuje prof. Marcysiak. Mówi, że pewnym sensie takie nieformalne grupy są bardziej pomocne w adaptacji niż rodzina czy lokalna społeczność. Według danych GUS, około 1,5 mln Polaków nadal przebywa za granicą czasowo. W 2024 r. do Polski na stałe wróciło ok. 19,5 tys. osób, co było wzrostem o około 30 proc. względem roku wcześniejszego: - Choć jest to zauważalny trend, nie oznacza jeszcze masowego exodusu. Warto zauważyć, że na przykład w przypadku Niemiec pierwszy raz od ponad 25 lat wraca więcej osób, niż wyjeżdża. Niestety, nie ma jeszcze dokładnych danych o dzieciach migrantów, małżeństwach mieszanych czy trwałości powrotów. Tu widzę raczej miejsce dla badań. Sądzę, że nowy uczeń w szkole nie jest już dziś takim egzotycznym wydarzeniem, a to za sprawą dzieci z Ukrainy, które już od kilku lat z powodzeniem asymilują się z polskimi rówieśnikami. To, kto zostanie na dłużej lub na stałe, jest pytaniem otwartym. I pewnie dopiero za kilka lat będziemy mogli powiedzieć więcej o skuteczności organizowania się w nieformalne grupy na portalach społecznościowych i rzeczywistym efekcie reemigracji - podsumowuje socjolog. ©℗

eprasa.pl bbeefedb98

WIRTUALNY FLIRT OLGI TOKARCZUK

Jeśli ludzkość rzeczywiście tak ceni Olgę Tokarczuk, jak to deklaruje - przyznając jej kolejne nagrody i wynosząc na piedestał autorytetu w licznych, nie tylko literackich, dziedzinach - to nic dziwnego, że pisarka, gdy czasem zapytają ją o to czy owo, mówi coś, nie dostrzegając potrzeby wyjaśniania swoich przemyśleń w przypisach dodawanych po każdym publicznie wypowiedzianym akapicie. Ma wszak podstawy wierzyć, że szacunek jej okazywany wynika między innymi ze zrozumienia tego, co ma ludziom do przekazania w swoich książkach, a idąc dalej, wierzy, że ci, którzy zadają jej pytania, zrozumieją udzielane im odpowiedzi

Dariusz Olejniczak

W najnowszej aferze wokół słów wypowiedzianych publicznie przez pisarkę chodzi o to, że przyznała się do korzystania ze sztucznej inteligencji. Podczas niedawnego kongresu Impact w Poznaniu Olga Tokarczuk mówiła m.in. tak:

- Wykupiłam sobie najwyższą, zaawansowaną wersję jednego modelu językowego i bywam w głębokim szoku, patrząc na to, jak fantastycznie powiększa on horyzonty i pogłębia myślenie kreatywne. Z drugiej strony trzeba się przy tym bardzo pilnować. Bo te rozmowy wciągają i można zatracić pierwotny cel korzystania z AI na rzecz np. poznawania, a nawet odkrywania niezwykłych teorii. (...). Często wprost rzucam maszynie pomysł do analizy z prośbą: - Kochana, jak mogłybyśmy to pięknie rozwinąć? Mimo że wiem o halucynacjach i licznych błędach rzeczowych algorytmów na polu ścisłej ekonomii i twardych danych, muszę oddać to, że w płynnej literackiej fikcji ta technologia stanowi atut o niewiarygodnych wprost proporcjach.

Noblistka pisze oświadczenie

Co to się działo, co się działo! Uzdrowiska pół ze śmiechu się skręcało - chciałoby się zacytować mistrza Wojciecha opisując, jak na ten fragment wypowiedzi pisarki zareagowały media głównego nurtu, media społecznościowe, podcasty i wszelkie inne formy dostępu do globalnej agory. Tyle że nikomu raczej do śmiechu nie było, bo w przekazach dominują szok i niedowierzanie wymieszane z oburzeniem. Świętym jak najbardziej, bo uświęconym naszym prawem do oczekiwania od polskiej noblistki trwania na piedestale godnym wieszczyni (no bo przecież nie wieszcza). Żaden się nie spodziewał, że zamiast tego pisarka przyzna się do czynności tak karygodnej, jak grzebanie w zasobach AI, sprawdzanie możliwości tego ustrojstwa i zaspokajania pospolitej - o zgrozo! - ciekawości.

Nie jestem specjalnie zdziwiony ani tym, że Olga Tokarczuk korzysta w ten czy inny sposób z jakiegoś „modelu językowego" (mnie to określenie zawsze bawi, bo to nie żaden język, tylko matematyka), ani tym, że po jej deklaracji „internet zapłonął". (Ja bym poszedł nawet dalej! Wszak ona wykupiła „najdroższą, najbardziej zaawansowaną wersję"! Ach, jakie to klasistowskie!). Ludzkość odczytała słowa pisarki wprost: Ona pisze książki, używając AI!

Tak zwana opinia publiczna się oburzyła, a Olga Tokarczuk wydała oświadczenie, w którym napisała:



FOT. ANDRZEJ BANAS

Olga Tokarczuk już raz podpadła opinii publicznej twierdząc, że „Literatura nie jest dla idiotów. Żeby czytać książki, trzeba mieć jakąś kompetencję, trzeba mieć pewną wrażliwość, pewne rozeznanie w kulturze"

„Oświadczam krótko i stanowczo:

1. Korzystam ze sztucznej inteligencji na takich samych zasadach, jak większość ludzi na świecie - traktuję ją jako narzędzie, pozwalające szybciej dokumentować i sprawdzać fakty. Zawsze, kiedy z tego narzędzia korzystam, dodatkowo weryfikuję informacje. Tak samo, jak robiłam to przez kilkadziesiąt lat, czytając książki i szperając w bibliotekach i archiwach.

2. Żaden z moich tekstów, również powieść, która ukaże się jesienią tego roku, nie powstał przy pomocy sztucznej inteligencji - nie licząc używania jej jako narzędzia szybszej kwerendy.

3. Czasem inspiruję się snami, ale zanim i to zdanie zostanie osaczone i zagryzione przez ekspertów, spieszę donieść, że są to moje własne sny".

Akurat ostatni punkt mogła sobie autorka darować. To nic niewnoszące do sprawy odwracanie kota ogonem. Zabieg zbędny i może znowu być odczytany niewłaściwie, bo - zapytam prowokacyjnie - czyż nie czuć w tym zdaniu nuty ironii wymieszanej z wyższościową pogardą?

Noblistka ma nadzieję, a ja nie...

Wbrew obawom zaniepokojonych wielbicieli i wielbicielek literatury, ja jestem spokojny o to, że książki Olgi Tokarczuk są pisane przy użyciu przyrodzonego jej, pozostającego w prywatnych jej zasobach, intelektu.

Równocześnie uważam, że niestety myli się ona, mówiąc pełna wiary we własne słowa, że „nauczymy się szybko rozpoznawać, gdzie sztuczna inteligencja buduje sceny, bo mamy już taką intuicję, że wiemy na zdjęciach, co jest sztuczne, a co nie".

Sztuczna inteligencja coraz lepiej „przyswaja sobie" zdolność do podrabiania ludzkich niedoskonałości, do unikania perfekcji - jeśli „uzna" to za przydatne - byle tylko oszukać nas, podszywając się pod nas samych, pod ludzi.

Moim zdaniem, jeszcze dajemy radę, na razie umiemy oddzielić rzeczywistość od wirtualnych wytworów, ale jak długo jeszcze? Rozwój sztucznej inteligencji postępuje, a „ujemny przyrost" tej naszej, klasycznej, ludzkiej i używanej na co dzień w zwykłych czynnościach (czytanie, pisanie, słuchanie muzyki, oglądanie filmów, nauka itp.) jest niemal geometrycznie proporcjonalny do intensyfikacji starań speców świata cyfrowego.

A my z kolei z wolna zaczynamy ustępować technologii i potrzebujemy AI do wszystkiego. Od gotowania, po naukę języków obcych. Co więcej! Książki też już pisze za nas sztuczna inteligencja. Na razie najczęściej są to książki kucharskie i poradniki w formie e-booków (w mediach społecznościowych nie brakuje „menedżerów" lub „trenerów" oferujących kursy nauczające, jak korzystać z AI przy pisaniu takiej właśnie „literatury fachowej"), ale to dopiero pierwszy mały krok człowieka ku wielkiej intelektualnej apokalipsie ludzkości.

Swoistym paradoksem jest, że do tego, byśmy byli coraz mniej zdolni, choćby do percepcji długich powieści, wielu ludzi zużywa jak najgłębsze zasoby swojej wiedzy, umiejętności i jak najbardziej ludzkiej inteligencji. Bo przecież wszystkie te Chaty GPT, Groki czy Genory nie wymyślają i nie konstruują się same (na razie).

...mimo to apeluję!

Tak czy inaczej, zamiast nadmiernie interpretować to, co powiedziała Olga Tokarczuk, przyjrzyjmy się sobie, przyjrzyjmy się temu, jak korzystamy ze sztucznej inteligencji na co dzień. Oceńmy, czy mamy prawo do krytyki. Przemyślmy, jakich wyborów dokonujemy. Sprawdźmy, kiedy wolimy chodzić na skróty, a kiedy samodzielnie podejmujemy decyzje, gdzie stawiamy granice chroniące naszą indywidualność i podmiotowość wobec naporu tego, co nazywamy sztuczną inteligencją. Nie ustępujmy, tak lekko poddając się weryfikacji algorytmów. Ja wiem, nie jest łatwo być człowiekiem w erze informatycznej, ale trzeba się starać. Żeby po prostu nie zdurnieć do cna.

eprasa.pl bbeefedb98

JUSTYNA DŻBIK-KLUGE: BEZDZIETNOŚĆ NIE JEST PRZECIWKO MATKOM. TO PRAWO DO ŻYCIA PO SWOJEMU

Absurdalny jest dla mnie koncept, że prawdziwą kobietą jest tylko ta, która ma dzieci. To obrzydliwie krzywdzące wobec kobiet, które dzieci nie mają, z różnych powodów – mówi dziennikarka Polskiego Radia Justyna Dżbik-Kluge, prywatnie mama dwójki dzieci

Anita Czupryn

Jest pani autorką książki „Bezdzietne z wyboru". Chciałabym od niej wyjść, żeby porozmawiać o kobietach, które nie marzą o macierzyństwie. Co panią zainteresowało w tych kobietach?

Jestem dziennikarką starej daty i w ogóle człowiekiem starej daty i jako taki, uważam, że warto otaczać się ludźmi, którzy są od nas inni. Nie jest wielką sztuką pozostawać cały czas w swojej bańce potwierdzaczy. Potwierdzacze są oczywiście przyjemni. Budują w nas poczucie słuszności: że jest więcej osób, które myślą tak jak my, czują podobnie, wybierają podobnie. Jako dziennikarkę interesują mnie ludzie, którzy żyją inaczej niż ja. Takimi osobami były dla mnie na przykład siostry zakonne. Jestem osobą niewierzącą, ale nie jest to hasło, które niosę na sztandarach, choć też nie robię z tego tajemnicy. Napisałam książkę „Śluby (nie)posłuszeństwa. Prawdziwe życie zakonnic", bo chciałam zrozumieć kobiety, które wybrały drogę życia będącą dla mnie absolutnym kosmosem. Dla nich natomiast jest to droga spełnienia, a także opowieść o prawdziwej miłości. A przecież zakonnice też są bezdzietne z wyboru. Czasem mówi się o nich, że mają predyspozycje wychowawcze czy opiekuńcze, bo zajmują się dziećmi, ale własnych nie mają. W tym sensie książka „Bezdzietne z wyboru" była trochę kontynuacją moich poszukiwań, próbą zrozumienia, jak wygląda życie z innej perspektywy. Sama mam dwójkę dzieci. Nie zostałam jednak matką z powodu jakiegoś wielkiego planu. Nie było tak, że przez całe życie uważałam, że macierzyństwo będzie mnie definiowało. Wprost przeciwnie. Ale szczęśliwie tak się ułożyło, że mam fajnego męża, ojca moich dzieci, i dwóch wspaniałych synów. Dlatego rozmowy z kobietami, które są bezdzietne z wyboru, były dla mnie bardzo ciekawe. Chciałam zobaczyć, dlaczego nie chcą mieć dzieci, z czym się mierzą, z czego wynika ich decyzja. Proszę zauważyć: jeśli dokonujemy wyboru, jeśli mówimy, że to jest nasza decyzja, wtedy same musimy mierzyć się z jej konsekwencjami. Dostajemy cały ten ciężar. Kiedy w jakiś sposób los decyduje za nas, bo pojawia się niepłodność, niemożność zajścia w ciążę, walka o in vitro, to opowieść układa się inaczej. O tym powstało już trochę reportaży i bardzo dobrze, bo to ważny temat cywilizacyjny, zdrowotny, psychiczny. Ale kiedy kobieta mówi: „Nie chcę mieć dzieci", często spada na nią całe odium społecznych oczekiwań, rozczarowań i pretensji. Bardzo często także ze strony osób najbliższych. Napisałam więc tę książkę, bo interesuje mnie to, co inne. Chciałam poznać perspektywę kobiet, które nie mają dzieci, a jednocześnie ten temat był w Polsce mało opisany. Moja książka była jedną z pierwszych, albo pierwszą stricte reportażową książką o bezdzietności z wyboru. Ostatnio Katarzyna Tubylewicz napisała „Wolność moja". Wcześniej ten temat w polskiej przestrzeni publicznej, zwłaszcza reportażowej, nie był mocno obecny.

Rozpoczynając pracę nad książką, miała pani w głowie jakiś obraz kobiety bezdzietnej z wyboru? Te rozmowy go zmieniły?

MŁODE KOBIETY, KTÓRE BARDZO POWAŻNIE MYŚLĄ O ZMIANIE KLIMATU I MÓWIĄ: „NIE CHCĘ MIEĆ DZIECKA W ŚWIECIE, KTÓRY ZA CHWILĘ MOŻE SIĘ SPALIĆ"

Pewnie miałam jakieś wyobrażenie, ale starałam się go wyzbyć. Dla mnie właśnie na tym polega praca dziennikarska: żeby nie przychodzić do rozmowy z gotową tezą. Kiedy zaczynałam pracę dziennikarską i przychodził do mnie gość do studia, zadawałam pytanie i chciałam usłyszeć: tak albo nie. Dziś, kiedy ekspert mówi: „To zależy", wiem, że to może być początek najciekawszej rozmowy. Bo życie nie jest czarno-białe. A jeśli bywa, to rzadko. Co do zasady jest wielobarwne. I właśnie ta wielobarwność mnie ciekawiła. Zaczęło się od wypowiedzi Miley Cyrus. Powiedziała, że nie chce mieć dzieci ze względu na klimat. Że jest ekologiczna, że nie chce sprowadzać dziecka na świat, który mierzy się ze zmianą klimatyczną, suszą, pustynnieniem, katastrofą. Pamiętam, że trochę się wtedy uśmiechnęłam pod nosem. Pomyślałam: serio? Są osoby, które naprawdę tak myślą? Czy to raczej celebrycka opowieść? Okazało się, że naprawdę są takie osoby. Młode kobiety, które bardzo poważnie myślą o zmianie klimatu i mówią: „Nie chcę mieć dziecka w świecie, który za chwilę może się spalić". Spotkałam je, nagrywałam, rozmawiałam z nimi. To był jeden z tropów, który mnie zaciekawił. Nie lubię szukania bohaterek przez Facebooka. Może to moje ograniczenie, ale zawsze wydawało mi się to jakoś gorsze dziennikarsko. Zwykle szukałam ludzi innymi kanałami. A jednak wtedy napisałam post, że zbieram materiały do książki. Byłam ciekawa, jaki będzie odzew. To było parę lat temu. Facebook nie ciął jeszcze zasięgów tak mocno jak dziś. Dostałam mnóstwo wiadomości, komentarzy pod postem, maili, prywatnych historii. Oczywiście nie wszystkie osoby znalazły się w książce. Nie wszystkie też chciały. Odzywali się również mężczyźni, ale razem z redaktorką zdecydowałyśmy, że skupiamy się na kobietach. W tej książce nie ma męskiej perspektywy i proszę nie robić z tego zarzutu, bo to był celowy wybór. Więc jeśli miałam jakieś wyobrażenie, to raczej w formie pytania: jak to możliwe? Dlaczego one nie chcą? Z czym się mierzą? Nie mam też bardzo wielu bliskich koleżanek, które nie mają dzieci. W moim najbliższym, przyjacielskim otoczeniu są raczej ludzie, którzy dzieci mają, więc jako człowiek, nie tylko jako dziennikarka, byłam zanurzona w świecie mocno mamowym. Ciekawe było dla mnie zobaczyć, o czym rozmawia się w gronach niemamowych albo mieszanych. Jakie tam są tematy, żarty, milczenia.

Spotkała się pani z kobietami, które nigdy nie chciały dzieci, nie z powodu traumy, kariery czy złych doświadczeń, ale po prostu dlatego, że macierzyństwo nie było ich pragnieniem? Jak pani pamięta pierwszą rozmowę?

Pierwszą rozmową w książce była chyba ta, która ją otwiera, z Agnieszką Jarosławską, znaną na Instagramie jako Ruda Czyta. I właśnie jej historia pokazuje, że z tym brakiem traum bywa różnie. To opowieść bardzo niejednoznaczna, w stylu: „Najpierw bardzo chciałam, ale nie mogłam; potem mogłam, ale już nie chciałam". Moim celem było pokazanie, że nie ma jednej odpowiedzi na pytanie: dlaczego nie chcesz mieć dzieci? Bardzo pięknie mówi o tym prof. Monika Mynarska z UKSW, badaczka i osoba bezdzietna z wyboru. To nie jest tak, że kobieta kończy osiemnaście lat albo wchodzi w wiek prokreacyjny i mówi: „Dobrze, nie chcę mieć dzieci, koniec, kropka". To jest proces. Continuum. Wypadkowa decyzji, wyborów, sytuacji życiowych. Bardzo chciałam pokazać wielowątkowość bezdzietności, bo ten temat jest okropnie spłycany. Kobiety bezdzietne są stereotypizowane, łatkowane w niesprawiedliwy, często krzywdzący sposób. A przecież nie ma jednej bezdzietności z wyboru. Są różne bezdzietności, różne

eprasa.pl bbeefedb98

niedzietności, bo oba określenia są poprawne, zależne od historii kobiet, które tak żyją. Zresztą samo pragnienie macierzyństwa też włożyłabym w nawias. Założenie, że każda matka od zawsze pragnęła dziecka i że macierzyństwo ją definiuje, jest nieprawdziwe. Mnie przez pół życia nie determinowało żadne pragnienie macierzyństwa. Myślałam raczej, że może wyjadę z kraju, będę korespondentką polskich mediów we Francji. Miałam bardzo mocne plany zawodowe. A jednak mam dwójkę dzieci, bardzo się z tego cieszę i jestem z tego dumna. Uważam też, że macierzyństwo bardzo dużo dało mi zawodowo. Uspokoiło mnie, utwierdziło w poczuciu własnej wartości. Ale z tym pragnieniem macierzyństwa trzeba uważać. To jest także część większej opowieści o instynkcie macierzyńskim, o tym, czy on naprawdę istnieje, czy może jest konstruktem kulturowym nakładanym na kobiety po to, żeby sprowadzać je do kuchni i rodzenia dzieci. Wielu badaczy i wiele badaczek podejmowało ten temat, napisano o nim sporo książek i prac naukowych. Tego pragnienia nie traktowałabym więc jak oczywistości. Wracając do Agnieszki Jarosławskiej: ona rzeczywiście przeżyła traumę. Bardzo chciała mieć dzieci, ale z powodu choroby męża nie mogła. Potem okazało się, że cud medycyny i miłości sprawił, że być może jednak mogliby te dzieci mieć. Tylko że wtedy ona już nie chciała. Dobrze jej się żyło w takim układzie, w jakim była, z mężem, bez potomstwa. Wcześniej wydała 50 tysięcy złotych na in vitro, na próby starania się o dziecko. Poświęciła dużo zdrowia, pieniędzy, czasu, własnej psychiki. A finalnie dzieci nie ma i jest z tego zadowolona. Dziś mówi o sobie z uśmiechem i dystansem: „Bezdzietna lambadziara". Dla niej to jest hasło zabawne, lekkie, oswojone. Ale trzeba pamiętać, że nie dla wszystkich takie słowa będą dobre. Nie wszystkie kobiety mają swoją historię przepracowaną. Dlatego naprawdę trzeba uważać, jak rozmawia się z kobietami bezdzietnymi albo niedzietnymi, żeby nie zrobić im krzywdy.

Pani bohaterki częściej mówiły: „Nie lubię dzieci" czy „Nie chcę być matką"?

Różnie. Niektóre kobiety nie chcą być matkami, bo boją się tego, co ciąża i poród zrobią z ich ciałem. Nie chcą psuć sobie organizmu, nie chcą mieć obwisłych piersi, nie chcą karmić piersią. Boją się porodu. Istnieje nawet taki rodzaj fobii – tokofobia, czyli lęk przed ciążą i porodem. Wzrosła też liczba cesarskich cięć.



FOT. 123RF

Justyna Dżbik-Kluge: Są kobiety, które żałują, że nie mają dzieci. Ale nie demonizowałabym tego zjawiska

Kobiety boją się porodu naturalnego, choć długo mówiło się, że jest on lepszy dla dziecka. Dzisiaj zresztą wiele rzeczy podważamy, także w tej sprawie pojawiają się różne głosy. Ale nie jest też tak, że większość kobiet bezdzietnych dzieci nie lubi. Przeciwnie, bywają najlepszymi ciociami. Można im podrzucić dziecko, a dla matki, która jest zmęczona codziennością, taka bezdzietna ciocia bywa zbawienna. Może wtedy wypić ciepłą kawę albo spokojnie wyjść do fryzjera. Więc część kobiet bez dzieci lubi dzieci. Są też takie, które mówią wprost: „Nie mam dzieci, nie lubię dzieci, nigdy ich nie chciałam". Ciekawym przykładem jest Edyta Broda, założycielka strony Bezdzietnik.pl, jednego z pierwszych i najważniejszych miejsc w polskim internecie poświęconych bezdzietności z wyboru. Ona zawsze miała do dzieci dystans, mówi o tym jasno, ale i życzliwie do świata.

Co kobieta najczęściej słyszy, kiedy mówi głośno: „Nie chcę mieć dzieci"?

„Jeszcze ci się zmieni". Albo: „Kto ci poda szklankę wody na starość?". Mam wrażenie, że częściej słyszy zdania pełne niezrozumienia niż wspierające. I to było dla mnie przy pisaniu tej książki chyba najbardziej smutne, może nawet wstrząsające: że bardzo często słyszy pretensje rodziny: „Nie będę miała wnuka". „Nasza rodzina nie będzie miała potomstwa". „Nie przedłużysz rodu". „Nie przedłużysz nazwiska" – choć często to i tak nazwisko po mężu, ale na jedno wychodzi. Tych krytycznych komentarzy jest naprawdę sporo. I często kobieta słyszy nie pytanie o siebie, tylko zawiedzione oczekiwania innych. Nie słyszy: „A dlaczego?", „Czy masz jakiś problem?", „Mogę ci jakoś pomóc?", „Ciekawy wybór", „Fajny wybór". Słyszy raczej coś, co w gruncie rzeczy nie jest o niej, tylko o osobie komentującej. Bo ten komunikat brzmi: „Ja jestem zawiedziony, że ty nie zrobiłaś czegoś, co w moim odczuciu jest naturalne". To się dzieje cały czas i moim zdaniem dzieje się za często. Dobrze byłoby, gdybyśmy wreszcie nauczyli się szanować ludzkie wybory także w tej kwestii.

Pamiętam moją rozmowę z nieżyjącą już Zofią Czerwińską. Aktorka wskazała na róg pokoju w swoim mieszkaniu i powiedziała: „Najbardziej żałuję tego, że tu nigdy nie stało dziecięce łóżeczko". Pani bohaterki mówiły częściej o samotności czy o wolności?

Oczywiście są kobiety, które mówią: „Najpierw nie chciałam, potem nie mogłam". Albo: „Najpierw bardzo nie chciałam, a potem już nie mogłam, bo przyszła menopauza i było za późno". Nie mówię teraz o adopcji czy innych możliwościach, bo one oczywiście istnieją, ale w tych konkretnych historiach ich nie było. Są kobiety, które żałują, że nie mają dzieci. Ale nie demonizowałabym tego zjawiska. Nie wydaje mi się, żeby żal determinował historię wszystkich kobiet, które są już po menopauzie i nie mają dzieci. Na pewno takie historie się zdarzają. Ale są też takie kobiety jak Edyta Broda, która mówi przede wszystkim o wolności. Te historie są bardzo różne. Co ciekawe, kobiety, z którymi rozmawiałam, rzadko mówiły: „Nie mamy dzieci, jesteśmy samotne". Częściej mówiły o uldze, spokoju, czasie wolnym, życiu po swojemu. Czyli właśnie o tej drugiej rzeczy, o którą pani pyta – o wolności. Pytanie oczywiście, jak to wygląda po latach. Bo można mówić: „Nie chcę dziecka", kiedy wciąż jest się w wieku prokreacyjnym i w tle pozostaje myśl, że gdyby co, to jeszcze mogę je mieć. Ale przychodzi moment, kiedy kobieta fizycznie już nie może mieć dzieci. I takie historie też są. Wydaje mi się, że tam pojawia się trochę więcej żalu. Ale znowu: nie robiłabym z tego dramatu wszystkich dorosłych czy starszych kobiet, które nie mają dzieci. Mamy w przestrzeni publicznej wiele przykładów szczęśliwych kobiet, które nie miały dzieci. Przychodzi mi na myśl choćby Maria Czubaszek, która nieraz podkreślała, że macierzyństwo nigdy nie było jej potrzebne do szczęścia. Mam też wiele znajomych kobiet w wieku menopauzalnym, które świetnie sobie radzą, pięknie wyglądają, żyją na maksa. Mają też ciało nienadszarpnięte ciążą. Bo nie da się ukryć, że ciąża zostawia ślad w ciele, nawet jeśli ktoś wkłada ogromną pracę w to, żeby wrócić do formy po porodzie, i ma do tego predyspozycje. To jest proces naturalny, ale nie jest obojętny dla organizmu. I mogę to powiedzieć jako matka.

Dziś słyszę też, że kobieta nie ma dzieci nie dlatego, że ich nie chce, tylko dlatego, że nie ma z kim. Nie ma odpowiedniego partnera.

To ważny temat, szczególnie dla kobiet dwudziesto- trzydziestoletnich. I jest on związany także z kryzysem męskości, o którym mówi się coraz więcej. Wychodzą książki o tym, jak mężczyźni nie poradzili sobie z emancypacją kobiet, jak prawicowe środowiska zagarniają młodych mężczyzn. Dyskutuje się o zagadnieniu tak zwanej manosfery. Są o tym dokumenty, jest opowieść o wyborach Konfederacji, o bardzo prawicowych mężczyznach, którzy chcieliby znowu sprowadzić kobiety do tradycyjnej, stereotypowej roli. Między trzydziestolatkami krążą nawet żarty: „Poszłam na randkę z Tindera, ale na trzeciej randce okazało się, że konfiarz. No przecież nie będę z konfederatą". Są stand-upy na ten temat, improwizowane spektakle. To pokazuje, że coś rzeczywiście się dzieje. Widzę też po dziewczynach w klasie mojego syna, że są bardzo wyemancypowane. Wiedzą, czego chcą. Są rzutkie, szybkie, pewne siebie. Oczywiście to też kwestia rozwoju; chłopcy rozwijają się wolniej. Ale widać również szerszy trend: dużo mówi się dziś o kobietach sukcesu, o kobietach w przestrzeni publicznej, a o mężczyznach często mówi się krytycznie. Padają słowa: nerdy, incele. Mam poczucie, że nie mamy dobrego pomysłu na mężczyzn. Dlatego dobrze, że powstają takie książki jak „Mężczyźni. O nierówności płci" Michała Gulczyńskiego, o stereotypach, nierównościach płci, także tych działających w drugą stronę, o tym, w jaki sposób mężczyźni bywają dyskryminowani. To moim zdaniem bardzo ważny temat na teraz. Ale tak, wiele młodych kobieta ma ma dziś problem ze znalezieniem partnerów, którzy byliby dobrzy na ojców.

Czy kobieta, która mówi, że nie chce mieć dzieci, nadal bywa osądzana jako egoistka, karierowiczka, osoba zimna albo niedojrzała?

Tak, chociaż to zależy od środowiska. Są miejsca, w których taki wybór jest akceptowany. Ale są też środowiska, nawet pozornie bardzo progresywne, w których kobiety, które nie chcą być matkami, nadal uważa się za egoistyczne, skupione na sobie, na własnych przyjemnościach. Tylko co w tym złego, że ktoś myśli o sobie? Zwłaszcza że wiele młodych osób mówi dziś: „Nie chciałabym mieć dzieci, bo sama sobie ze sobą nie radzę. Mam depresję, życie jest dla mnie trudne, więc jak miałabym wyposażyć w siłę życiową małego człowieka"? Poza tym wybór życia po swojemu, podróżowania wtedy, kiedy się chce, układania codzienności według własnych potrzeb, nie powinien być traktowany jak moralna wada. A jednak taka narracja wciąż istnieje: że jeśli kobieta chce żyć po swojemu, to jest egoistką.

Kobieta, która nie chce dziecka, jest oceniana surowiej niż mężczyzna, który mówi to samo?

Na pewno. Pojawiło się to choćby w wywiadzie z Aleksandrą Kwaśniewską, która wskazywała, dlaczego wszyscy pytają ją o to, dlaczego nie ma dzieci, a nikt nie pyta o to jej męża, Kuby Badacha. To jest opowieść o tym, jak postrzegamy kobiety i mężczyzn, jak mocno działają stereotypy. Jeśli kobieta ma wielu partnerów, to bywa nazywana „puszczalską" albo gorzej. A mężczyzna w analogicznej sytuacji jest zdobywcą, Casanovą. O tym już lata temu rapowała Lil' Kim goszcząc u Christiny Aguilery w mocno fesminizującym utworze „Can't hold us down". Ten podwójny standard wciąż istnieje: męskie i kobiece wybory oceniamy inaczej. Oczywiście są środowiska, które już tak nie myślą, ale nierówność w ocenie decyzji kobiet i mężczyzn nadal jest bardzo silna.

Jak pani podchodzi do pytania: „A kiedy planujesz dziecko?". Jest niewinne czy brzmi przemocowo?

Nie lubię określenia „przemocowe", bo ono jest dziś nadużywane. Teraz bardzo wiele rzeczy nazywa się przemocowymi. Kobiety reagują na to pytanie różnie. Na przykład Angelika Kucińska, dziennikarka, która jest osobą niedzietną, mówi, że jej to pytanie nie boli. Nie ma dzieci, ale chętnie opowie, dlaczego ich nie ma. Może to wytłumaczyć. Ale są kobiety, dla których to jest dużo trudniejsze. Moim zdaniem to pytanie należy do gatunku intymnych. Nie jest najlepszym pytaniem do zadawania przy świątecznym stole przez wujka, który właśnie przyjechał i postanowił nawracać córkę swojej siostry na lepsze życie. To pytanie osobiste, którego nie powinno się zadawać w każdej sytuacji i nie każdej osobie. Dla jednych będzie w porządku. Dla innych może być bolesne. Nigdy nie wiemy, co usłyszymy w odpowiedzi. To jest trochę tak, że jeśli pytasz, to wiesz, że możesz usłyszeć odpowiedź, na którą wcale nie jesteś przygotowany.

Co pani zdaniem jest trudniejsze dla bezdzietnych kobiet: sama decyzja, że nie chcą być matkami, czy to, że wciąż muszą się z tej decyzji tłumaczyć?

Nie da się ocenić, co dla kogo jest trudniejsze. Dla każdej kobiety może to być coś innego. Ale na pewno tłumaczenie się z tego wyboru bywa bardzo męczące. Niektóre moje bohaterki mówiły, że po prostu puszczają ściemę. Kiedy ktoś

dokończenie na str. 10

eprasa.pl bbeefedb98

Polska
Poniedziałek, 25.05.2026

dokończenie ze str. 9

zadaje im niezręczne pytanie, odpowiadają: „Nie mogę mieć dzieci, jestem chora, mam nowotwór". I wtedy osoba pytająca ma naprawdę zmieszaną minę. Dostaje taki zwrotny łomot za to, że w ogóle zapytała. Nie powinno się zadawać takich pytań, jeśli nie ma się bliskości z osobą, którą pytamy. Dlatego kobiety wymyślają różne historie, kłamią albo zasłaniają się chorobą, żeby nie musieć wysłuchiwać pretensji. Ale podkreślę jeszcze raz: to nie zawsze jest jedna świadoma decyzja pod tytułem „Nie będę miała dziecka". Czasem to jest efekt życia i różnych sytuacji. Tu nie było partnera. Tu gdzieś wyjechałam. Tu nie byłam gotowa. Tu wolałam robić coś innego. Tu nie byłam do końca przekonana. Albo był moment, kiedy nie mogłam, a potem mogłam, ale już nie chciałam, jak w historii Rudy, o której mówiłam. Czasem to jest świadomy wybór. Czasem splot okoliczności. Ale tłumaczenie się z tego? To na pewno jest trudne.

Opinia publiczna często dopisuje bezdzietnym kobietom jakąś ukrytą ranę: że nie może mieć dzieci, że została zraniona, że coś za tym musi stać. Dlaczego, jak pani myśli, ludziom nie wystarcza odpowiedź: „Nie chcę"?

Zastanawiałyśmy się nad tym z redaktorką tej książki i myślę, że Polska nie jest jeszcze w pełni gotowa na ten temat. W książce przywołuję wątek biblijny i kościelny, bo nie da się ukryć, że Polska jest krajem mocno osadzonym w Kościele. A Kościół dość jasno postrzega rolę kobiety. Przeczytałam ciekawy artykuł o tym, jak w Biblii mówi się o kobietach i o roli matki. I mam poczucie, że wciąż bardzo silne jest przeświadczenie, że kobieta spełnia się dopiero wtedy, kiedy ma dzieci. Efektem tego są społeczne oczekiwania i właśnie to, że wielu osobom nie wystarcza odpowiedź: „Nie chcę mieć dziecka". To jest też kwestia społecznej gotowości na różne zmiany. Świat bardzo się zmienił. Młode pokolenie mówi: „Sprawdzam". Redefiniuje wiele tematów i tak samo dzieje się z macierzyństwem. Rozmawiałam z wieloma młodymi dziewczynami, także już po ukazaniu się książki, które nie chcą mieć dzieci z różnych powodów. Mówiły mi: „W moim towarzystwie w ogóle nie ma opowieści o dzieciach". W moim pewnie była. Mam 42 lata, jestem rocznik 1984 i zostałam wychowana w takim tunelu: kończysz studia, masz męża, masz dzieci. To było jak domyślne ustawienie życia. Dzisiejsze dwudziestoletnie dziewczyny wcale nie mają takiego ustawienia. Mogą wyjechać. Mogą mieć partnera, ale nie muszą. Jedna z bohaterek mówiła: „Teraz mam dziewczynę, ale jeśli za pięć lat zakocham się w chłopaku i będę chciała mieć z nim dziecko z miłości, to nie miejcie do mnie pretensji". Dla młodych osób wiele spraw jest bardziej płynnych: związki, tożsamość, modele życia, także decyzje dotyczące macierzyństwa. Dużo młodych osób mówi też, że nie chce mieć dzieci, bo sytuacja jest niestabilna. I jest jeszcze coś bardzo ważnego: wiele z nich mówi po prostu, że nie ma pieniędzy. W Warszawie kupienie sensownego mieszkania to są dziś ogromne kwoty: dwa miliony, milion, osiemset tysięcy. A w jakim mieszkaniu chciałoby się wychowywać dziecko? W jednopokojowym? To nie jest już pokolenie, które mówi „Jakoś to będzie". Jeden z moich rozmówców powiedział, że skończyło się pokolenie „Jakoś to będzie". Młodzi ludzie nie chcą, żeby było „jakoś". Starsze pokolenia wychowywały dzieci w akademikach, funkcjonowały opowieści: „Urodziłam cię w akademiku, cały akademik cię wychowywał". Dziś tego już nie ma. Ludzie chcą mieć wygodniej, bezpieczniej, stabilniej. Dobrostan jest dla nich ważny. A ile zna pani dwudziestokilkuletnich osób, które są w stanie kupić mieszkanie w Warszawie? Jak one mają żyć z dzieckiem, bez poczucia bezpieczeństwa, „na kocią łapę", w niepewności? One tego po prostu nie chcą. I z tego powodu również, z powodów czysto ekonomicznych, kobiety w Polsce nie mają dzieci. Bez dwóch zdań tak jest.



FOT. 123RF

Justyna Dżbik-Kluge: To, czy dzieci będą chciały mieć z nami kontakt na starość, zależy również od tego, jakimi jesteśmy ludźmi i jakie relacje z nimi zbudujemy

„Dojrzejesz", „Jeszcze ci się zmieni", no i to słynne „Kto ci poda szklankę wody na starość?" – co kobiety słyszą w takich zdaniach?

Odbierają to oczywiście źle. To jest stygmatyzowanie, wzywanie do odpowiedzi, obarczanie winą. W tych zdaniach jest też założenie, jakby dziecko miało być po coś. Jakby rodziło się je dla siebie, po to, żeby na starość podało nam szklankę wody. To jest bardzo niewłaściwe. Tych zdań jest dużo. Mówiłam już o komunikatach typu: „Nie dasz naszej rodzinie dziecka", „Nie będę miała wnuka", „Nie przedłużysz rodu". Dochodzą też obciążenia społeczno-ekonomiczne: „Kto będzie pracował na nasze emerytury, jeśli ty nie będziesz miała dzieci?". To jest po prostu kuriozalne, bo to pytanie o system wsparcia państwa. Państwo powinno wspierać emerytów, którzy muszą się jakoś utrzymać, a nie dzieci mają być rodzone po to, żeby kiedyś pracowały na cudze emerytury. Moim zdaniem bezdzietność jest szerokim tematem społecznym, ekonomicznym i gospodarczym. Warto też pytać, w jaki sposób państwo w Polsce wspiera politykę rodzinną. Skoro co roku spada liczba urodzeń, a wiele środowisk mówi, że 500 plus czy 800 plus nie sprawiły, że Polki nagle zaczęły rodzić dzieci, to znaczy, że to nie jest ta metoda. To zupełnie nie ta droga.

BSURDALNY JEST DLA MNIE KONCEPT, ŻE PRAWDZIWA KOBIETA TO TYLKO TA, KTÓRA MA DZIECI. TO KRZYWDZĄCE WOBEC KOBIET, KTÓRE DZIECI NIE MAJĄ

Zdanie: „Kto ci poda szklankę wody?" brzmi tak, jakby dzieci były polisą na starość. Jak widziały to pani bohaterki?

Sama nie cierpię tego zdania. Jako matka mam w sobie ogromną niezgodę na mówienie, że dzieci są po to, żeby były naszą polisą na przyszłość. To jest uprzedmiotowienie dzieci, pozbawianie ich wyboru, stawianie ich w roli osób podległych dorosłym, jakby nam się coś od nich należało. A przecież to, czy dzieci będą chciały mieć z nami kontakt na starość, zależy również od tego, jakimi jesteśmy ludźmi i jakie relacje z nimi zbudujemy. To mi się kompletnie nie mieści w głowie. I wielu moim bohaterkom też się nie mieściło. One często zwracały uwagę na to, że osoby, które mają dzieci, potrafią mówić o nich bardzo przedmiotowo.

Dlaczego kobiecość tak mocno połączono z macierzyństwem, jakby kobieta bez dziecka była niedokończona?

To jest pytanie do filozofek, filozofów, etyczek, etyków. Po części mówiłam o wierze, o tradycyjności polskiego społeczeństwa, o tradycyjnym rozumieniu roli kobiety. Ale to jest bardzo duże pytanie i nie chcę udawać, że mam na nie jakąś niesamowicie mądrą, całościową odpowiedź.

A czy matka zawsze czuje pełnię? Czy samo urodzenie dziecka automatycznie nadaje życiu sens?

Mogę mówić tylko z perspektywy matki. Bardzo kocham swoje dzieci. Ale to nie zmienia faktu, że spełniam się również w innych dziedzinach, przede wszystkim zawodowo. Nie wyobrażam sobie niepracowania i całkowitego poświęcenia się rodzinie. I od razu dodam: to nie jest przeciwko kobietom, które wybierają taki model. Najważniejsze jest to, żeby nie wypowiadać się za wszystkie kobiety i żeby każda miała prawdziwą wolność wyboru. Moja bohaterka Angelika Kucińska bardzo dobrze mówiła o tym, że niemacierzyństwo nie jest przeciwko matkom. I nie jest przeciwko macierzyństwu. To nie jest tak, że kobiety, które nie mają dzieci, ogłaszają jakiś manifest przeciwko tym, które je mają. My, kobiety, wciąż jesteśmy ustawiane wobec siebie w opozycji. W mniejszy lub większy sposób. I czasami dajemy się do tego zaprosić. Nie chcę więc powiedzieć, że macierzyństwo mnie nie spełnia. Spełnia mnie w jakiejś części. Ale absurdalny jest dla mnie koncept, że prawdziwa kobieta to tylko ta, która ma dzieci. To obrzydliwie krzywdzące wobec kobiet, które dzieci nie mają, z różnych powodów. To wpisywanie się w chory system ocen, na który nie mam ludzkiej zgody. Nie jestem ekspertką na poziomie filozoficznym czy etycznym. Jestem po prostu dziennikarką, kobietą, matką, osobą, która może mówić w swoim imieniu. I dla mnie to jest po prostu nieprawda.

Czy kobieta, która nie rodzi dziecka, może dawać światu siebie w inny sposób?

Oczywiście. Zresztą dlaczego w ogóle mamy definiować się wyłącznie przez macierzyństwo albo niemacierzyństwo? Można definiować się przez bycie człowiekiem, życzliwym, dobrym, uważnym, odpowiedzialnym. Niektórzy mówią złośliwie, że pary, które nie mają dzieci, kupują sobie zwierzęta. Ale nawet gdyby tak było, to co w tym złego? Jeśli kierują swoją opiekuńczość wobec istot, którym ta opieka naprawdę jest potrzebna, to chyba dobrze. Mówiłam o zakonnicach, które swoją opiekuńczość, czułość, energię przekazują choćby dzieciom z niepełnosprawnościami, którymi się zajmują. Ale przede wszystkim: przestańmy mówić o kobietach ciągle w kontekście macierzyństwa. Można o nas mówić na milion innych sposobów. Naprawdę.

W Dniu Matki najwięcej mówimy o wdzięczności wobec matek. Może warto świętować też to, żeby żadnej kobiety nie zamykać w jednej roli?

Nie mam nic przeciwko Dniu Matki. Bardzo lubię ten dzień. Lubię Walentynki, lubię święta, lubię różne okazje. Nie mam w sobie wewnętrznej kontestatorki, która mówi: wywalmy w kosmos wszystkie rytuały. W Dzień Matki myślę o swojej mamie. Jeśli mogę, jadę do niej. Sama dostaję od moich synów laurki i to jest bardzo przyjemne święto. Dobrze, żeby w Dzień Matki pamiętać o mamie. Ja pamiętam o swojej na co dzień, ale jeśli są ludzie, którzy potrzebują święta, żeby dać prezent, kwiaty albo po prostu dobrze o mamie pomyśleć, to niech mają ten dzień. Dużo w moim myśleniu o macierzyństwie i niemacierzyństwie zmieniła książka Anny Wietrzykowskiej „Niewidzialni rodzice. Jak rozmawiać o niepłodności". To książka o parach, które starają się o dziecko i chorują na niepłodność. Poszerzyła moje rozumienie tego, kim jest rodzic. Bo to są ludzie, którzy nie są rodzicami w sensie literalnym. Kobieta nie urodziła dziecka, ale bardzo go pragnie, szykuje dla niego pokój. To są osoby po kilku nieudanych próbach in vitro. Czasem w końcu się udaje, czasem się nie udaje. I dla mnie ważne jest właśnie to, żebyśmy szerzej myśleli o kategorii rodzicielstwa. Rodzicami mogą być osoby, które bardzo marzyły o dziecku, ale z różnych powodów im się nie udało. Rodzicami są osoby, które adoptują dzieci. Czy to jest inne, gorsze rodzicielstwo? Często mówi się o rodzicach, którzy nie mówią dzieciom, że urodziły się dzięki in vitro, żeby te dzieci nie spotkały się później z przykrością, że są „dziećmi z próbówki". Mnie się to absolutnie nie mieści w głowie, że tak kategoryzujemy ludzi, oceniamy, wartościujemy, mówimy, że ktoś jest lepszy albo gorszy. Nie wiem, czemu miałoby to służyć. W moim odczuciu – niczemu dobremu.

CV



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Justyna Dżbik-Kluge
Dziennikarka Polskiego Radia, redaktorka naczelna radiowej Czwórki i Polskiego Radia Dzieciom, autorka książek. Mama dwóch synów.

eprasa.pl bbeefedb98

POLSKA
METROPOLIA WARSZAWSKA

Poniedziałek, 25.05.2026

Osobowość *roku 2025*

Mazowsza



eprasa.pl bbeefedb98

Polska
Poniedziałek, 25.05.2026

SPOŁECZNICY, PRZEDSIĘBIORCY, SAMORZĄDOWCY, NAUKOWCY, INNOWATORZY, LUDZIE KULTURY... TO WŁAŚNIE ONI ZWYCIĘŻYLI W PLEBISCYCIE, ZDOBYWAJĄC PRESTIŻOWE TYTUŁY

Poznaj bohaterów akcji, którzy zmieniają województwo na lepsze



Osobowość Roku to wielki plebiscyt prowadzony w całej Polsce przez dzienniki regionalne i serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press. W naszym województwie to my prowadzimy tę akcję - i dziś mamy zaszczyt przedstawić w tym specjalnym dodatku zwycięzców - nasze Osobowości Roku 2025!

Laureaci tytułu Osobowość Roku to wyjątkowe postacie. Inspirują innych i kształtują rzeczywistość, przynosząc pozytywne zmiany w wielu dziedzinach życia. Swoją działalnością społeczną, wkładem w rozwój kultury, innowacyjnością, osiągnięciami w biznesie, nauce i zaangażowaniem w politykę oraz samorządność nieustannie podnoszą jakość życia lokalnych społeczności. Wspierają różnorodne inicjatywy, edukują, rozwijają przedsiębiorczość, wspierają potrzebujących i promują kulturę, zasługując na nasze uznanie i wdzięczność. Ich działania motywują i pokazują, że zaangażowanie i pasja mogą realnie zmieniać świat wokół nas!

Kandydatów do tytułów Osobowość Roku 2025, tradycyjnie, nominowało nasze kolegium redakcyjne. Każda nominacja była starannie uzasadniona, wskazując konkretne osiągnięcia lub zasługi danej osoby w zeszłym roku. Mieszkańcy również mieli możliwość zgłaszania propozycji osób, które, ich zdaniem, zasługiwały na prestiżowy tytuł.

Głosowanie było prowadzone w sześciu kategoriach: Kultura, Działalność społeczna i charytatywna, Biznes i Przedsiębiorczość, Polityka, samorządność i społeczność lokalna, Innowacje/Nowe Technologie oraz Nauka.

W pierwszych czterech kategoriach nagrody zostały najpierw przyznane osobno w miastach i powiatach naszego województwa. Laureaci nie tylko zdobyli tytuły na tym szczeblu, lecz awansowali także do wojewódzkiego finału akcji, w którym zostały przyznane tytuły Osobowość Roku 2025 naszego województwa. W kategoriach Innowacje/Nowe Technologie i Nauka głosowanie było prowadzone w jednym etapie w skali całego województwa.

Nasi Czytelnicy oddając swoje głosy, wybrali osoby, które szczególnie zasłużyły się dla społeczności lokalnych w minionym roku w każdej z sześciu dziedzin, dzięki czemu mogliśmy uhonorować te inspirujące postacie i docenić ich wkład w rozwój naszego województwa. „Nasi" zwycięzcy mieli także szansę na zdobycie wyróżnień w skali całej Polski, bo plebiscyt był prowadzony jednocześnie we wszystkich województwach w kraju. Zwycięzcy z każdego regionu wzięli udział w ogólnopolskim finale, w którym zwycięzcy zdobyli tytuły Osobowość Roku Polski 2025 w każdej kategorii. Wieńczyła go wspaniała gala, a - podobnie jak w poprzednich latach - redakcyjnym podsumowaniem plebiscytu będzie albumowe wydawnictwo „Osobowość Roku 2025". Na kilkuset stronach tej książki przedstawimy laureatów, prezentując bliżej zdobywców pierwszych trzech miejsc w każdej kategorii z każdego województwa. Będzie to wyjątkowa kronika upamiętniająca dokonania laureatów prestiżowych tytułów.

Zaznaczaliśmy, że w czasie trwania plebiscytu do gazety zostaną dołączone także dwa specjalne dodatki. W pierwszym, który już się ukazał, przedstawiliśmy wszystkie nominowane osoby oraz uzasadnienia nominacji. Drugi dodatek trzymacie właśnie Państwo w dłoniach. Zamieściliśmy w nim sylwetki zwycięzców oraz prezentacje laureatów plebiscytu z każdego powiatu. Poznajcie więc Państwo bohaterów naszej akcji, którzy zmieniają region na lepsze w wielu dziedzinach życia. Poznajcie Osobowości Roku 2025 z naszego województwa!

Osobowości Roku Polski 2025 - tytuły w wielkim finale przyznane!

Ogólnopolski finał to zwieńczenie plebiscytu, w którym nagrody zostały przyznane w sześciu kategoriach. Poniżej prezentujemy zwycięzców każdej z nich.

Tytuły Osobowości Roku mają charakter nie tylko lokalny, lecz także ogólnopolski. Z dumą informujemy, że w skali Polski laureatami w kategorii Kultura zostali: I miejsce - Agnieszka Leszczyńska, II miejsce - Rita Reiss (prezes stowarzyszenia Anatomia, Chorzów), III miejsce - Elżbieta Tarłowska (projektantka unikatowych sukien, stylistka Mody Roku, ekspertka - ecology in clothing design, Kalsk).

W kategorii Działalność Społeczna i Charytatywna: I m.- Jan Gargasewicz, II m. - Jacek Piechota (prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej, Szczecin), III m.- Andrzej Portka (prezes Leżajskiego Stowarzyszenia Seniorów, Emerytów i Rencistów, Leżajsk).

W kategorii Biznes i Przedsiębiorczość: I m. - Jacek Tomczak, II m. - Wacław Orzech (prezes zarządu Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego Orzech, Kolbuszowa), III m. - Paweł Niemczyk (właściciel Kancelarii Prawnej Niemczyk, Wrocław).

W kategorii Polityka, Samorządność i Społeczność Lokalna: I m. - Maciej Samsonowicz, II m. - Krzysztof Harmaciński (wójt, Iława), III m. - Ryszard Skonieczek (wójt, Lubrza).

W kategorii Nauka - I m. - dr hab. Elżbieta Regulska, II m. - Damian Kułaga i Izabela Siemińska (naukowcy Uniwersytetu Rolniczego i Politechniki Krakowskiej, Kraków), III m. - Joanna Smolarczyk (lekarz, psychiatra w trakcie specjalizacji, doktorantka i badaczka związana ze Śląskim Uniwersytetem Medycznym, Katowice).

W kategorii Innowacje i nowe technologie: I m. - Bożena Chmielina i Jarosław Kondrat, II m. - Mateusz Jagła i Adam Wojciechowski (naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków), III m. - Marcin Lis (specjalista w dziedzinie systemów jakości oraz zarządzania innowacyjnymi projektami i zintegrowanymi systemami, autor książek w tej dziedzinie, innowator, wizjoner, który dzięki się swoją wiedzą i doświadczeniem w Akademii WSB, Dąbrowa Górnicza).

KULTUR



I MIEJSCE: Agnieszka Leszczyńska, naturopatka, autorka poradników prozdrowotnych, propagatorka medycyny naturalnej, Biadoliny Radłowskie.

Nominacja m.in. za: wydanie trylogii bestsellerowych książek.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA



I MIEJSCE: Jan Gargasewicz, proboszcz parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego na Podzamczu, Wałbrzych.

Nominacja za: prowadzenie jadłodajni przy kościele i kawiarni, w której każdej niedzieli parafianie miło spędzają czas przy kawie i ciastach, płacąc „co łaska".

BIZNES I PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ



I MIEJSCE: Jacek Tomczak, poseł na Sejm, komisarz generalny Sekcji Polskiej Wystawy Światowej Expo 2025, Poznań.

Za doprowadzenie do udanej organizacji stworzenia pawilonu polskiego podczas Wystawy Światowej Expo 2025.

POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA



I MIEJSCE: Maciej Samsonowicz, doradca Ministra Obrony Narodowej, Gdynia.

Nominacja m.in. za: koncepcję Zielonego Okręgu Przemysłowego Kaszubia; inicjatywę Deklaracji Bałtyckiej, raport w ramach Paktu dla Bezpieczeństwa Polski - Pomorze Środkowe.

NAUKA



I MIEJSCE: dr hab. Elżbieta Regulska, naukowiec Wydziału Chemii Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.

Nominacja za m.in.: bycie laureatką indywidualnej Nagrody Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego za znaczące osiągnięcia w zakresie działalności naukowej.

INNOWACJE/NOWE TECHNOLOGIE



I MIEJSCE: Bożena Chmielina i Jarosław Kondrat, właściciele spółki Ekotechnologie z o.o., Górzyca.

Nominacja za: organiczny polepszacz gleby AgriRol, wytwarzany w innowacyjnej bezodpadowej technologii Biorol.

eprasa.pl bbeefedb98

WYDARZENIE Uhonorowaliśmy laureatów ogólnopolskiego finału plebiscytu Osobowość Roku 2025

Za nami wielka, uroczysta gala w Zamku Królewskim

Uroczysta gala plebiscytu Osobowość Roku 2025 odbyła się w miejscu o wyjątkowym znaczeniu dla polskiej historii i kultury - w Zamku Królewskim w Warszawie. Wybór miejsca odzwierciedla prestiżowy charakter akcji.

Zamek Królewski od stuleci jest miejscem ważnych wydarzeń historycznych, państwowych i kulturalnych. Jego wnętrza były świadkami decyzji o znaczeniu ogólnokrajowym, debat i spotkań wykraczających poza bieżący moment.

I właśnie ta symboliczna przestrzeń stała się 9 maja tłem dla spotkania ludzi, którzy działają w swoich małych ojczyznach. Podczas gali podkreślano, że siłą plebiscytu jest jego lokalny charakter oraz fakt, że organizują go redakcje regionalne. To właśnie dzięki temu plebiscyt pokazuje ludzi znanych nie tylko z pierwszych stron gazet, ale przede wszystkim z realnego działania w swoich miejscowościach, powiatach i regionach.

Najpiękniejsza, najbardziej reprezentacyjna sala Zamku Królewskiego w Warszawie - Sala Wielka - stała się miejscem uhonorowania laureatów z całej Polski. Nagrody wręczono zwycięzcom ogólnopolskim oraz wojewódzkim (każde województwo miało swoich laureatów tytułów Osobowość Roku w sześciu kategoriach odzwierciedlających różnorodne obszary życia publicznego).

Wydarzenie otworzyła aria Wolfganga Amadeusza Mozarta, a wystąpili Jakub Kopytko (fortepian) i Konrad Bawej (bas-baryton), a uwiecznił je na zdjęciach Adam Jankowski. Kulminacyjnym momentem wydarzenia było wręczenie pamiątkowych nagród, które trafiły do osób wyróżniających się w kulturze, biznesie, nauce, polityce, działalności społecznej, samorządności oraz innowacjach i nowych technologiach. Były tytuły, nagrody, przemówienia, ale dla laureatów była to także chwila refleksji nad drogą, którą przeszli. Moment, w którym mogli zobaczyć, że ich wysiłek, często rozłożony na lata, został dostrzeżony i doceniony.

To było podniosłe spotkanie ludzi, których łączy pasja, odpowiedzialność i przekonanie, że warto działać, niezależnie od skali przedsięwzięcia. Piękna uroczystość poświęcona tym, którzy pokazują, że pojedynczy człowiek może mieć realny wpływ na swoje środowisko i inspirować innych do działania!















eprasa.pl bbeefedb98

Polska
Poniedziałek, 25.05.2026

KATEGORIA: KULTURA I MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

To radość syna z muzykowania stała się inspiracją

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Anna Drózd to prezes Orkiestry Dętej Boni Angeli (Jedlnia). Doceniliście jej zaangażowanie i determinację, dzięki którym młodzież wzięła udział w zagranicznych festiwalach muzycznych.

- Mój początek zaczął się od mojego syna, który zaczął swoją przygodę w orkiestrze dętej Boni Angeli. To właśnie jego zaangażowanie, pasja i radość z muzykowania były dla mnie ogromną inspiracją. Obserwując, jak rozwija swoje umiejętności i jak wiele daje mu udział w orkiestrze, sama poczułam chęć, by bardziej zaangażować się w tę dziedzinę - wspomina.

Z czasem jej zaangażowanie w działalność orkiestry zaczęło być coraz bardziej zauważalne.

Pewnego dnia otrzymała propozycję, która była dla niej dużym zaskoczeniem. - Zaproponowano mi objęcie funkcji prezesa orkiestry. Było to dla mnie ogromne wyróżnienie, ale też wyzwanie, które wymagało odwagi i odpowiedzialności - opisuje Anna Drózd, zdobywczyni tytułu Osobowość Roku w kategorii Kultura w całym województwie mazowieckim.

Nie ukrywa, że początkowo miała wiele wątpliwości, czy podoła takiej roli, jednak wsparcie ze strony członków orkiestry oraz świadomość, jak ważna jest dla niej ta społeczność, pomogły jej podjąć decyzję. - Uznałam, że to szansa na dalszy rozwój, a także możliwość realnego wpływu na funkcjonowanie i przyszłość orkiestry - dodaje zwyciężczyni.



To, co sprawia, że jej działania są dla niej osobiście ważne, to przede wszystkim ludzie i poczucie wspólnoty, które budują w orkiestrze. - Widząc zaangażowanie jej członków, ich rozwój oraz radość z wspólnego muzykowania, czuję, że to, co robię, ma realny sens - mówi.

Momentem, który szczególnie ukształtował jej sposób działania, była dla niej decyzja o przyjęciu propozycji objęcia funkcji prezesa orkiestry. To doświadczenie w dużym stopniu ukształtowało jej sposób działania i podejście do różnych wyzwań. - To właśnie ten moment pokazał mi, że warto wychodzić poza swoją strefę komfortu, bo to tam zaczyna się prawdziwy rozwój. Od tamtej pory staram się działać bardziej świadomie, z większą pewnością siebie i gotowością do podejmowania nowych inicjatyw - wyjaśnia prezes Orkiestry Dętej Boni Angeli.

Kiedy nie zajmuje się codziennymi obowiązkami, bardzo lubi spędzać czas aktywnie. Szczególną przyjemność sprawia jej jazda na rowerze. To dla niej nie tylko forma ruchu, ale też sposób na relaks i oderwanie się od codzienności. - Cenię sobie również szeroko rozumiany aktywny wypoczynek, który pozwala mi zadbać o zdrowie, dobre samopoczucie i równowagę. Dzięki temu mam więcej energii i motywacji do działania w innych obszarach życia - wyjawia Anna Drózd.

Myśli, że najlepiej jej charakter i to, kim jest, pokazuje jej zaangażowanie w działalność orkiestry oraz praca z ludźmi.

Funkcja prezesa nauczyła ją odpowiedzialności, systematyczności i podejmowania decyzji, ale też wrażliwości na potrzeby innych i umiejętności współpracy.

Jej najważniejszym przesłaniem dla innych jest to, jak ogromne znaczenie ma współpraca z ludźmi. - Niezależnie od tego, jaką drogę się wybiera, to właśnie relacje, wzajemne wsparcie i zaangażowanie całego zespołu są kluczem do osiągania wspólnych celów i budowania czegoś naprawdę wartościowego - tłumaczy.

Chciałaby również podkreślić, że żadnego sukcesu nie osiąga się samodzielnie, dlatego z całego serca dziękuje swojemu zarządowi za aktywną współpracę, kapelmistrzowi za zaangażowanie i prowadzenie orkiestry oraz wszystkim członkom orkiestry za ich pasję, pracę i oddanie. - To dzięki nim możliwe jest tworzenie tej wyjątkowej wspólnoty - podkreśla laureatka.

Jej rada dla innych jest prosta - warto otaczać się ludźmi, którym zależy, wspierać się nawzajem i nie bać się działać razem. - Współpraca daje siłę, inspirację i pozwala osiągać więcej, niż moglibyśmy zrobić w pojedynkę - mówi szefowa orkiestry, która powstała w 2008 roku z inicjatywy Stowarzyszenia Jedlnia pod opieką księdza proboszcza Janusza Smerdy, w ramach której młodzież grana wielu, różnych instrumentach.

KATEGORIA: KULTURA II MIEJSCE

Kiedy miał 9 lat, dał pierwszy koncert

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Rafał Wnuk to kompozytor, pianista, producent muzyczny, członek Polskiej Akademii Filmowej (Otwock Wielki).



Nominacja otrzymał za: wybitny wkład w prezentowanie muzyki i propagowanie muzyki polskiej, a także za skomponowanie i koncertowe wykonanie muzyki polskiej filmowej i teatralnej, transkrypcji oraz własnych kompozycji w kraju i za granicą.

- Kiedy miałem dziewięć lat, dałem pierwszy koncert. To było przeżycie, które chciałem powtórzyć. Spodobało mi się to i z czasem zacząłem występować publicznie coraz częściej - wspomina nasz laureat.

Muzyka zawsze go fascynowała i nie wyobrażał sobie, że mógłby robić coś innego.

- Myślę, że dla kompozytora najważniejsze jest to, że zajmuje się tworzeniem w samotności, nie będąc niczym skrępowanym, a potem następuje konfrontacja z odbiorcą. A to jest zawsze bardzo ekscytujące. To jest długofalowy proces, a w konsekwencji utwór zaczyna żyć własnym życiem. To bardzo inspirujące i ekscytujące doświadczenie - wyjawia kompozytor, pianista, producent muzyczny.

Może wskazać moment, który szczególnie ukształtował jego sposób działania. To kontakt z filmem, a konkretnie komponowanie muzyki do filmu fabularnego. - To bardzo ciekawe doświadczenie jednocześnie zmieniające sposób myślenia o kompozycji. Tutaj muzyka staje się integralnym elementem dzieła filmowego w przeciwieństwie do muzyki autonomicznej. To całkowicie zmienia sposób myślenia o kompozycji i muzyce. Powoduje to, że na cały proces twórczy zaczynamy patrzeć w inny sposób. Dzięki temu możemy cały czas odkrywać coś innego, innego. A różnorodność stylistyczna i gatunkowa stwarza niewiarygodną ilość możliwości - opisuje nam szczegóły swojej pracy.

W wolnym czasie lubi czytać, oglądać filmy, chodzić na długie spacery i pływać w oceanie.

Jakie elementy pracy lub życia najlepiej pokazują jego charakter i to, kim jest? - Mam wrażenie, że to jest wtedy, kiedy występuję i gram własne kompozycje. Jest to szczególny rodzaj połączenia pracy twórczej, jaką jest komponowanie z wykonaniem muzyki na żywo przed publicznością. Zwłaszcza jeżeli dochodzi jeszcze element improwizacji - mówi. A jaką radę chciałby zostawić innym, którzy mogą iść podobną drogą, co on? Żeby słuchali wewnętrznego głosu i robili to, co kochają. Nie przejmowali się zbytnio krytyką. I ważna jest jeszcze umiejętność wyciągania wniosków.

KATEGORIA: KULTURA III MIEJSCE

Pisanie i muzyka są dla niej jak oddychanie

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Natalia Maszkowska to pisarka i działaczka muzyczna (Sokołów Podlaski).



- Pisanie pojawiło się w moim życiu wcześnie. Miałam 12 lat, gdy pod wpływem poruszającego filmu o chłopcu zmagającym się z odrzuceniem od rówieśników napisałam jeden z pierwszych wierszy. Do dziś, gdy do niego wracam, czuję dreszcz - jakby emocje sprzed lat, jakby były takie, jak wtedy - wspomina. Na początku były to pojedyncze próby, jednak prawdziwa jej twórczość nastąpiła w pierwszej klasie liceum. Wtedy pisanie stało się codziennością - przestrzenią, w której mogła bez ograniczeń mówić o uczuciach, szczególnie o emocjach. Najbliższą formą okazały się wiersze wolne - bez schematów, szczere i surowe w swojej emocjonalności. To właśnie w nich odnajduje prawdę, której nie potrafi oddać w rymie.

Równolegle rozwijała się jej więź z muzyką i kulturą. Od dziecka uczestniczyła w koncertach i wydarzeniach artystycznych, które z czasem zaczęła opisywać, tworząc relacje pełne detali, nastroju i wrażeń. - Słowo stało się dla mnie sposobem zatrzymywania chwil i oddawania ich innym - mówi.

W wieku 18 lat została współautorką książki poetyckiej. Doświadczenie to traktuje jako ważny krok i dowód na to, że wrażliwość może znaleźć swoje miejsce w świecie. - To dla mnie ogromny zaszczyt móc dzielić się swoją twórczością z odbiorcami - wyjaśnia.

Dziś stara się nie tylko pisać, ale także inspirować innych do sięgania po słowo. Wierzy, że w pisaniu kryje się coś więcej niż tylko forma. To przestrzeń uwalniania emocji, które często pozostają niewypowiedziane.

- Od zawsze czułam, że pisanie i muzyka są ze mną nierozerwalnie związane. To właśnie w nich odnajduję siebie - najprawdziwiej - mówi.

Jej działania są dla niej niezwykle ważne, ponieważ wie, że mogą inspirować innych do twórczego wyrażania siebie. Jednocześnie ma świadomość, że odbiorcy potrafią odnaleźć w jej wierszach własne emocje i poczuć to, co towarzyszyło jej podczas pisania. To sprawia, że jej twórczość staje się czymś więcej niż tylko osobistym zapisem przeżyć. Staje się przestrzenią porozumienia i odczuwania emocji.

Dla niej przełomowym momentem było to, kiedy zaczęła coś czuć do jednej osoby. To nie były łatwe do nazwania emocje - raczej coś intensywnego, co siedziało w niej i szukało ujścia. Właśnie wtedy zaczęła dużo więcej pisać, bo miała potrzebę wyrzucenia z siebie tego, czego nie potrafiła powiedzieć wprost. Ta osoba stała się w pewnym sensie inspiracją - nie tylko przez to, co czuła.

eprasa.pl bbeefedb98

KATEGORIA: DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA I MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

Odczuł na sobie, jak to jest, gdy się w życiu nie przelewa

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Adam Wiśniewski (działacz społeczny, Płock) działa charytatywnie na rzecz potrzebujących oraz organizuje ciepłe posiłki i noclegi dla osób w trudnej sytuacji życiowej.

„Z całego serca dziękuję wszystkim za oddane na mnie głosy. Dziękuję za każdą pomoc, każde udostępnienie i każde dobre słowo. Dzięki Waszemu wsparciu zostałem wybrany Osobowością Roku w kategorii wojewódzkiej - działalność społeczna i charytatywna. To dla mnie ogromny zaszczyt i motywacja do dalszego działania oraz pomagania innym. Ten sukces nie jest tylko mój - jest nas wszystkich. Jeszcze raz serdecznie dziękuję wszystkim, którzy mnie wspierali!" - napisał, gdy już był wiadomo, że to właśnie on jest zdobywcą tego prestiżowego tytułu w całym naszym województwie.

Nominację do Osobowości Roku Adam Wiśniewski, prezes Stowarzyszenie Pomoc Płocka, otrzymał za swoje wszelkie działania charytatywne na rzecz potrzebujących mieszkańców Płocka oraz organizację ciepłych posiłków i noclegu dla osób znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej.

Byliśmy ciekawi, jak wyglądał początek jego drogi - co zainspirowało go do podjęcia wyzwań, którymi zajmuje się obecnie? Okazuje się, że wspiera osoby w kryzysie bezdomności, głodne i potrzebujące już 35 lat w samym Płocku, a wcześniej działał przecież jeszcze w Toruniu. - Zainspirowała mnie chęć niesienia pomocy potrzebującym, ponieważ sam odczułem na własnej skórze, jak to jest, gdy się nie przelewa w życiu - wyznaje z prostotą.



Podkreśla, że jego działania charytatywne są dla niego osobiście bardzo ważne i nadają jego życiu wartościowy sens. Odczuwa satysfakcję wynikającą z realizowania się w ten właśnie określony sposób, czyli pomagania tym, którzy tej pomocy potrzebują. Największą radość sprawia i daje mu poczucie spełnienia uśmiech oraz radość potrzebujących. To dla niego największa nagroda. - Znamy się, lubimy. Mówią na mnie „tatuś". Mówią, że „idą do tatusia na jedzenie". Co czwartek wydajemy ciepły posiłek w siedzibie stowarzyszenia, w pozostałe dni kawę, herbatę i kanapki - wyznaje pan Adam.

Jego chęć pomagania innym, w pewnej mierze, wynika z jego własnych doświadczeń życiowych. - Pochodzę z rodziny biednej. Nie przelewało się w moim życiu - mówi, dzieląc się wspomnieniami. To sprawiło, że doskonale wie, jak może się czuć ktoś, kto jest w trudnej sytuacji życiowej. Umie wczuć się w jego sytuację. Domyślić się, jak to jest, gdy wypatruje się pomocnej ręki, życzliwej twarzy, bezinteresownej pomocy i ciepła od serca.

Stał się dla potrzebujących takim człowiekiem, który jest, pomaga, wspiera. „Tatusiem". - Widząc osoby w potrzebie, w kryzysie bezdomności, podjąłem się po prostu pomocy im - mówi Adam Wiśniewski, działacz społeczny z Płocka.

A jego pomaganie ma szeroki zakres. Wymienia, że opiekuje się również zwierzątkami w schronisku oraz chodzi do hospicjum pomagać jako wolontariusz. - Do kiedy tak będę pomagał? Dopóty, dopóki będę miał siły. To dla mnie ważne - zapowiada laureat.

I choć oczywiście nie pomaga dla tytułów, nagród, nie ukrywa, że czuje się bardzo wyróżniony zwycięstwem w plebiscycie Osobowość Roku 2025. To satysfakcjonujące, gdy ktoś nas docenia, ludzkie i dające motywację do podejmowania dalszych kroków. - To jest po prostu miłe, budujące i dające ogromną radość, że moje wieloletnie działania zostały docenione - mówi.

Na co dzień pan Adam pracuje jako kucharz w bufecie teatralnym. - Takie mam wykształcenie. Gotuję, od kiedy skończyłem szkołę średnią, wiec będzie już z 45 lat - wspomina zdobywca zaszczytnego tytułu Osobowość Roku 2025 w kategorii Działalność społeczna i charytatywna.

Jakie przesłanie, radę lub inspirację chciałby Adam Wiśniewski zostawić innym - tym, którzy mogą iść podobną drogą, co on, czyli pomagać potrzebującym, wspierać ich? - Nie oceniać tych osób, tylko po prostu bezinteresownie im powiedzieć, że będziemy pomagać. I pomagać - podpowiada człowiek, który pół swojego życia spędził w bezinteresownej służbie drugiemu człowiekowi.

KATEGORIA: DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA II MIEJSCE

Nie wielkie czyny, ale te codzienne gesty

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Beata Płoska to wychowawczyni w Placówce Opiekuńczo- Wychowawczej Nasze Dzieci (Czernice Borowe).



Początki Jej drogi są mocno związane z wartościami wyniesionymi z domu. - Moja mama od zawsze pomagała potrzebującym, szczególnie angażując się we wsparcie dzieci z niepełnosprawnościami. To właśnie jej postawa nauczyła mnie wrażliwości na drugiego człowieka i pokazała, jak wiele można zmienić nawet drobnymi gestami - mówi. Swoją własną historię zaczęła na I roku studiów, kiedy wzięła udział jako wolontariuszka w balu karnawałowym organizowanym na rzecz dzieci onkologicznych. To doświadczenie było dla niej przełomowe - zobaczyła, jak ogromne znaczenie ma obecność, wsparcie i zwykła ludzka życzliwość. Później pojawiały się kolejne akcje i inicjatywy, w które chętnie się angażowała, utwierdzając się w przekonaniu, że to właśnie ta droga jest dla niej właściwa. Dziś pracuje w placówce opiekuńczo-wychowawczej. To praca wymagająca, pełna wyzwań i odpowiedzialności, ale jednocześnie daje jej ogromną satysfakcję. Czuje, że realizuje swoje zawodowe marzenia, pomagając innym i mając realny wpływ na ich życie.

- Moja praca jest dla mnie ważna przede wszystkim dlatego, że daje poczucie realnego wpływu na życie drugiego człowieka. Każdego dnia mam możliwość wspierania dzieci i młodzieży, którzy często mają za sobą trudne doświadczenia i potrzebują nie tylko opieki, ale też zrozumienia, bezpieczeństwa i wiary w siebie. To sprawia, że to, co robię, ma głęboki sens - wyjaśnia. Największą przyjemność daje jej obserwowanie małych, ale bardzo znaczących zmian - momentów, kiedy dziecko zaczyna się otwierać, uśmiechać, ufać. Albo robi krok do przodu mimo wcześniejszych trudności. To właśnie te drobne sukcesy budują ogromną satysfakcję i motywują do dalszego działania. Poczucie spełnienia pojawia się wtedy, gdy wie, że była dla kogoś wsparciem - czasem poprzez rozmowę, czasem przez obecność, a czasem przez pomoc w codziennych sprawach. Świadomość, że może być dla tych młodych ludzi kimś ważnym, kto daje im poczucie stabilności i nadziei, jest dla niej największą wartością w tej pracy. - Bardzo ważne jest dla mnie również to, że chcę te wartości przekazać mojemu synkowi. Chciałabym, żeby dorastał, widząc, jak ważna jest empatia, pomoc innym i wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka. To daje mi dodatkową motywację i poczucie, że to, co robię, ma znaczenie nie tylko tu i teraz, ale także dla przyszłości mojego dziecka - tłumaczy.

KATEGORIA: DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA III MIEJSCE

Chce wnieść coś dobrego do cudzego losu

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Anita Woroncow to nauczycielka języka angielskiego (Mińsk Mazowiecki).



Nominację do akcji Osobowość Roku 2025 dostała za: zainicjowanie konkursu na najpiękniejsze zielone zakątki w Mińsku Mazowieckim w 2025 roku, angażując mieszkańców miasta w działania proekologiczne i społeczne.

W ramach konkursu poszukiwane były urokliwe enklawy zieleni w mieście w trzech kategoriach: balkon, ogród amatorski oraz ogród profesjonalnie zaprojektowany. Inicjatorką akcji była właśnie Anita Woroncow, a jego merytorycznym współorganizatorem ZGK w Mińsku Mazowieckim.

Jak wyglądał początek jej drogi - co ją zainspirowało, jakim jest człowiekiem, co nią kieruje? Czy był jakiś konkretny, przełomowy moment, który natchnął ją do działania? Czy należy raczej mówić o procesie lub wrodzonej chęci do wprowadzania zmian? - Chyba od zawsze towarzyszyła jej ogromna ciekawość wiedzy, głębokie myślenie o prawidłowościach rządzących światem oraz najczęściej chodziła swoimi drogami, marząc o lepszej rzeczywistości - opowiada o naszej laureatce tytułu Osobowość Roku 2025, Katarzyna Proniewicz. Mówi też, że każde z działań pani Anity ma na celu wniesienie czegoś dobrego do czyjegoś losu. Nie zawsze polega to na dawaniu gotowego produktu. To polega raczej na dodawaniu skrzydeł, budowaniu wiary w siebie i uczeniu, jak zmienić swoje życie na lepsze.

Jeśli chodzi o doświadczenia, które szczególnie ukształtowały jej sposób działania, to są to: wolność myślenia dziadków, rodziców i ich wiara w nią. To dzięki nim działa dziś w takim wymiarze.

- Anita poza działalnością charytatywną, pracą oraz Radą Miasta Mińsk Mazowiecki zajmuje się swoimi mężczyznami. Uwielbia prowadzić z nimi długie, wartościowe rozmowy oraz spędzać z nimi czas - wyjawia pani Katarzyna.

Elementy pracy lub życia, które najlepiej pokazują jej charakter i to, kim jest, to: kręgosłup moralny nie do złamania, ponad wszystko. Wówczas w długim okresie wszystkie decyzje były najlepsze z możliwych.

Jakie przesłanie, radę lub inspirację chciałaby zostawić innym, którzy mogą iść podobną drogą, co ona? Trzymać się sumienia. Ono zawsze słusznie pokieruje człowieka. To takie proste, a zarazem współcześnie chyba najtrudniejsze... Te słowa jasno potwierdzają, jak ważne jest dla niej bycie w zgodzie ze sobą, ze swoimi wartościami i zasadami.

eprasa.pl bbeefedb98

Polska
Poniedziałek, 25.05.2026

KATEGORIA: BIZNES I PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ I MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

Z sukcesem łączy świat biznesu i sportu

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Mariusz Grabowski (właściciel firmy Tymex, Pionki) nominację miał za kierowanie dynamicznie rozwijającą się firmą oraz wspieranie różnych dyscyplin sportowych, w tym boksu i piłki nożnej.

- Początek mojej drogi to przede wszystkim przedsiębiorczość i konsekwencja w działaniu. Zaczynałem od budowania własnego biznesu - firmy Tymex Okna i Drzwi, gdzie od podstaw uczyłem się zarządzania, pracy z ludźmi i podejmowania ryzyka. To doświadczenie dało mi solidne fundamenty i pokazało, że ciężką pracą można osiągnąć realne efekty. Równolegle od zawsze towarzyszyła mi pasja do sportów walki, szczególnie boksu. To właśnie ona zainspirowała mnie do wejścia w świat sportu i stworzenia Tymex Boxing Promotion. Chciałem nie tylko być blisko tej dyscypliny, ale też realnie wpływać na jej rozwój i wspierać zawodników - wspomina. Z czasem pojawiła się potrzeba zrobienia czegoś innego - bardziej wyrazistego, autentycznego, odpowiadającego na oczekiwania kibiców. Tak narodziła się GROMDA - projekt oparty na prostych zasadach, charakterze i prawdziwych emocjach.

Mariusz Grabowski mówi, że jego początki to połączenie: pracy od podstaw i budowania własnej firmy; pasji do sportów walki; odwagi w podejmowaniu nowych wyzwań i wiary w swoje pomysły oraz konsekwencji w ich realizacji. To właśnie te elementy zainspirowały go do drogi, którą idzie do dziś - łącząc biznes ze sportem i tworząc projekty, które wyróżniają się na rynku.



Dla niego to, co robi, ma znaczenie przede wszystkim dlatego, że jest autentyczne i budowane od podstaw. Zarówno w biznesie, jak i w sporcie zawsze zależało mu na tym, żeby tworzyć coś swojego - coś, co ma charakter i realną wartość. Firma Tymex Okna i Drzwi to przykład pracy, która daje stabilność i poczucie, że buduje coś trwałego. Z kolei Tymex Boxing Promotion i GROMDA to przestrzeń, w której realizuje pasję i emocje. - Największą wartością w tym wszystkim jest dla mnie rozwój - zarówno własny, jak i ludzi, z którymi pracuję. Satysfakcję daje mi obserwowanie, jak projekty, które kiedyś były tylko pomysłem, dziś funkcjonują na dużą skalę i przyciągają ludzi. To poczucie, że coś się stworzyło od zera i ma to znaczenie dla innych, jest nie do zastąpienia. Przyjemność z realizowania się w ten sposób wynika też z adrenaliny i wyzwań. Każdy projekt, każda gala, każda decyzja biznesowa to nowe sytuacje, które wymagają zaangażowania i odwagi. Lubię ten moment, kiedy wszystko „zaskakuje" - kiedy wydarzenie się udaje, a ludzie reagują emocjami, które są prawdziwe - opisuje. Największą radość daje mu: widok efektów pracy - rozwój firmy i rozpoznawalność projektów; sukcesy zawodników i ludzi, którym dał szansę; reakcje kibiców i atmosfera wydarzeń; świadomość, że robi coś po swojemu, nie kopiując innych. Poczucie spełnienia pojawia się wtedy, kiedy widzi, że ta droga - choć wymagająca - ma sens. Że to, co tworzy, zostawia po sobie ślad i daje ludziom emocje, a jemu satysfakcję z dobrze wykonanej pracy.

W jego przypadku nie było jednego „magicznego momentu", który wszystko zmienił. To raczej proces i kilka kluczowych decyzji, które ukształtowały jego sposób działania. Jedną z najważniejszych było postawienie na własny biznes i rozwijanie Tymex Okna i Drzwi od podstaw. To doświadczenie nauczyło go odpowiedzialności, konsekwencji i tego, że decyzje trzeba podejmować samodzielnie - często pod presją i bez gwarancji sukcesu. Drugim przełomowym krokiem było wejście w świat sportów walki i stworzenie Tymex Boxing Promotion. To była decyzja, żeby pójść za pasją, ale też duże ryzyko - zupełnie inna branża, inne wyzwania: - Nauczyłem się wtedy, że jeśli chce się coś osiągnąć, trzeba wyjść poza schemat i nie bać się nowych kierunków.

- Najbardziej przełomowym doświadczeniem było jednak stworzenie GROMDA. To był moment, w którym postawiłem na własną wizję. Coś, co nie było oczywiste i co wielu mogło wydawać się zbyt ryzykowne. Sukces tego projektu utwierdził mnie w przekonaniu, że warto iść swoją drogą i słuchać intuicji - mówi.

Jeśli chodzi o ludzi, dużą rolę odegrali ci, z którymi pracował na różnych etapach. Zarówno w biznesie, jak i w sporcie spotykał osoby, które pokazywały mu różne podejścia do pracy, determinacji i charakteru. To często były relacje, które uczyły więcej niż jakiekolwiek teorie.

KATEGORIA: BIZNES I PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ II MIEJSCE

Będzie świętował 60 lat pracy zawodowej

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Marek Romanowski to właściciel firmy Toyota&Lexus Romanowski (Radom).



Nominację otrzymał za: skuteczne kierowanie dynamicznie rozwijającą się firmą, która od ponad 30 lat z powodzeniem działa na rynku motoryzacyjnym, konsekwentnie budując silną i stabilną pozycję w branży. - Od dziecka wiedziałem, jaki będzie mój zawód, a późniejsza pasja, która trwa do dzisiaj. Mimo że rodzice prowadzili inny biznes, ja wybrałem technikum samochodowe i od razu po jego skończeniu podjąłem pracę zawodową... 4 września 1967 roku... Tak, że w przyszłym roku będę miał 60 lat pracy zawodowej, w której jestem nieprzerwanie, poznając przez lata różne tajniki tego zawodu - wspomina Marek Romanowski. Od 1982 roku szkoli czeladników i mistrzów w czterech zawodach. - Przez ten okres wyszkoliłem ponad 100 czeladników i 10 mistrzów - dodaje.

Co sprawia, że jego praca, działania są dla niego osobiście ważne? - To, że uczyłem się zawodu u najlepszych, a kiedy mogłem swoją wiedzę i doświadczenie przekazać innym... To czynię do dzisiaj - mówi. Zawód, który wykonuje, wymaga czasu i doświadczenia, a ponadto jest to praca z ludźmi, zarówno pracownikami, jak i z klientami, bo są to usługi szeroko rozumiane. - Myślę, że w moim życiu zawodowym momentem potwierdzającym moją przydatność był stan wojenny 13 grudnia 1981 roku...Trzeba było w tym trudnym czasie zarówno pomagać, jak również zabiegać o pracę, o którą w tamtym czasie było bardzo trudno. Ale determinacja i wiedzą pomogły przetrwać ten trudny czas - mówi.

Wyczekuje urlopu, aby wybrać się na wędkowanie. Ponadto w czasie wolnym odrabia zaległości rodzinne z dziećmi i wnukami. Dużo podróżuje z żoną oraz korzysta z zaproszeń swojego dystrybutora do zwiedzania świata w ramach nagrody.

Swój charakter pokazuje w inwestowaniu oraz pracy z ludźmi. Jest opanowany, stanowczy, ale przez całe życie udaje się dopinać założonych celów i być w dobrych relacjach. Obecnie jego firma zatrudnia blisko 600 osób, a zatrudnienie wzrośnie, gdyż oddaje we wrześniu 2026 roku duży obiekt motoryzacyjny.

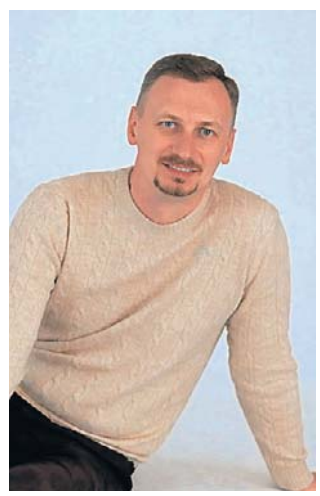
Uważa, że aby iść podobną ścieżką kariery zawodowej podobnej do jego, to chyba jest... niemożliwe: - Dzisiejsza młodzież nie ma takiej determinacji i nie uznaje tak długiego czasu na zdobycie wiedzy i budowy od podstaw, na przykład mały zakład, po kilku latach kolejny itd. Aż osiągnie upragniony cel.

KATEGORIA: BIZNES I PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ III MIEJSCE

Nie tylko faktury i liczenie podatków

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Sebastian Banasiewicz to właściciel ASBusiness Biuro Rachunkowe i Ubezpieczenia (Garwolin).



Decyzja o wyborze szkoły średniej zapoczątkowała dalsze decyzje i jego losy. Ukończenie technikum ekonomicznego pozwoliło mu na zdobycie dużej wiedzy, którą mógł wykorzystać w codziennej pracy. Los sprawił, że życzliwe mu osoby poleciły go jako stażystę do pracy w biurze rachunkowym. Zdobyte tam doświadczenie pozwoliło mu po paru latach na podjęcie decyzji o założeniu własnej działalności. - Opieka doświadczonych księgowych w trakcie stażu pozwoliła mi na zdobycie praktycznego doświadczenia, które do dnia dzisiejszego wykorzystuję. Dużą pomocą i wsparciem była również opieka właścicieli biura, którzy pokazali mi, jak prowadzić biznes w oparciu o relacje z klientami - opisuje.

Bycie partnerem biznesowym dla swoich klientów jest czymś, co kieruje jego decyzjami. Sebastian Banasiewicz nigdy nie chciał prowadzić biura rachunkowego tylko w oparciu o relacje biznesowe. - Bycie księgowym to coś więcej niż liczenie podatków. Wiem o klientach dużo, a klienci mają pewność, że mają we mnie wsparcie. Ich zadowolenie jest dla mnie czymś najważniejszym. Dużą przyjemność i dumę sprawia również to, gdy klienci chwalą osoby, z którymi pracuję. To znak, że kolejne pokolenia uczą się być dobrymi partnerami swoich klientów - wyjaśnia. Jak dodaje: - Mówi się, że nic nie kształtuje człowieka bardziej niż porażki. Z tym zgadzam się w 100 procentach. Sukcesy, pochwały i gratulacje są zawsze miłe i powodują radość. Osobiście uważam, że jednak to błędy i potknięcia pokazują, że uczymy się przez całe życie. Bardzo dużo wsparcia otrzymałem od osób, z którymi współpracowałem i od których się uczyłem. To oni pokazali mi, że nawet jeśli coś pójdzie nie tak, można to naprawić i działać dalej. Nie zostałem skreślony ze względu na moje potknięcia, zostałem wsparty ze względu na moją osobę i to kim jestem.

- Księgowy pracuje cały czas - niestety to prawda. Na początku swojej kariery postanowiłem, że nie popełnię błędów innych i nie będę pracował 24 godziny na dobę - zauważa. Weekend jest dla niego chwilą do odpoczynku i możliwością spędzenia czasu z rodziną. Jeśli tylko może, spędza czas z żoną i dzieckiem, synkiem Wojtusiem, którzy wspierają go i dają mu więcej energii do działania niż najdłuższy odpoczynek. Czas wolny spędzają na spacerach, jeździe na rowerze oraz wycieczkach.

eprasa.pl bbeefedb98

KATEGORIA: POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA I MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

To nie są rozmowy tylko o popularnych, miłych decyzjach

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Sławomir Chrzanowski to radny powiatu makowskiego (Maków Mazowiecki). Docenione zostało jego zaangażowanie w pracę samorządu powiatowego poprzez udział w komisjach i sesjach.

Na rzecz samorządu działa, właściwie nieprzerwanie, już od 1998 roku. - Jak wyglądał początek mojej drogi? Co mnie zainspirowało do podjęcia wyzwań, którymi zajmuję się obecnie? Młodość, najkrócej tłumacząc. Miałem 25 lat, jak wystartowałem do rady gminy. Podjąłem taką decyzję, bo popatrzyłem, jak to wszystko wówczas wyglądało i zaczęło mnie interesować, jak to zrobić, żeby było dookoła inaczej - wspomina, dodając: - Wystartowałem w 1998 roku, wygrałem tamte wybory - i to tak się właśnie zaczęło.

Obecnie nasz zwycięzca działa w samorządzie jako radny powiatu, ale - i kiedyś, i teraz - najważniejsi są dla niego ludzie. To właśnie potrzeba pomagania i realnego wpływu na codzienne życie mieszkańców była jednym z powodów, dla których zdecydował się zaangażować w działalność publiczną.

Sławomir Chrzanowski podkreśla, że samorząd to dla niego przede wszystkim praca blisko ludzi i ich codziennych spraw. Że w tym chodzi o decyzje, które mają wpływ na codzienne funkcjonowanie mieszkańców - od infrastruktury i bezpieczeństwa po sprawy społeczne i wsparcie. - Jestem zadowolony, jak mogę pomóc drugiej osobie. Cieszą mnie na przykład inwestycje pociągnięte na terenie gminy. Lubię być blisko ludzi. Znam wielu naszych mieszkańców, w mojej gminie to praktycznie wszystkich - opowiada.

Na co dzień stara się być w stałym kontakcie z mieszkańcami. Rozmowy, spotkania i sygnały płynące z terenu są dla niego ważnym źródłem wiedzy o tym, co naprawdę wymaga uwagi. To właśnie z takich sytuacji często rodzą się inicjatywy i działania, które później przekładają się na opo-



wiadanie się za konkretnymi decyzjami na poziomie powiatu. Czasami decyzjami trudnymi, niepopularnymi. - Cechuje mnie konkretność, siła spokoju i stanowczość. Również decyzyjność w sprawach, które są trudne, ale muszą być podjęte. Polityka, samorządność to nie jest tylko rozmowa o miłych rzeczach, wielkich sukcesach - wyjaśnia.

Jak podkreśla, w jego pracy nie chodzi o wielkie słowa, ale o konsekwencję i odpowiedzialność właśnie. O to, by słuchać, reagować i doprowadzać sprawy do końca. Nawet jeśli są to mniejsze sprawy, dla wielu osób mają one przecież duże znaczenie. W działalności samorządowej warto stawiać na współpracę i szukanie rozwiązań, które będą służyć jak największej liczbie mieszkańców. Zależy mu na tym, by różne potrzeby i punkty widzenia znaleźć wspólny kierunek działania.

Nie ukrywa, że to praca wymagająca i często czasochłonna. Mimo to daje satysfakcję - szczególnie wtedy, gdy widać efekty i realną zmianę w najbliższym otoczeniu; gdy można komuś pomóc.

Jak sam mówi, najważniejsze jest to, by nie tracić z oczu tego, dla kogo się działa. Bo za każdą decyzją stoją konkretni ludzie i ich codzienne sprawy. I to właśnie one są w tej pracy najważniejsze.

Poza pracą w samorządzie prowadzi własny biznes. - Mam gospodarstwo rolne. To produkcja mleczna, jest więc, co robić - dodaje Sławomir Chrzanowski.

KATEGORIA: POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA II MIEJSCE

Robi to, o czym nikt nawet nie marzył

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Burmistrz Artur Szewczyk został doceniony za dynamiczny rozwój gminy Ciepielów i doprowadzenie do sfinalizowania największej inwestycji w historii gminy, czyli budowy obwodnicy.



Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Łódzkim, jego pierwszą pracą była praca w Urzędzie Gminy w Ciepielowie. Różnica między wsią a miastem (mieszkał wcześniej większym mieście, a Ciepielów był wsią) to była przepaść przede wszystkim w zakresie infrastruktury technicznej gminy. - Brak właściwie wszystkiego: dróg, wodociągów, oświetlenia czy jakiegokolwiek placu zabaw, boiska. To był dla mnie cel mojej pracy - zrobić wszystko, by ludziom na wsi żyło się na takim samym poziomie, z dostępem do takiej samej infrastruktury, co w mieście. I to po 22 latach zarządzania gminą się udało, a nawet nasza gmina w tym zakresie poszła zdecydowanie dalej niż niejedno miasto w regionie radomskim - mówi. I wylicza: 100 proc. wodociągów, oświetlenia ulicznego. A najbardziej rozbudowa infrastruktury sportowo-rekreacyjnej (27 ogrodzonych placów zabaw z siłownią parkową, 13 kompleksów sportowo-rekreacyjnych, 19 boisk ze sztucznej nawierzchni, 3 korty do tenisa ziemnego z ze sztuczną trawiastą nawierzchnią, dwa rowerowe tory pumptrack, pole do minigolfa, miasteczko ruchu drogowego), basen pływacki, odnawialne źródła energii, przedszkole i szkoły z ponadstandardowym wyposażeniem, urząd miejski z windą zewnętrzną! Plus realizacja własnych gminnych programów ekologicznych i wiele innych innowacyjnych realizowanych tylko w tej gminie przedsięwzięć. - Największą przyjemność sprawia mi realizacja zadań, o których nikt nawet wcześniej nawet nie marzył. Zadań, których nikt w regionie nigdy się nie podjął. Ta innowacyjność podejmowanych rozwiązań, która jednocześnie spotyka się z przychylnością mieszkańców gminy, to największa satysfakcja w mojej pracy! - mówi. Nigdy nie obiecuje rzeczy, których nie będzie mógł zrealizować, ale jednocześnie podejmuje się wielu zadań, które dla innych byłyby nie możliwe. Dlatego między innymi wybudował basen pływacki i doprowadził do budowy obwodnicy Ciepielowa i przebudowy drogi krajowej za 141 milionów złotych. Inwestycja zmieni oblicze miasta Ciepielów z pożytkiem dla mieszkańców.

Cechuje go konsekwentność w podejmowaniu i realizacji zadań. Planuje wszystkie działania na dwa, trzy lata do przodu i te zadania po prostu realizuje. Każdy pomysł, każde rozwiązanie musi być przemyślane, z możliwością finansowania i potrzeby finansowania w przyszłości.

KATEGORIA: POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA III MIEJSCE

Przede wszystkim z ludźmi i dla ludzi

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Marta Zbrowska to sekretarz powiatu przysuskiego (Przysucha).



Po studiach, jak wielu młodych ludzi, szukała swojego miejsca na rynku pracy. Drogę zawodową zaczęła w dużej firmie handlowej, była to intensywna i wymagająca praca, która nauczyła ją dynamiki działania i pracy z ludźmi. To krótkie doświadczenie pozwoliło jej zdobyć pierwsze, bardzo ważne umiejętności, które do dziś wykorzystuje w swojej pracy zawodowej. Czuła się w niej dobrze, ale z czasem zaczęła odczuwać potrzebę zmiany i większego wpływu na otaczającą ją rzeczywistość. Chciała robić coś, co daje realny efekt i pozwala się rozwijać, a jednocześnie służy innym ludziom. W 2011 roku podjęła decyzję o zmianie ścieżki zawodowej i spróbowała swoich sił w Starostwie Powiatowym w Przysusze. Została podinspektorem w Wydziale Edukacji, Kultury i Promocji - i tak zaczęła się jej samorządowa droga. - Był to dla mnie zupełnie nowy etap, pełen wyzwań, ale także ogromnej satysfakcji - mówi. Kolejne lata przynosiły nowe obowiązki. W 2016 roku objęła stanowisko kierownika wydziału promocji, gdzie mogła jeszcze bardziej rozwijać swoje kompetencje w zakresie organizacji pracy, współpracy z różnymi środowiskami oraz budowania pozytywnego wizerunku jednostki samorządowej. Od lutego 2022 roku pełni funkcję sekretarza powiatu, co jest dla niej zarówno wyróżnieniem, jaki i zobowiązaniem do dalszej rzetelnej pracy na rzecz lokalnej społeczności. - Najważniejsze jest poczucie sensu. Świadomość, że efekty mojej pracy realnie wpływają na codzienne życie ludzi w najbliższym otoczeniu, daje ogromną satysfakcję. Praca w samorządzie pozwala tworzyć lepsze warunki do życia i rozwoju. Daje przestrzeń przyjazną rodzinom, wspiera lokalne inicjatywy i dba o przyszłość kolejnych pokoleń. To przede wszystkim praca z ludźmi i dla ludzi. Spotykam osoby, które kierują się podobnymi wartościami, a wspólne działania budują prawdziwą wspólnotę. Osobiście postrzegam swoją pracę jako misję - połączenie stabilności zawodowej z realnym wpływem na otoczenie. Cenię tę pracę za bliski kontakt z mieszkańcami, rozmowy i możliwość pomocy w ich codziennych problemach. To momenty, które przypominają, że samorząd to przede wszystkim człowiek - opisuje. To przede wszystkim ludzie, których spotkała i spotyka na swojej drodze mają wpływ na to, jakim jest człowiekiem. Największy wpływ miała na nią rodzina - jej rodzice, którzy przekazali jej wiele wartości i nauczyli ciężkiej pracy, uczciwości, wytrwałości, odpowiedzialności.

eprasa.pl bbeefedb98

Polska
Poniedziałek, 25.05.2026

KATEGORIA:NAUKA I MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

Całe życie zawodowe związana z kardiologią dziecięcą

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Prof. dr hab. n. med. Bożena Werner, kierownik Kliniki Kardiologii Wieku Dziecięcego i Pediatrii Ogólnej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego w latach 2003-2025.



- Moje całe życie zawodowe jest związane z kardiologią dziecięcą. Wybór tej specjalności nastąpił w wyniku kilku szczęśliwych zdarzeń - opowiada. Na studiach interesowała ją kardiologia. Była członkinią koła naukowego, którego działalność koncentrowała się na nadciśnieniu tętniczym i chorobach układu sercowo-naczyniowego u dorosłych. Na stażu podyplomowym trafiła na oddział pediatrii, którego ordynator zainspirował ją pasją do leczenia dzieci. - Szczęśliwy traf sprawił, że poszukując pracy, dostałam propozycję zatrudnienia na II Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Warszawie, w Klinice Chirurgii Dziecięcej, Kardiochirurgii i Kardiologii. Zaczęłam uczyć studentów i leczyć dzieci. Uzyskałam specjalizację z pediatrii, kardiologii i kardiologii dziecięcej - mówi prof. dr hab. n. med. Bożena Werner, która nominację do tytułu Osobowość Roku uzyskała za publikację podręcznika nowoczesnej kardiologii dziecięcej dla lekarzy, studentów medycyny, pielęgniarek i fizjoterapeutów.

Medycyna jest jej pasją, a wykonywana przez nią praca jest, w jej ocenie, niezwykle ciekawa, inspirująca i daje mnóstwo satysfakcji. - Sukcesem jest każdy wyleczony pacjent; każdy uzyskujący specjalizację lekarz, którego byłam mentorem; każdy naukowiec uzyskujący stopień doktora, którego byłam promotorem. Po latach, gdy spotykam dorosłych, dawnych pacjentów, którzy witają mnie radośnie i relacjonują swoje dokonania, gdy obserwuję rozwój lekarzy, których wprowadzałam w tajniki kardiologii dziecięcej i kolejne osiągnięcia naukowców, którzy pierwsze kroki stawiali pod moim okiem, mam poczucie, że udało mi się dobrze zrealizować życie zawodowe - wyznaje.

Momentem decydującym o jej sukcesach zawodowych było objęcie funkcji kierownika Kliniki Kardiologii Wieku Dziecięcego i Pediatrii Ogólnej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. - Dało mi to możliwość pokierowania rozwojem kliniki i osiągnięcia jej wiodącej pozycji w kraju - wyjaśnia.

Czas wolny uwielbia spędzać z rodziną. Wcześniej dzieci, a teraz wnuki są jej największą radością. Letnie wyjazdy rodzinne na Suwalszczyznę, kajakarstwo oraz krajowe i dalekie podróże sprawiają, że czuje się szczęśliwa.

Jakie elementy jej pracy lub życia najlepiej pokazują charakter i to, kim jest? - Zrealizowanie dwóch książek: „Choroby układu sercowo-naczyniowego u dzieci", za tę książkę zostałam nominowana do plebiscytu Osobowość Roku, oraz „Wady serca u dzieci dla pediatrów i lekarzy rodzinnych" - odpowiada. Działania związane z publikacjami obejmowały zaplanowanie, zaprojektowanie, wybór autorów poszczególnych rozdziałów, nadzór merytoryczny, korektę poszczególnych rozdziałów... - Dużo pracy, wiele nieprzespanych nocy, ale wyrazy uznania od czytelników bezcenne - mówi nasza zwyciężczyni.

Jej zdaniem warto robić to, co się lubi. Uważa, że jest sens angażować się i inwestować w młodych ludzi, pokonywać przeszkody i dążyć do celu. - Celem nie jest sukces, ale idąc własną drogą można odnieść niejeden sukces - uważa specjalistka w dziedzinie pediatrii, kardiologii i kardiologii dziecięcej, a od września 2025 roku konsultant krajowa w dziedzinie kardiologii dziecięcej. Jest m.in. współautorką 238 publikacji, 10 podręczników, 66 rozdziałów w podręcznikach, nowatorskiego dydaktycznego narzędzia elektronicznego „Repetytorium z pediatrii", skryptów dla studentów.

KATEGORIA:NAUKA II MIEJSCE

Transplantologia jest dla niej wyjątkowa

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Aleksandra Frankowska to studentka English Division Wydziału Lekarskiego WUM (Warszawa).



Została doceniona za bycie w elitarnym gronie sześciorga osób wybranych do Student Ambassador Program, który powiązany jest z World Transplant Congress.

Jej fascynacja medycyną zaczęła się od najmłodszych lat, jednak dopiero podczas praktyk studenckich po pierwszym roku studiów jej zainteresowania zaczęły się wyraźnie kształtować. - To wtedy po raz pierwszy miałam okazję z bliska obserwować operację przeszczepienia - doświadczenie, które zrobiło na mnie ogromne wrażenie i w dużej mierze ukierunkowało moje dalsze wybory - wspomina.

Zainteresowanie chirurgią, a szczególnie transplantologią, skłoniło ją do dołączenia do studenckiego koła naukowego przy Klinice Chirurgii Ogólnej, Transplantacyjnej i Wątroby Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Działalność w kole pozwoliła nie tylko pogłębiać wiedzę, ale również stworzyła przestrzeń do intensywnego rozwoju naukowego. Dzięki temu miała okazję zaangażowania się w projekty badawcze kliniki, publikowania prac w recenzowanych czasopismach naukowych, uczestniczenia w międzynarodowych konferencjach oraz zdobywania stypendiów i grantów. Każde z tych doświadczeń utwierdziło ją w przekonaniu, że obrała właściwą ścieżkę.

- Dla mnie najważniejsze w pracy jest poczucie sensu i realnego wpływu na życie innych ludzi. Medycyna, a w szczególności chirurgia, daje możliwość bezpośredniego pomagania pacjentom w najtrudniejszych momentach ich życia. Transplantologia jest w tym wyjątkowa, ponieważ łączy dramat jednej historii z nadzieją dla drugiej osoby. To ogromna odpowiedzialność, ale jednocześnie źródło ogromnej satysfakcji. Największą radość daje mi świadomość, że rozwijając swoje umiejętności, mogę w przyszłości stać się częścią zespołu, który daje pacjentom prawdziwą drugą szansę - wyjaśnia nam Aleksandra Frankowska.

Duży wpływ na nią miały pierwsze zajęcia kliniczne oraz praca w kole naukowym. Obserwowanie codziennej pracy lekarzy, a także możliwość uczenia się od mentorów, którzy chętnie dzielili się wiedzą i doświadczeniem, pokazało jej, jak ważne są empatia, pokora i umiejętność współpracy w zespole. - Te doświadczenia ukształtowały moje podejście do pracy w przyszłości i utwierdziły mnie w tym, że warto konsekwentnie rozwijać się w tym kierunku - mówi nasza laureatka.

KATEGORIA:NAUKA III MIEJSCE

Odkrywa grobowce, miasta oraz skarby

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Marzena Ożarek-Szilke to prezes Międzynarodowej Fundacji Mummy Research Center i mNauka (Warszawa).



Nominację otrzymała za: wkład w popularyzację nauki, a szczególnie archeologii, antropologii polskiej i ochrony dziedzictwa. - Archeologia to niezwykle interesująca i szeroka dyscyplina naukowa, którą fascynuje się wiele dzieci. Filmy przygodowe i dokumentalne podsycają tą fascynację. Moje zainteresowanie przeszłością, a zwłaszcza starożytnym Egiptem, pojawiło się około 10. roku życia. Początkowo szło w parze z zainteresowaniem wymarłymi gatunkami zwierząt. Można powiedzieć, że ciekawiła mnie historia ukryta w skałach, w ziemi i pod piaskami pustyni - wspomina. Przełomowym momentem było spotkanie ze sławną badaczką, archeologiem Egiptu Jadwigą Lipińską w Muzeum Narodowym w Warszawie. Jako ciekawska, zainteresowana zbiorami sztuki egipskiej 12-latka, poprosiła profesor, żeby wyjaśniła jej kilka niezrozumiałych dla niej kwestii związanych ze sztuką i religią. Profesor poświęciła jej naprawdę sporo czasu. - Z każdym zdaniem, z każdą kolejną minutą opowieści o archeologii wiedziałam, że nie chcę już nic innego robić w życiu. Na koniec naszego spotkania spytała: „Gdybyś mogła wybrać jeden zabytek z naszej galerii i go przebadać, który byś wybrała?". Bez chwili namysłu wskazałam na mumię misternie owiniętą bandażami. Nie uwierzyłabym wtedy, że to będzie kiedyś możliwe - i że tę, i inne mumie z Muzeum Narodowego będę badała - mówi. Dziś współkieruje nie tylko projektem zajmującym się badaniem mumii z Muzeum Narodowego Warszawie, ale bada też mumie z innych kolekcji. Bierze udział w pracach wykopaliskowych w Egipcie, gdzie wraz z międzynarodowym zespołem badaczy odkrywa nowe grobowce, miasta i skarby, które tysiące lat skrywały piaski pustyni.

- Popularyzuję też naukę i chętnie opowiadam o archeologii, antropologii i dziejach człowieka. Działania te prowadzę zarówno w ramach Międzynarodowej Fundacji Mummy Research Center, jak i firmy mNauka, którą prowadzę od 16 lat - dodaje.

Droga od fascynacji do realizowania swoich pasji jako zawodowy antropolog i archeolog nie była łatwa. Archeologia jest jedną z najbardziej interdyscyplinarnych nauk. Tylko garstka osób, z którymi studiowała, a było ich sporo, gdyż na pierwszym roku było ponad 250 osób, skończyła studia. Jeszcze mniej zostało w archeologii. - Dla mnie nie jest to tylko pracy, to sposób na życie - mówi nasza laureatka.

eprasa.pl bbeefedb98

KATEGORIA: INNOWACJE I NOWE TECHNOLOGIE I MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

Najbardziej znana Polka w świecie nowych technologii

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Dr hab. Aleksandra Przegalińska to filozofka, badaczka rozwoju nowych technologii, prorektorka Akademii Leona Koźmińskiego (Warszawa).



Nominację otrzymała za: popularyzowanie tematu AI w mediach, prowadzenie projektów międzynarodowych oraz pełnienie funkcji mentorki dla młodych liderek w branży.

Nasza zwyciężczyni to filozofka, badaczka rozwoju nowych technologii (technologii zielonej i zrównoważonej, humanoidalnej sztucznej inteligencji, robotów społecznych i technologii ubieralnych). Stopień doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie filozofia uzyskała w 2014 roku w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Jest absolwentką The New School for Social Research w Nowym Jorku, gdzie uczestniczyła w badaniach dotyczących tożsamości w rzeczywistości wirtualnej, ze szczególnym uwzględnieniem second life.

Aleksandra Przegalińska to doskonała, uznana badaczka nowych technologii, specjalizującą się w zarządzaniu oraz sztucznej inteligencji oraz jej wpływie na organizacje, rynek pracy i edukację. Łączy perspektywę akademicką z realnym wdrażaniem innowacji, koncentrując się na rozwoju human-centered i collaborative AI, czyli rozwiązań, które wzmacniają ludzkie kompetencje, zamiast je zastępować.

Pełni funkcję prorektorki do spraw innowacji i AI w Akademii Leona Koźmińskiego, gdzie odpowiada za strategię rozwoju technologicznego uczelni oraz inicjatywy łączące naukę z biznesem. Równolegle prowadzi badania międzynarodowe we współpracy z ośrodkami akademickimi w Europie i Stanach Zjednoczonych, w tym między innymi z Harvard University i MIT. Jest autorką i współautorką książek oraz artykułów naukowych publikowanych w renomowanych wydawnictwach oraz czasopismach, poświęconych współpracy człowieka z AI, przyszłości pracy, a także społecznych konsekwencjach technologii. Aktywnie angażuje się w projekty europejskie i międzynarodowe dotyczące odpowiedzialnego wykorzystania sztucznej inteligencji w edukacji, biznesie i sektorze publicznym. Istotnym elementem jej działalności jest także popularyzacja wiedzy, realizowana w praktyce poprzez wystąpienia konferencyjne, debaty publiczne, a także obecność w mediach. Warto dodać w tym miejscu, że w 2020 roku dr hab. Aleksandra Przegalińska była laureatką nagroda Hortensja dla najlepszych mówców i popularyzatorów nauki (w dorobku ma również między innymi nagrodę Rzeczpospolitej Cyfrowej, wyróżnienie Digital Champions dla Osobowości Cyfrowej, Digital Shapers w kategorii edukacja). Wielokrotnie popularyzowała wyniki swoich badań i stan wiedzy w mediach międzynarodowych, a także wypowiadała się w polskich magazynach opinii, jak również dla telewizji i radia. W 2020 roku, wraz z Pawłem Oksanowiczem. opublikowała popularyzatorską książkę „Sztuczna Inteligencja - Nieludzka, Arcyludzka". To pasjonująca biografia sztucznej inteligencji,z której poznajemy sylwetki jej twórców, anegdoty związane z jej początkami, zawiłości technologiczne i odpowiedzi na trudne etyczne pytania.

Aleksandra Przegalińska uznawana jest za najbardziej znaną Polkę w świecie nowych technologii. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na relacjach między technologią a człowiekiem, kulturze organizacyjnej oraz jakości pracy w erze AI. W centrum jej aktywności znajduje się przekonanie, że rozwój technologiczny powinien wspierać ludzi, wzmacniać kompetencje społeczne i przyczyniać się do budowy długofalowej odporności społecznej i gospodarczej.

KATEGORIA: INNOWACJE I NOWE TECHNOLOGIE II MIEJSCE

Najważniejsze? Nie tracić ciekawości świata

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Mgr inż. Sławomir Dańczak to wykładowca na PJATK Katedra Metod Programowania (Warszawa).



- Moja droga zawodowa jest w naturalny sposób związana z Polsko-Japońską Akademią Technik Komputerowych, czyli uczelnią, której jestem zarówno absolwentem, jak i wykładowcą. To właśnie tam zaczęło się moje zainteresowanie algorytmiką, programowaniem i szeroko rozumianą informatyką, które z czasem przerodziło się w świadomy i solidny wybór ścieżki zawodowej - wyjaśnia.

Już na etapie studiów odkrył, że nie tylko samo programowanie, ale również przekazywanie wiedzy daje mu dużą satysfakcję. Z czasem pojawiła się potrzeba dzielenia się doświadczeniem i wspierania innych w rozwoju. To właśnie ta potrzeba połączona z pasją do technologii i pracą z ludźmi doprowadziła go do pracy dydaktycznej, którą rozpoczął 10 lat temu. - Największą wartością mojej pracy jest kontakt ze studentami i możliwość obserwowania ich rozwoju. To niezwykle satysfakcjonujące widzieć, jak osoby rozpoczynające swoją przygodę z programowaniem z czasem zdobywają kompetencje i osiągają własne sukcesy - zauważa.

Ogromną radość daje mu również sama dynamika zajęć . Sytuacje, w których pojawia się zaangażowanie, pytania i dyskusje wykraczające poza schemat. To właśnie wtedy dydaktyka staje się czymś więcej niż przekazywaniem wiedzy - staje się wspólnym procesem odkrywania i rozumienia, dzięki czemu ta praca daje mu poczucie sensu i realnego wpływu na rozwój innych ludzi i ich przyszłe ścieżki zawodowe. - Na przestrzeni lat ogromny wpływ mieli na mnie sami studenci, ich pytania, sposób patrzenia na problemy oraz oczekiwania wobec nauczania. To dzięki nim stale rozwijam swój warsztat i poszukuję nowych metod dydaktycznych. Ważne było też zrozumienie, że nauczanie nie może być statyczne i musi ewoluować wraz z technologią i potrzebami odbiorców - dodaje.

Poza pracą akademicką dużą część jego czasu zajmują zainteresowania związane z nowymi technologiami. Szczególnie interesują go takie obszary, jak sztuczna inteligencja, druk 3D czy różnego rodzaju eksperymenty technologiczne. To nie tylko hobby, ale także naturalne przedłużenie jego pracy, które pozwala mu być na bieżąco z rozwojem technologii i wprowadzać nowe elementy do zajęć dydaktycznych.

Jednocześnie stara się zachować równowagę i znaleźć przestrzeń na odpoczynek oraz regenerację, które są niezbędne, by działać efektywnie na co dzień.

KATEGORIA: INNOWACJE I NOWE TECHNOLOGIE III MIEJSCE

Wypracowuje oryginalne rozwiązania

redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Dr inż. Anna Kowalik-Klimczak to dyrektor Centrum Biogospodarki i Ekoinnowacji w Łukasiewicz-ITEE (Radom).



Tytuł Osobowość Roku otrzymała za twórcze podejście do projektowania innowacyjnych zagadnień technologicznych skoncentrowanych w obszarach zrównoważonej gospodarki wodno-ściekowej oraz efektywnego zagospodarowania biomasy i odpadów. Doceniono jej prace badawczo-rozwojowe (B+R) w kooperacji z krajowymi i zagranicznymi jednostkami naukowymi, instytutami badawczymi, instytucjami otoczenia biznesu oraz przedsiębiorstwami. Znaczenie miał również udział w realizacji dziewięciu projektów B+R dofinansowanych w drodze konkursowej (w tym sześciu jako kierownik).

Uhonorowano wysiłek, jaki włożyła w kierowanie pracami B+R międzynarodowych projektów dofinansowanych przez NCBR w ramach inicjatyw Cornet (LeatherProBio i ReProcess_Shoe), w których opracowane zostały oryginalne rozwiązania procesowe umożliwiające waloryzację odpadów generowanych podczas wyprawy i użytkowania skór surowych. Technologia waloryzacji chromowych odpadów garbarskich oparta na ekstrakcji białek, odzysku chromu i produkcji biogazu opracowana w ramach projektu LeatherProBio została wyróżniona w międzynarodowym konkursie EARTO Innovation Awards 2023.

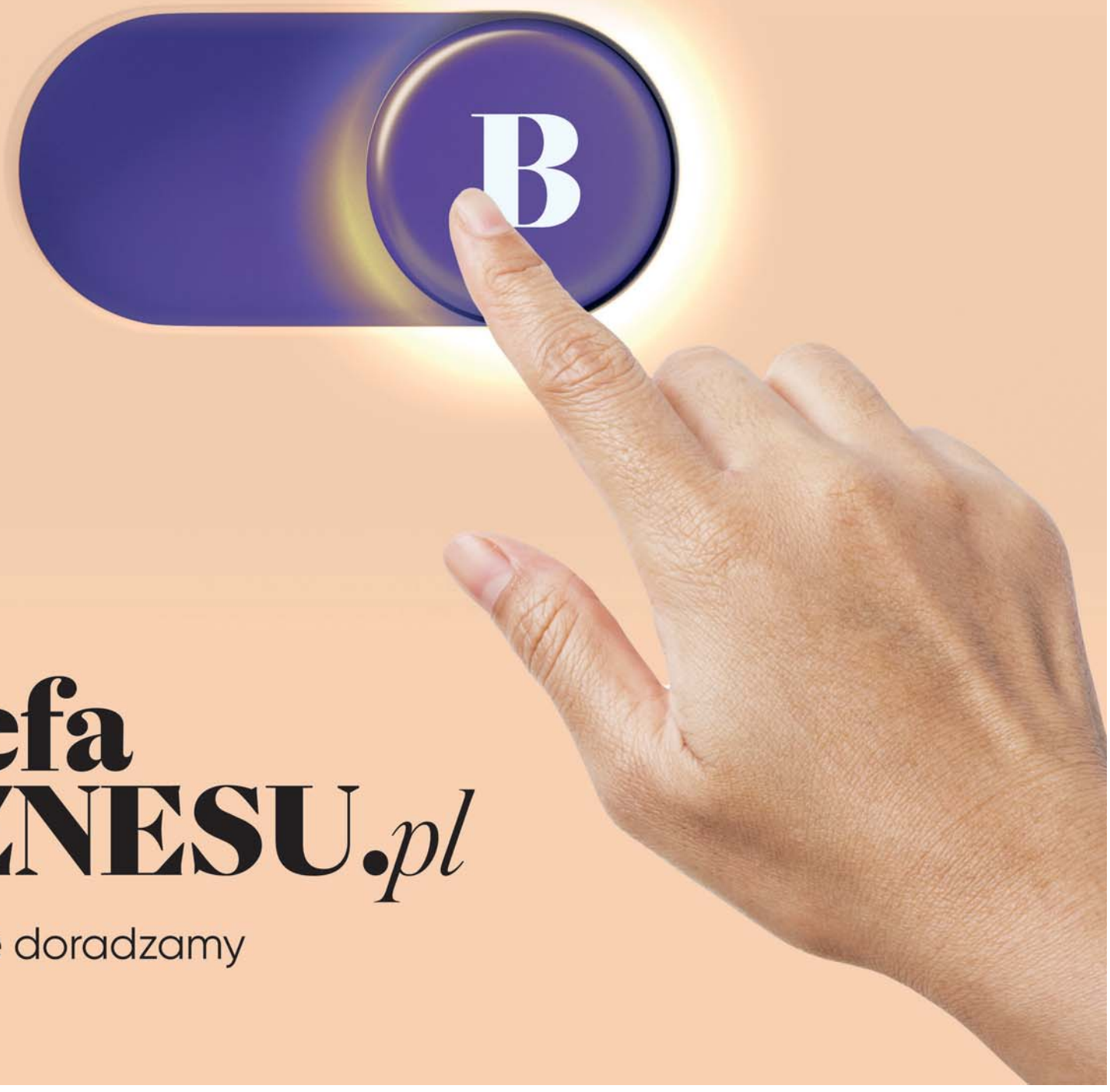
Ponadto doceniono to, że doktor inżynier Anna Kowalik-Klimczak była kierownikiem krajowego projektu GalvaWaterCycle dofinansowanego w ramach dotacji celowej SBŁ przez MNiSW, którego celem było opracowanie unikatowego rozwiązania technologicznego umożliwiającego zagospodarowanie ścieków galwanicznych. Nominacja była również za system oczyszczania ścieków, który umożliwia recykling wody i wartościowych surowców opracowany w ramach projektu GalvaWaterCycle, który został wyróżniony w II edycji konkursu Polka XXI w. w kategorii „Innowacje i nowe technologie", a także za udział w realizacji projektu współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej, w ramach którego nasza laureatka współtworzyła unikatowy system badawczy do oczyszczania ścieków i tworzenia zamkniętych obiegów wód przemysłowych.

Wymiernym efektem tej działalności jest współautorstwo 49 publikacji naukowych, 3 publikacji popularno-naukowych, 8 rozdziałów w monografiach, 3 patentów, ponad 50 wystąpień na konferencjach o zasięgu krajowym i międzynarodowym oraz redakcja monografii pokonferencyjnej.

eprasa.pl bbeefedb98

AUTOREKLAMA

Witaj po nowej stronie biznesu



strefa BIZNESU.pl

#wyraźnie doradzamy

eprasa.pl bbeefedb98

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: OSTROŁĘKA

● Biznes i przedsiębiorczość

Danuta Sikorska

właścicielka firmy Ubezpieczeniowej Sikorscy, Ostrołęka

Nominacja za wysoką jakość serwowanej oferty, fachowość i kulturę obsługi. Za możliwość niemal całodobowego, bezpośredniego kontaktu oraz szeroko zakrojoną działalność i aktywny udział w inicjatywach społecznych realizowanych zarówno przez władze miasta, jak i inne organizacje społeczne.

● Działalność społeczna i charytatywna

Bartosz Śnieciński

radny, opiekun MRM, Ostrołęka

Nominacja za aktywne zaangażowanie w działania charytatywne oraz inicjatywy na rzecz lokalnej społeczności.

● Kultura

Kamil Fluks

dyrygent Ostrołęckiej Orkiestry Kameralnej, kierownik muzyczny ZPiT KURPIE, Ostrołęka

Nominacja za założenie orkiestry oraz wieloletnie zaangażowanie jako dyrygent i konferansjer – prawdziwy „człowiek orkiestra", który z pasją łączy talenty, ludzi i muzykę.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Paweł Niewiadomski

prezydent miasta, Ostrołęka

Nominacja za działania na rzecz poprawy infrastruktury miejskiej oraz wzmocnienie współpracy z mieszkańcami.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: PŁOCK

● Działalność społeczna i charytatywna

Adam Wiśniewski

działacz społeczny, Płock

Nominacja za wszelkie działania charytatywne dla potrzebujących mieszkańców Płocka oraz organizację ciepłych posiłków i noclegu dla osób w trudnej sytuacji życiowej.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Andrzej Aleksandrowicz

radny, Płock

Nominacja za zaangażowanie w działania samorządowe.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: RADOM

● Biznes i przedsiębiorczość

Marek Romanowski

właściciel firmy Toyota&Lexus Romanowski, Radom

Nominacja za kierowanie bardzo dynamicznie rozwijającą się firmą, która zdobywa rynki nie tylko w Radomiu.

● Działalność społeczna i charytatywna

Artur Kaczor

działacz społeczny, właściciel Artsyl, Radom

Nominacja za bycie bohaterem w niewidzialnej pelerynie. Działanie po cichu z pomocą, jednak skutecznie. Motywując innych do pomocy, poszerzając grono bohaterów.

● Kultura

Eliza Mikulska

pisarka, operator numerów alarmowych w Komendzie Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej, Radom

Nominacja za dzielenie się na darmowych spotkaniach autorskich z młodymi ludźmi wiedzą o empatii, poczuciu własnej wartości, spełnianiu marzeń. Za poświęcanie swojego czasu, żeby zaszczepić w innych tego, co pozytywne; za angażowanie się w akcje charytatywne; za otrzymanie nagrody „Książka Roku".

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Maria Świerczyńska

dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych i prezes Radomskiego Centrum Szkolenia Zapaśniczego Olimpijczyk, Radom

Nominacja za zdobycie tytułu Lider Regionu w kategorii Budownictwo oraz Sportowy Ambasador Regionu.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: SIEDLCE

● Biznes i przedsiębiorczość

Anna Samoćko-Durek

właścicielka Pokoi Hotelowych LILA, Siedlce

Nominacja za konsekwentny rozwój marki „Pokoje Hotelowe Lila", a także za pasję, autentyczne zaangażowanie i wysokie standardy obsługi, dzięki którym obiekt cieszy się nieskazitelną opinią wśród gości, oraz za zdobycie I miejsca na szczeblu wojewódzkim w Mazowieckim Konkursie Fotografii Kulinarnej za zdjęcie „Miód".

● Działalność społeczna i charytatywna

Sławomir Stańczuk

prezes Federacji Organizacji Pozarządowych Powiatu Siedleckiego, Siedlce

Nominacja za aktywne wspieranie rozwoju lokalnych organizacji pozarządowych oraz inicjatyw społecznych w Siedlcach.

● Kultura

Agata Kowal

uczennica IV LO im. St. Hetmana Żółkiewskiego, Siedlce

Nominacja za dubbingowanie Riley w animacji Disneya W głowie się nie mieści 2 oraz czynne działania artystyczne w Siedlcach.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Arletta Borkowska

radna, Siedlce

Nominacja za zaangażowanie w sprawy edukacyjne i społeczne Siedlec.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: WARSZAWA

● Biznes i przedsiębiorczość

Dariusz Konarski

właściciel sklepu Japonia Centralna, Warszawa

Nominacja za rozwój sklepu Japonia Centralna, otwarcie w nowej lokalizacji oraz poszerzanie asortymentu.

● Działalność społeczna i charytatywna

Elżbieta Radkowska

prezes Zarządu Fundacji Rozszczepowe Marzenia, Warszawa

Nominacja za dwudziestoletnie zaangażowanie w rozwój Fundacji Rozszczepowe Marzenia, tworzenie autorskich metod terapii logopedycznych dla dzieci z rozszczepem, inicjowanie warsztatów i turnusów oraz wdrażanie nowoczesnych metod diagnostyki i dzielenie się wiedzą z innymi specjalistami.

eprasa.pl bbeefedb98

Kultura

Liliia Stadnik

prezes zarządu Fundacji Integracja poprzez sztukę, Warszawa

Nominacja za znaczący wkład w rozwój kultury i integracji społecznej poprzez sztukę, realizowanie projektów, które łączą osoby różnych narodowości, pokoleń i środowisk, a także za inicjatywę, dzięki której powstały liczne wystawy, warsztaty oraz wydarzenia artystyczne, w których wzięły udział setki uczestników.

Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Marcin Kalicki

dziennikarz, politolog, Warszawa

Nominacja za propagowanie siatkówki na Mazowszu.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT BIAŁOBRZESKI

Biznes i przedsiębiorczość

Izabela Dębowska

promotorka zdrowego trybu życia, Białobrzegi Radomskie

Nominacja za otwartość, komunikatywność, pasję życia, zaraźliwy optymizm, profesjonalizm, kreatywność .

Działalność społeczna i charytatywna

Wioletta Witkowska-Nowak

dyrektor Banku Spółdzielczego Rzemiosła w Radomiu Oddział Stromiec, Nętne

Nominacja za ogromne serce, a także bycie osobą zawsze gotową i chętną do szeroko rozumianej pomocy.

Kultura

Paweł Chruściński

artysta, Białobrzegi

Nominacja za umiejętność animizacji zimnej stali w przedmioty zarówno piękne, jak i funkcjonalne, za wsparcie dla lokalnej społeczności m.in. poprzez udział we wszelkiego rodzaju akcjach charytatywnych, a także za osobowość, otwartość i realny pozytywny wpływ na lokalne otoczenie.

Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Małgorzata Zajączkowska

burmistrz, Wyśmierzyce

Nominacja za realizację gminnych inwestycji, wspieranie oświaty, budowę nowych dróg.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT CIECHANOWSKI

Działalność społeczna i charytatywna

Adrian Bieszczak

aktywista, przyrodnik, wolontariusz, Ciechanów

Nominacja za oddane i bezustanne pomaganie zwierzętom.

Kultura

Wiktoria Wychucka

tancerka Formacji Artystycznej FreakShow, Glinojeck

Nominacja za wkład w pracę z dziećmi i dorosłymi, zaangażowanie w przekazywaniu wiedzy i umiejętności oraz robienie tego z pasją i miłością.

Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Edyta Rzeplińska -Filipowicz

radna, Ciechanów

Nominacja za zaangażowanie w sprawy lokalnej społeczności oraz działania na rzecz ochrony zwierząt, w tym interwencje dotyczące bezpieczeństwa w psim parku i wspieranie inicjatyw pomocowych dla czworonogów.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT GARWOLIŃSKI

Biznes i przedsiębiorczość

Sebastian Banasiewicz

właściciel ASBusiness Biuro Rachunkowe i Ubezpieczenia, Garwolin

Nominacja za wspieranie przedsiębiorców w kwestiach księgowości i ubezpieczeń, pomoc w temacie KSeF.

Działalność społeczna i charytatywna

Małgorzata Dziugieł

właścicielka firmy Gonia-Auto, wiceprezes Fundacji StopDuchenne, Parysów

Nominacja za działanie na rzecz ludzi potrzebujących, pomaganie rodzicom dzieci z niepełnosprawnością m.in. w pisaniu odwołań od wydanych krzywdzących opinii, a także za organizację zbiórek dla domu dziecka.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT GOSTYNIŃSKI

Biznes i przedsiębiorczość

dr n. med. Bartosz Ruta

prezes zarządu Medical Spa&Wellness, Gostynin

Nominacja za zaangażowanie w rozwój usług medycznych i wellness, w tym nadzór nad codziennym funkcjonowaniem placówki.

Działalność społeczna i charytatywna

Magdalena Wojciechowska

właścicielka FH Sprzedaż środków ochrony roślin, Pacyna

Nominacja za aktywną działalność w Banku Żywności oraz organizację zbiórek charytatywnych.

Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Barbara Stępniak

wójt, Szczawin Kościelny

Nominacja za inwestycje na terenie całej gminy nawet w najmniejszych miejscowościach.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT GRODZISKI

Biznes i przedsiębiorczość

Adam Krzysiak

właściciel firmy budowlanej Pro-Bud Adam Krzysiak, Grodzisk Mazowiecki

Nominacja za tworzenie miejsc pracy w Grodzisku, za pomaganie osobom potrzebującym, np. wyremontowanie za darmo klatki schodowej samotnej matce.

Działalność społeczna i charytatywna

Aleksandra Chacińska

śpiewaczka operowa, pedagog śpiewu, Milanówek

Nominacja za charytatywne prowadzenie szeroko pojętej edukacji wokalnej dzieci, młodzieży i osób dorosłych oraz za aktywną promocję lokalnych talentów wokalnych.

Kultura

Anna Zagórska

kierownik i instruktor śpiewu białego Zespołu Pieśni Ludowej Biały Chór oraz instruktor śpiewu białego w zespole wokalnym ZAZULA, Grodzisk Mazowiecki

Nominacja za popularyzację tradycji śpiewu białego i muzyki ludowej w zespole pieśni Biały Chór.

Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Artur Niedziński

burmistrz, Milanówek

Nominacja za uruchomienie innowacyjnego pilotażowego systemu gromadzenia i transportu wody deszczowej.

Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Marek Wieżbicki

starosta powiatu grodziskiego, Grodzisk Mazowiecki

Nominacja za aktywne działania na rzecz powiatu, obejmujące inicjowanie i nadzorowanie inwestycji oraz prowadzenie konsultacji społecznych.

eprasa.pl bbeefedb98

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT GRÓJECKI

● Biznes i przedsiębiorczość

Elwira Walkowicz

właścicielka Centrum Medyczne Gromed, Grójec

Nominacja za prowadzenie uznanej placówki ochrony zdrowia z bardzo dobrymi opiniami, która jest lider w zestawieniu firm medycznych.

● Działalność społeczna i charytatywna

Agnieszka Czyż-Mańkowska

prezeska Kościelna Fundacja Dobroczynna ks. Piotra Skargi dla Ubogich, Grójec

Nominacja za bezcenną oraz bezinteresowną pomoc wszystkim potrzebującym na terenie Grójca i okolic.

● Kultura

Hubert Dziku

artysta MGOKiBS, Mogielnica

Nominacja za prowadzenie zespołu Dziku oraz twórczość muzyczną, która promuje region.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Karol Biedrzycki

radny Rady Miejskiej, Grójec

Nominacja za aktywność w lokalnych inicjatywach społecznych, zaangażowanie w działania integrujące społeczność lokalną, zwłaszcza seniorów.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT KOZIENICKI

● Biznes i przedsiębiorczość

Małgorzata Janeczek

właścicielka Akademii Kulinarnej Kocham Gary, Kozienice

Nominacja za założenie Akademii Kulinarnej Kocham Gary w Kozienicach; prowadzenie warsztatów kulinarnych dla dzieci i dorosłych, które zdobyły wielką popularność w Kozienicach i okolicy.

● Działalność społeczna i charytatywna

Tomasz Tarczyński

prezes KS LEGION Głowaczów, Głowaczów

Nominacja za wyjątkowe zaangażowanie, wizjonerskie przywództwo oraz nieustanne działania na rzecz rozwoju i umacniania Legionu Głowaczów.

● Kultura

Oliwier Dębiński

wokalista, podopieczny Kozienickiego Domu Kultury imienia Bogusława Klimczuka, Kozienice

Nominacja za zdobycie nagrody Marszałka Województwa Mazowieckiego na XXII Festiwalu Muzyki Rozrywkowej im. Bogusława Klimczuka w Kozienicach.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Hubert Czubaj

burmistrz, Głowaczów

Nominacja za podejmowanie wielu inicjatyw na rzecz gminy, ostatnio za budowę żłobka w Brzózie.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT LEGIONOWSKI

● Działalność społeczna i charytatywna

Marta Wilczek

działaczka społeczna, Góra

Nominacja za działalność związaną z propagowaniem pierwszej pomocy oraz za naukę i opiekę nad MDP z Nowego Dworu Mazowieckiego, która osiągała ogólnopolskie sukcesy w Ratownictwie.

● Kultura

Edyta Mądzelewska

artystka malarka, rzeźbiarka, ilustratorka, organizatorka wydarzeń kulturalnych, edukatorka we własnej pracowni artystycznej Pracownia Sztuka Tworzenia, Legionowo

Nominacja za inspirowanie, uczenie, zarażanie pasją do tworzenia. Prowadzenie cudownych zajęć plastycznych i ceramicznych w Pracowni Sztuka Tworzenia.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Agnieszka Kobylińska

radna Rady Miasta, Legionowo

Nominacja za reprezentowanie interesów mieszkańców w sprawach społecznych i infrastrukturalnych w 2025 roku.



ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT LIPSKI

● Biznes i przedsiębiorczość

Mariusz Bielecki

prezes zarządu Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego ROL-MOT Spółka z o.o., Ciepielów

Nominacja za konsekwentne budowanie silnej marki w branży archiwizacyjnej poprzez skuteczne projektowanie, produkcję i montaż specjalistycznych regałów jezdnych wykorzystywanych w archiwach, bibliotekach i muzeach.

● Działalność społeczna i charytatywna

Tomasz Krzyczkowski

społecznik, samorządowiec, strzelec, strażak OSP, Lipsko

Nominacja za aktywne uczestnictwo w lokalnych wydarzeniach, pielęgnowanie pamięci o przeszłości regionu, dokumentowanie najważniejszych momentów życia społecznego oraz pełnienie funkcji strażnika historii powiatu lipskiego, dzięki czemu dorobek i tożsamość tej ziemi pozostają żywe i dobrze udokumentowane.

● Kultura

Żaneta Adamczewska

członek KGW Piękno Smak i Dobro, cukiernik z zamiłowania, Lipsko

Nominacja za aktywną postawę obywatelską i zaangażowanie w życie publiczne lokalnej społeczności.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Artur Szewczyk

burmistrz, Ciepielów

Nominacja za dynamiczny rozwój gminy Ciepielów oraz doprowadzenie do sfinalizowania największej inwestycji w historii gminy, czyli budowy obwodnicy Ciepielowa.

eprasa.pl bbeefedb98

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT ŁOSICKI

Biznes i przedsiębiorczość

Kacper Wasiluk

właściciel firmy Renew Interior - Kompleksowe Usługi Remontowo-Wykończeniowe, Łosice

Nominacja za zarządzanie firmą remontowo-wykończeniową, koordynowanie realizacji prac i nadzorowanie jakości usług budowlanych.

Działalność społeczna i charytatywna

Anna Szpura

przewodnicząca KGW Korniczanki, kierowniczka zespołu Korniczanie, Stara Kornica

Nominacja za zaangażowanie w pracę społeczną na rzecz lokalnej społeczności, prowadzenie Zespołu Korniczanie i stowarzyszenia Korniczanki oraz działania wspierające dzieci i seniorów z powiatu łosickiego.

Kultura

Konrad Górzyński

multiinstrumentalista, instruktor muzyczny w GOK Platerów, współzałożyciel i instruktor w Instytucie Ciszy i Hałasu, Łosice

Nominacja za osiągnięcia artystyczne, działania na rzecz potrzebujących, wkład w kulturę i naukę dzieci, młodzieży oraz dorosłych.

Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Paweł Czmoch

dyrektor ds.sprzedaży i obsługi klienta w Przedsiębiorstwie Lux-Net, przewodniczący Rady Powiatu Łosickoego, Łosice

Nominacja za pracę na rzecz lokalnej społeczności, pracę w samorządzie oraz aktywny udział w życiu mieszkańców powiatu i całego regionu.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT MAKOWSKI

Działalność społeczna i charytatywna

Nina Brzezińska

dyrektor LO im. Marii Curie Skłodowskiej, Maków Mazowiecki

Nominacja za aktywną pracę z młodzieżą i społecznością lokalną.

Kultura

Aleksandra Rupińska

pisarka, biblioteka Gminnej Biblioteki Publicznej, Młynarze

Nominacja za autorstwo kolejnej książki wydanej w 2025 roku.

Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Sławomir Chrzanowski

radny powiatu makowskiego, Maków Mazowiecki

Nominacja za zaangażowanie w pracę samorządu powiatowego poprzez udział w komisjach i sesjach rady.



ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT MIŃSKI

Biznes i przedsiębiorczość

Paulina Woroncow

właścicielka Smart Academy, Mińsk Mazowiecki

Nominacja za wizjonerskie podejście do edukacji językowej, nowoczesne i etyczne zarządzanie SMART ACADEMY, budowanie jakościowych relacji, dbałość o zespół oraz aktywne wspieranie lokalnej społeczności, talentów, kultury i sportu.

Działalność społeczna i charytatywna

Anita Woroncow

nauczycielka języka angielskiego, Mińsk Mazowiecki

Nominacja za zainicjowanie konkursu na najpiękniejsze zielone zakątki w Mińsku Mazowieckim w 2025 roku, angażując mieszkańców miasta w działania proekologiczne i społeczne.

Kultura

Małgorzata Langner

artystka, Wola Rafałowska

Nominacja za wkład w propagowanie sztuki, rozwój osobisty i promowane regionu dzięki swoim pracom.

Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Mariusz Żyła

członek Rady Miasta, Mińsk Mazowiecki

Nominacja za wspieranie w 2025 roku inwestycji korzystnych dla mieszkańców m.in. budowy nowoczesnych tras rowerowych w Mińsku Mazowieckim.

Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Renata Chaieb

członkini Rady Seniorów, Mińsk Mazowiecki

Nominacja za aktywne włączenie się w działalność Mińskiej Rady Seniorów w 2025 roku, szybkie zaangażowanie w inicjatywy społeczne oraz wsparcie seniorów Mińska Mazowieckiego.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT MŁAWSKI

Działalność społeczna i charytatywna

Agnieszka Jankowska

działaczka społeczna, członek KGW Słowianki, Miączyn Mały

Nominacja za bezinteresowne zaangażowanie w życie swojej miejscowości, aktywnie uczestnicząc w wydarzeniach, aby pozyskać środki na potrzeby sołectwa, oraz za organizację imprez dla dzieci.

Kultura

Beata Rudzińska

pracownik Miejskiego Domu Kultury, Mława

Nominacja za aktywne prowadzenie działań promocyjnych i archiwalnych.

Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Krystyna Zając

radna rady powiatu mławskiego, Mława

Nominacja za nadzór nad wydziałami edukacji, zdrowia oraz infrastruktury.

eprasa.pl bbeefedb98

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT NOWODWORSKI

● Biznes i przedsiębiorczość

Dorian Banaszek

manager Restauracji Borodino, Nowy Dwór Mazowiecki

Nominacja za odpowiedzialność, dokładność oraz nowoczesne i skuteczne podejście do zarządzania restauracją. Za konsekwentne dbanie o najwyższe standardy obsługi, organizację pracy zespołu oraz troskę o atmosferę sprzyjającą rozwojowi i profesjonalizmowi.

● Działalność społeczna i charytatywna

Aleksandra Domalewska

pedagog w Centrum Wspierania Rozwoju Dzieci i Rodziny OdPoczątku, Nowy Dwór Mazowiecki

Nominacja za wsparcie rozwoju dzieci poprzez prowadzenie terapii pedagogicznej i treningów umiejętności społecznych w Centrum Wspierania Rozwoju Dziecka i Rodziny „Od początku", a także za indywidualne i pełne zaangażowania podejście do najmłodszych mieszkańców powiatu nowodworskiego w 2025 roku.

● Kultura

Piotr Duda

prezes Stowarzyszenia Historyczno-Badawczego Triglav, Nowy Dwór Mazowiecki

Nominacja za organizację IV Zlotu Detektorystów w Twierdzy Modlin, współtworzenie wydarzenia „Wrota Historii" oraz aktywne działania na rzecz popularyzacji, ochrony i dokumentowania lokalnego dziedzictwa historycznego i archeologicznego.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Artur Ciecierski

burmistrz, Zakroczym

Nominacja za wspieranie lokalnej społeczności i inicjatyw integrujących mieszkańców, które przejawiało się m.in. w objęciu patronatem obchodów Dnia Seniora w Gminnym Ośrodku Kultury w Zakroczymiu.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT OSTROŁĘCKI

● Działalność społeczna i charytatywna

Marzena Przezdziecka

radna, lokalna społeczniczka, właścicielka Mydło i Powidło, Seroczyn

Nominacja za dobre serce, wrażliwość na ludzką krzywdę oraz nieustanną gotowość do pomocy innym.

● Kultura

Tomasz Mierzejek

regionalista, badacz historii i kultury kurpiowskiej w Regionalnym Centrum Kultury Kurpiowskiej im. Ks. Władysława Skierkowskiego, Myszyniec

Nominacja za zaangażowanie w ochronę dziedzictwa, edukację historyczną oraz promocję regionalnej tożsamości Kurpiowszczyzny.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT OSTROWSKI

● Kultura

Bożena Lińska

st.kustosz Gminnej Biblioteki Publicznej, Małkinia Górna

Nominacja za modernizację pracy biblioteki, rozwijanie programu czytelniczego dla dzieci i seniorów.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Agata Rostkowska

prezes UKS Dwójka Małkinia Górna, Małkinia Górna

Nominacja za zainicjowanie powstania UKS 2 Małkinia Górna i wieloletnie zaangażowanie na rzecz dzieci i młodzieży, a także integrację lokalnej społeczności, za tworzenie bezpiecznego i przyjaznego środowiska sportowego, promowanie zdrowego stylu życia, współpracy oraz zasad fair play.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT OTWOCKI

● Działalność społeczna i charytatywna

Paulina Okrzeja

działaczka społeczna, Otwock

Nominacja za wieloletnie działanie w Szlachetnej Paczce i wielu innych wolontariatach.

● Kultura

Rafał Wnuk

kompozytor, pianista, producent muzyczny, członek Polskiej Akademii Filmowej, Otwock Wielki

Nominacja za wybitny wkład w prezentowanie muzyki i propagowanie muzyki polskiej, a także za skomponowanie i koncertowe wykonanie muzyki polskiej filmowej i teatralnej, transkrypcji oraz własnych kompozycji w kraju i za granicą.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Magdalena Masłocha

sekretarz Miasta, Otwock

Nominacja za rzetelność i zaangażowanie jako sekretarz miasta Otwock; za pracę w Urzędzie Miasta, która przyczynia się do rozwoju miasta, jego potencjału i atrakcyjności dla turystów.



ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT PIASECZYŃSKI

● Biznes i przedsiębiorczość

Róża Cacko

właścicielka firmy Rozi Salon Bra-Fittingu, Piaseczno

Nominacja za fachowe doradztwo w zakresie bielizny i zyskanie najwyższego zaufania klientek z regionu.

● Działalność społeczna i charytatywna

Paweł Kowalski

prezes Klubu Kolarskiego Bicykl, Piaseczno

Nominacja za popularyzację kolarstwa w każdej formie i w grupie wiekowej, a także za zbudowanie przedsięwzięcia, które przez szkółki kolarskie przyciąga młodszych i starszych do obcowania z rowerem, poznawania okolic Piaseczna i aktywnego wypoczynku.

● Kultura

Grażyna Dębska

artystka, Piaseczno

Nominacja za tworzenie grafik w całkiem autorskim gatunku sztuki, która jak żadna znana do dziś nie ma tak ogromnego ładunku na pograniczu metafizyki.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT PŁOCKI

● Działalność społeczna i charytatywna

Jarosław Oziębło

pasjonat rzemiosła, członek Mazowieckie Stowarzyszenie Pasjonatów Historii Ryngraf, Siecień

Nominacja za skuteczne prowadzenie warsztatów historycznych z dziećmi ze szkół podstawowych oraz przedszkoli.

eprasa.pl bbeefedb98

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT PŁOŃSKI

● Biznes i przedsiębiorczość

Mariusz Żółtowski

właściciel Sali Weselnej Niespodzianka, Płońsk

Nominacja za tworzenie ciepłej, rodzinnej atmosfery i niesamowitego kontaktu z ludźmi poprzez udane prowadzenie sali weselnej.

● Działalność społeczna i charytatywna

Anna Oglęcka

wolontariusz Stowarzyszenia Uszy do Góry, Ćwiklin

Nominacja za wielkie serce dla bezdomnych zwierząt z regionu i pomoc udzieloną ponad tysiącowi psów.

● Kultura

Katarzyna i Krzysztof Zagajewscy

członkowie zespołu Rusty Pine, Baboszewo

Nominacja za sukcesy muzyczne z zespołem Rusty Pine.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Jarosław Jeznach

sports instructor MCSIR Płońsk, skarbnik PTS Płońsk, Płońsk

Nominacja za pracę w środowisku sportu amatorskiego i organizację zajęć ruchowych dla mieszkańców.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT PRUSZKOWSKI

● Działalność społeczna i charytatywna

Katarzyna Karolak

pomoc nauczyciela, ratownik, osobisty asysten osób niepełnosprawnych, członek Stowarzyszenia Honorowych Dawców krwi Serce Pruszkowa, wolontariusz w Stowarzyszeniu ratowniczym RES, Pruszków

Nominacja za wielkie serce, zaangażowanie społeczne oraz codzienną, pełną empatii pracę na rzecz innych; za pracę z dziećmi chorymi na autyzm, niosąc im wsparcie, zrozumienie i realną pomoc.

● Kultura

Jacek Foltyn

tancerz, choreograf i trener w Akademii Tańca Bezuma, Pruszków

Nominacja za kształtowanie i popularyzowanie kultury ruchu i tańca.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Piotr Bąk

prezydent Miasta, Pruszków

Nominacja za skuteczne i odpowiedzialne zarządzanie Miastem Pruszków, realizację istotnych inwestycji infrastrukturalnych poprawiających jakość życia mieszkańców, konsekwentny rozwój miasta w oparciu o dialog społeczny oraz otwartość na głos mieszkańców poprzez spotkania, konsultacje społeczne i mechanizmy partycypacyjne.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT PRZASNYSKI

● Działalność społeczna i charytatywna

Beata Płoska

wychowawca w Placówce Opiekuńczo Wychowawczej Nasze Dzieci, Czernice Borowe

Nominacja za akcje charytatywne, codzienne wsparcie dzieci i młodzieży.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT PRZYSUSKI

● Biznes i przedsiębiorczość

Witold Bykowski

właściciel wielobranżowej firmy Usługi Budowlane i Handel, Janików

Nominacja za umacnianie lokalnego rynku pracy, efektywnie zarządzanie firmą i poszerzanie jej potencjału, a także elastyczne reagowanie na sytuację rynkową.

● Działalność społeczna i charytatywna

Anna Kwiecień

dyrektorka Gminnego Centrum Kultury i Sportu, Wieniawa

Nominacja za pomoc w organizacji dożynek w Wieniawie; za stałą współpracę z Kołami Gospodyń Wiejskich, stowarzyszeniami, seniorami, klubami sportowymi z terenu gminy.

● Kultura

Mariusz Kułakowski

dyrektor Domu Kultury, Przysucha

Nominacja za organizację rocznicowych obchodów 55-lecia Domu Kultury w Przysusze, a także za promowanie kultury w Przysusze i regionie, organizowanie zajęć dla dzieci i młodzieży.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Marta Zbrowska

sekretarz powiatu przysuskiego, Przysucha

Nominacja za współpracę ze starostą dla dobra całego powiatu, a także za bycie osobą życzliwą, ciepłą, uśmiechniętą, wspierającą oraz szczególnie otwartą na działalność dzieci w różnych dyscyplinach.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT PUŁTUSKI

● Działalność społeczna i charytatywna

Anna Łach

kierowniczka Hospicjum Stacjonarnego Caritas Diecezji Płockiej w Pułtusku, Pułtusk

Nominacja za opiekę paliatywną dla najciężej chorych i serdeczne wsparcie rodzin; za 25 lat ciągłości misji hospicjum w mieście.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Beata Kowalska

radna, kierowniczka Domu Seniora+, Pułtusk

Nominacja za wyjątkowe zaangażowanie i troskę o mieszkańców Domu Seniora w Pułtusku.



eprasa.pl bbeefedb98

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT RADOMSKI

● Biznes i przedsiębiorczość

Mariusz Grabowski

właściciel pionkowskiej firmy Tymex, Pionki

Nominacja za kierowanie dynamicznie rozwijającą się firmą oraz zaangażowanie we wspieranie różnych dyscyplin sportowych, w tym boksu i piłki nożnej.

● Działalność społeczna i charytatywna

Iwona Więckowska

wicedyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej im.J. Korczaka, Kowala-Stępocina

Nominacja za działalność społeczną i charytatywną.

● Kultura

Anna Drózd

prezes Orkiestry Dętej Boni Angeli, Jedlnia

Nominacja za zaangażowanie, pracę, siłę i determinację, dzięki którym młodzież mogła wziąć udział w zagranicznych festiwalach muzycznych, np. w Macedonii.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Piotr Krakowiak

radny, Sucha

Nominacja za działalność samorządowo-społeczną w gminie Pionki, kultywowanie pamięci o lokalnej historii, wspieranie organizacji pozarządowych, bycie współorganizatorem festynów rodzinnych, organizowanie dyżurów dla mieszkańców; za wspieranie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej; za dynamiczne i aktywne kierowanie Powiatowym Urzędem Pracy w Radomiu.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT SIEDLECKI

● Działalność społeczna i charytatywna

Magdalena Urban

działaczka społeczna, Stok Lacki

Nominacja za bycie sercem wszystkich zbiórek dla każdego potrzebującego - od dzieci po dorosłych - oraz za doprowadzenie do uzbierania 16 milionów złotych na leczenie Tymka Kalaty.

● Kultura

Jacek Sołtysiak

reżyser, aktor, autor scenariuszy telewizyjnych i teatralnych, Sosnowe

Nominacja za wkład w kulturę medialną i teatralną ze szczególnym uwzględnieniem twórczości dla dzieci.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT SIERPECKI

● Biznes i przedsiębiorczość

Edyta Łazarska

właścicielka Studia Fryzur Fagna, Sierpc

Nominacja za nieustanne upiększanie mieszkańców Sierpca efektownymi fryzurami i zdobycie pełnego zaufania klientek i klientów.

● Działalność społeczna i charytatywna

Magdalena Nawrocka

kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej, Ostrowy

Nominacja za działalność na rzecz aktywizacji osób z niepełnosprawnościami z gminy Gozdowo.

● Kultura

Kinga Rutkowska

nauczycielka w Szkole Podstawowej im. Polskich Noblistów, Goleszyn

Nominacja za udział w programie „The Voice Of Poland".

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT SOCHACZEWSKI

● Kultura

Anna Wolińska

autorka opowiadań, powieści dla dzieci, Sochaczew

Nominacja za ogromny i nieoceniony wkład w kulturę Sochaczewa, a także za działania, czasami ciche i dyskretne, które wznoszą ją na najwyższy poziom.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Damian Jaworski

wójt, Rybno

Nominacja za konsekwentne prowadzenie inwestycji gminnych, jak modernizacja budynków i obiektów gminnych, za efektywne wykorzystanie funduszy z programu inwestycji strategicznych; za aktywizację społeczności, za wzmacnianie systemu bezpieczeństwa, modernizację dróg i praktyczną poprawę jakości życia mieszkańców.



ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT SOKOŁOWSKI

● Biznes i przedsiębiorczość

Tomasz Pieniak

właściciel firmy Agroportal, Sokołów Podlaski

Nominacja za skuteczne prowadzenie nowoczesnego gospodarstwa rolnego i uprawę roślin.

● Działalność społeczna i charytatywna

Agata Wojciuk

lider Szlachetnej Paczki, Sokołów Podlaski

Nominacja za serce na dłoni, okazywane zarówno względem ludzi, jak i zwierząt, oraz za stałą gotowość do pomocy bez względu na porę dnia.

● Kultura

Natalia Maszkowska

pisarka i działaczka muzyczna, Sokołów Podlaski

Nominacja za aktywny wkład w życie kulturalne - pisanie wierszy i tekstów piosenek, współautorstwo książki poetyckiej, działalność muzyczną oraz promowanie i relacjonowanie wydarzeń kulturalnych.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Janusz Kur

wójt, Sokołów Podlaski

Nominacja za zaangażowanie w rozwój gminnych wsi poprzez rozbudowę lub modernizację świetlic oraz wspieranie kół gospodyń wiejskich i lokalnych jednostek straży pożarnej.

eprasa.pl bbeefedb98

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT SZYDŁOWIECKI

● Biznes i przedsiębiorczość

Paweł Różalski

prezes Przedsiębiorstwa Handlowo- Usługowego PATREX, Szydłowiec

Nominacja za przedsiębiorcze prowadzenie biznesu.

● Działalność społeczna i charytatywna

Agnieszka Dąbrowska

sekretarz gminy, Jastrząb

Nominacja za bezustanne wspieranie lokalnych inicjatyw.

● Kultura

Ewelina Janczyk

przewodnicząca KGW Lipienice, Lipienice Górne

Nominacja za niezwykłą energię i determinację w krzewieniu lokalnej kultury oraz integrację międzypokoleniową mieszkańców Lipienic; za wykraczanie poza ramy tradycyjnej działalności KGW, przekształcając je w nowoczesne centrum animacji kulturalnej.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Anita Gołosz

wicestarosta powiatu szydłowieckiego, Szydłowiec

Nominacja za konsekwentną działalność na rzecz lokalnej społeczności.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT WARSZAWSKI ZACHODNI

● Działalność społeczna i charytatywna

Paulina Słowińska

prezes Stowarzyszenia Miejsce Pełne Dobra, Stare Babice

Nominacja za wyjątkowe zaangażowaniem w pomoc innym, pozyskiwanie darowizn rzeczowe oraz finansowych od darczyńców z ogromną determinacją i sercem, dzięki czemu możliwe było realne wsparcie osób potrzebujących, a także za działania, które nie ograniczały się do formalnej roli, a bycia inicjatorką wielu akcji pomocowych.

● Kultura

Iwona Mazurek

pracownik Centrum Kultury, Izabelin

Nominacja za wsparcie lokalnych artystów i sprawną realizację imprez dla mieszkańców gminy.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Natalia Ciejka

radna, Ożarów Mazowiecki

Nominacja za wyjątkową skuteczność i samodzielność w działaniu na rzecz mieszkańców oraz błyskawiczne reagowanie na ich potrzeby, a także za inicjowanie działań bez zbędnych formalności i czekania na decyzje innych.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT WĘGROWSKI

● Działalność społeczna i charytatywna

Sylwia Domżała-Kurtiak

dyrektorka Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Węgrów

Nominacja za pomoc mieszkańcom całego powiatu, koordynację zadań, jak piecza, pomoc osobom z niepełnosprawnością, za interwencje kryzysowe, pomoc w korzystaniu z programów PFRON, oraz za Ośrodek Interwencji Kryzysowej i autentyczny wpływ na wsparcie najbardziej potrzebujących.

● Kultura

Michał Kurc

artysta fotograf, członek rzeczywisty i Artysta Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej Stowarzyszenia Twórców AFRP, Węgrów

Nominacja za promowanie małych ojczyzn poprzez fotografię, prezentowanie bogatego dorobku artystycznego od 1998 roku, ukazywanie unikatowości i ducha miejsc w Węgrowie i Sokołowie Podlaskim, rozwijanie idei Piękno małej Ojczyzny pięknem Polski.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Tadeusz Tomasz Okulus

wójt, Miedzna

Nominacja za świeżość i energię w gminie po wyborach, za aktywne prowadzenie spraw gminy w 2025 roku, a co za tym idzie, za nabory i ogłoszenia dla mieszkańców publikowane przez urząd.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT WOŁOMIŃSKI

● Działalność społeczna i charytatywna

Dominika Narożna

działaczka społeczka, wolontariuszka Hospicjum Opatrzności Bożej Księża Orioniści, Wołomin

Nominacja za bycie osobą, która mimo własnych niedogodności, zawsze ma czas na bezinteresowną pomoc pełną ciepła serca, w tym tę okazywaną podopiecznym z wołomińskiego hospicjum.

● Kultura

Małgorzata Puzio

założycielka Teatru Dzieci-Dzieciom i Teatru Maskarada w Wołominie, Radzyminie i Markacha, Wołomin

Nominacja za zaangażowanie w rozwój młodych talentów, współtworzenie spektaklu „Ania z Zielonego Wzgórza” oraz wkład w promowanie kultury teatralnej wśród dzieci i młodzieży Wołomina w 2025 roku.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Violeta Boluk

sołtys Sołectwa Ossów, Ossów

Nominacja za aktywne działania na rzecz integracji społeczności lokalnej, organizację wydarzeń takich jak Piknik Letni Ossów 2025, który był jedną z części Obchodów Bitwy Warszawskiej 1920, oraz za tworzenie przestrzeni do wspólnej zabawy, współpracy i budowania więzi mieszkańców.

eprasa.pl bbeefedb98

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT WYSZKOWSKI

● Działalność społeczna i charytatywna

Jagoda Władoń-Wilecka

dyrektor Ośrodka Leczenia, Terapii i Rehabilitacji Uzależnień Monar, Wyszków

Nominacja za kierowanie Ośrodkiem Monar w Wyszkowie i publiczne edukowanie na temat zagrożeń uzależnień w 2025 roku.

● Kultura

Jarosław Dobrowolski

pisarz, współtwórca Sinister Project, Kamieńczyk

Nominacja za współtworzenie Sinister Project i premierę książki „Ronin" w 2025 roku.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Adam Szczerba

przewodniczący Rady Miejskiej, Wyszków

Nominacja za wywieranie wypływu na samorządowe projektu i lokalną społeczność.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT ZWOLEŃSKI

● Działalność społeczna i charytatywna

Bożena Mistygacz

przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich, Rudki

Nominacja za zaangażowanie w życie społeczne i kulturalne miejscowości Rudki oraz całej gminy Przyłęk, a także współtworzenie wraz z Kołem Gospodyń Wiejskich w Rudkach wielu wydarzeń dla mieszkańców, w tym Święta Żółwia Błotnego.

● Kultura

Grzegorz Brzózek

fotograf, administrator grupy Spacerkiem po Zwoleniu, Zwoleń

Nominacja za wrażliwość w dokumentowaniu życia mieszkańców, tworzenie poruszających portretów pełnych emocji oraz fotografie, które zdobyły uznanie odbiorców i były prezentowane na wystawach czasowych w Zwoleniu i Lipsku.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Teresa Pancerz-Pyrka

burmistrz, Kazanów

Nominacja za zrealizowanie licznych inwestycji na terenie gminy Kazanów, w tym między innymi utworzenie tężni solankowej, centrum integracji lokalnej, świetlicy w Ostrownicy, przebudowę oczyszczalni ścieków remont Urzędu Miasta.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT ŻUROMIŃSKI

● Działalność społeczna i charytatywna

Aleksandra Gołaszewska

wolontariuszka Stowarzyszenia Cztery Łapy, Żuromin

Nominacja za działalność charytatywną na rzecz bezdomnych zwierząt w Żurominie.

● Kultura

Alicja Dramińska

skrzypaczka, wokalistka, gitarzystka, instruktor w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury, Bieżuń

Nominacja za grę na skrzypcach i śpiew, które umilają czas podczas wielu koncertów, wydarzeń charytatywnych. Także za naukę młodych pokoleń gry na skrzypcach i wkładanie w to całego serca.

● Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Sławomir Topolewski

członek Żuromińskiej Grupy Historycznej, Żuromin

Nominacja za zaangażowanie w dokumentowanie historii lokalnej, popularyzację wiedzy o dziejach miasta oraz aktywność społeczną.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT ŻYRARDOWSKI

● Biznes i przedsiębiorczość

Piotr Kruk

fotograf, właściciel firmy Magia momentu-Krudronik, Żyrardów

Nominacja za pełne profesjonalizmu podejście do klienta. Tworzenie nie tylko filmów, lecz pięknych, żywych historii; a także za talent i zaangażowanie, dzięki którym wspomnienia nabierają wyjątkowego blasku i wyróżniają się na tle innych realizacji.

● Działalność społeczna i charytatywna

Agnieszka Karwat

dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Żyrardów

Nominacja za całkowite poświęcenie się dla innych i nieustanną działalność charytatywną.



eprasa.pl bbeefedb98

AUTOREKLAMA

EDUKACJA W NAJWYŻSZYM STOPNIU

strefaedukacji.pl



strefa EDUKACJI

PAPIEŻ JEDZIE DO HISZPANII. JAK ZOSTANIE PRZYJĘTY?

6 czerwca Leon XIV rozpocznie tygodniową wizytę w Hiszpanii. Lewicującej, podzielonej ideologicznie, a mimo to szczególnie często odwiedzanej przez papieży

Mariusz Grabowski



FOT. PAP/EPA

Kulminacją pobytu w Baarcelonie będzie msza św. w bazylice Sagrada Familia, połączona z inauguracją wieży Jezusa Chrystusa

Opublikowany program podróży pokazuje wyraźnie jej główny kierunek: „spotkanie z człowiekiem tam, gdzie najbardziej potrzebuje nadziei". Leon XIV odwiedzi zatem peryferie Madrytu i spotka się z migrantami na Wyspach Kanaryjskich.

Papieska statystyka

Pierwszym Papieżem, który przybył do Hiszpanii z wizytą apostolską, był św. Jan Paweł II. W 1982 r. odbył pielgrzymkę przez kraj pod hasłem „Świadek nadziei". Od 31 października do 9 listopada odwiedził m.in. Madryt, Ávilę, Salamankę, Toledo, Sewillę, Granadę, Saragossę, Montserrat, Barcelonę, Walencję i Santiago de Compostela. Łącznie był w 11 wspólnotach autonomicznych i wygłosił 57 przemówień.

W 1984 r. powrócił do Saragossy na święto Matki Bożej z Pilar. „Bądźcie mocni w wierze jak ta kolumna z Saragossy!" – wzywał wówczas wiernych, nawiązując do nazwy sanktuarium. Kolejne wizyty wiązały się m.in. ze Światowymi Dniami Młodzieży w Santiago de Compostela (było tam blisko 500 tys. uczestników), Kongresem Eucharystycznym w Sewilli oraz spotkaniem młodych na madryckim lotnisku Cuatro Vientos w 2003 r. Wtedy pożegnał się słowami: „Na zawsze, Hiszpanio. Na zawsze, ziemio Maryi!".

Z kolei Benedykt XVI odwiedził Hiszpanię trzykrotnie. W 2006 r. przybył do Walencji na zakończenie V Światowego Spotkania Rodzin. W 2010 r. udał się do Santiago de Compostela oraz Barcelony, gdzie konsekrował bazylikę Sagrada Familia. Jego ostatnia wizyta przypadła na Światowe Dni Młodzieży w Madrycie w 2011 r., odbywające się pod hasłem: „Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze".

„Podnieście oczy"

Podróż papieża Leona XIV będzie drugą najdłuższą papieską wizytą w Hiszpanii po wielkiej pielgrzymce Jana Pawła II z 1982 r. Hiszpania nie była też krajem nieznanym dla innych papieży: Pius XII, św. Jan XXIII, Benedykt XVI, Franciszek i sam Robert Francis Prevost odwiedzali ją jeszcze przed wyborem na Stolicę Piotrową.

Obecnej podróży towarzyszyć będzie hasło „Podnieście oczy" („Alzad la mirada"), zaczerpnięte z Ewangelii św. Jana. Organizatorzy wskazują, że jest to „wezwanie do nadziei i kontemplacji, która zachęca, by nie zamykać się w sobie, lecz odnaleźć jedność, piękno i miłość jako konkretne znaki życia wspólnotowego".To zarazem zaproszenie do spojrzenia dalej, do spojrzenia poza to, co doraźne „ku rzeczywistości nadziei i zbawienia".

Nawiązuje do tego logo wizyty Ojca Świętego w Hiszpanii: otwarty okrąg, który tworzą postacie ludzi. Są połączone ze sobą i skierowane ku górze, co „wyraża wspólnotę, spotkanie i wzajemne wsparcie".

Pół mln hostii

Przyjrzyjmy się harmonogramowi papieskiej podróży: rozpocznie się 6 czerwca w Madrycie, gdzie papież spotka się z parą królewską, władzami państwowymi oraz korpusem dyplomatycznym. Ale odwiedzi też obrzeża miasta, w dzielnicę Lucero, gdzie działa projekt Caritas wspierający osoby bezdomne, a wieczorem wspólne modlitewne czuwanie z młodzieżą. Centralnym wydarzeniem spotkań w stolicy Hiszpanii będzie Msza św. w uroczystość Bożego Ciała na Plaza de Cibeles, którą Papież odprawi w niedzielę 7 czerwca.

Poniedziałek 8 czerwca będzie poświęcony spotkaniom instytucjonalnym: z premierem Hiszpanii Pedro Sánchezem oraz parlamentarzystami. W siedzibie konferencji episkopatu odbędzie się spotkanie z biskupami, a następnie modlitwa przed wizerunkiem Matki Bożej Almudeny w katedrze madryckiej. Wieczorem zaplanowano spotkanie z diecezjanami na stadionie Santiago Bernabéu.

W Barcelonie i na Wyspach

Kolejnym etapem wizyty będzie Barcelona. We wtorek 9 czerwca papież nawiedzi katedrę św. Krzyża i św. Eulalii oraz spotka się z wiernymi na modlitewnym czuwaniu na Stadionie Olimpijskim. Kolejnego dnia uda się do więzienia Brians 1 w Sant Esteve Sesrovires oraz do opactwa na Montserrat, które jest jednym z najważniejszych miejsc duchowych Katalonii (papież zje m.in. obrad z mnichami). Kulminacją pobytu będzie msza św. w bazylice Sagrada Familia, połączona z inauguracją wieży Jezusa Chrystusa. Wydarzenie to wpisuje się w obchody setnej rocznicy śmierci Antonio Gaudíego, twórcy świątyni, nazywanego „architektem Boga".

Ostatni etap podróży poprowadzi na Wyspy Kanaryjskie, czyli do jednego z głównych miejsc, do których docierają migranci z Afryki. Według oficjalnych danych rządu Hiszpanii, tylko w 2024 r. na archipelag przypłynęło prawie 700 łodzi z niemal 48 tys. osób na pokładach. Było to o ponad 7 tys. więcej niż w 2023 r., który również był rekordowy. 11 czerwca na Gran Canarii Papież spotka się z organizacjami niosącymi pomoc przybywającym oraz z samymi migrantami w porcie Arguineguín.

Ostatniego zaś dnia wizyty, 12 czerwca, Ojciec Święty odwiedzi teneryfiański ośrodek Las Raíces, gdzie przebywają osoby oczekujące na dalszą pomoc, a także centrum integracji dla migrantów oraz odprawi Eucharystię i wygłosi homilię w porcie Santa Cruz de Tenerife.

Młodzież i Ewangelia

Analizując kontekst papieskiej podróży do Hiszpanii nie sposób uciec od tamtejszej sytuacji społeczno-politycznej. Piętnaście lat po pamiętnych Światowych Dniach Młodzieży w Santiago de Compostela krajobraz duchowy Półwyspu Iberyjskiego uległ znacznemu przesunięciu. Choć blisko 42 proc. społeczeństwa nie utożsamia się z żadną religią, paradoksalnie siła świadectwa młodych Hiszpanów wzrosła.

Raport „Młodzi Hiszpanie 2026" wskazuje, że odsetek młodych identyfikujących się jako katolicy wzrósł z 31,6 proc. w 2020 r. do 45 proc. w 2025 r. To dowód na to, że w świecie przesytu ideologicznego, radykalne pójście za Ewangelią staje się dla młodzieży najbardziej atrakcyjną alternatywą.

Bp senior diecezji Segowia Cèsar Augusto Franco Martínez podkreśla, że mimo kultury „życia chwilą", w młodych drzemie niezmienne pragnienie transcendencji, którego nie zaspokoją azjatyckie trendy czy laicki styl życia. Leon XIV przybywa do kraju, gdzie katolicyzm przestaje być jedynie tradycją przodków, a staje się świadomym wyborem „pod prąd".

Zmienia się też układ sił w hiszpańskiej polityce. Zakończone w niedzielę 17 maja wybory w Andaluzji wygrała konserwatywna Partia Ludowa, uzyskując 53 miejsca w lokalnym parlamencie. Partia Vox uzyskała 15 miejsc, zaś socjaliści z PSOE tylko 28, co jest ich najgorszym wynikiem od czasów tzw. „przywrócenia demokracji" po rządach gen, Franco.

Komentatorzy, zwłaszcza ci prawicowi mówią wręcz o „końcu ery lewicy w Hiszpanii". Pogrom w Andaluzji to bowiem kolejna porażka partii Pedro Sáncheza w wyborach regionalnych. PSOE, która w ostatnim czasie mierzy się także poważnymi skandalami korupcyjnymi, przegrała głosowania w Estremadurze w grudniu, Aragonii w lutym oraz Kastylii i Leon w połowie marca. Wszędzie tam wygrała Partia ludowa, przy dobrych wynikach Vox-u.

Wybory parlamentarne w Hiszpanii są zaplanowane na lato 2027 r. Według sondaży prawica może w nich liczyć na około 30 proc. głosów, o kilka punktów procentowych więcej od socjalistów. Poparcie dla Vox-u wynosi ok. 18 proc.

„Tykająca bomba"

Jednym z najgorętszych tematów, podnoszonych przed wizytą Leona XIV, jest kwestia nielegalnej migracji. Bp José Mazuelos z Wysp Kanaryjskich wskazał w wywiadzie dla „The Objective", że to „tykająca bomba" i wszystkie strony sceny politycznej powinny odstąpić od wykorzystywania imigracji do realizacji własnych celów ideologicznych.

Hiszpańskie władze niedawno zatwierdziły plan legalizacji statusu pół mln migrantów, co spowodowało poważny kryzys w kraju. Co ciekawe, episkopat hiszpański opowiada się za afirmatywną polityką wobec przybyszy, co spowodowało jego ostry konflikt m.in. z partią Vox.

Lider tego ugrupowania Santiago Abascal powtarza w wywiadach za wiceprezydentem USA J.D. Vance'em sugerując, że bardzo często proimigracyjne stanowisko biskupów podyktowane jest obawami o ograniczenie dotacji na cele charytatywne. „Niektórzy ludzie czerpiący zyski z nielegalnej imigracji powinni opuścić pałac i zobaczyć, jakie konsekwencje ma to dla Hiszpanów: dla opieki zdrowotnej, bezpieczeństwa, płac i podatków - komentował w kwietniu Abascal, niedwuznacznie kierując te słowa w stronę bpa Mazuelosa.

Z pomocą technologii

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną kwestię. Zbliżająca się podróż będzie rewolucją w komunikacji z wiernymi. Ma się ona odbywać za pomocą specjalnie stworzonej strony internetowej. Organizatorzy przewidzieli „sekcję z najczęściej zadawanymi pytaniami", a także praktyczne informacje dla osób, które chciałyby włączyć się w przygotowania jako wolontariusze lub wesprzeć wydarzenie finansowo poprzez darowizny.

eprasa.pl bbeefedb98

Polska
Poniedziałek, 25.05.2026

„ZAGINIONA DZIELNICA” ŁODZI. TAM, GDZIE KIEDYŚ KRÓLOWAŁ JIDYSZ, A POLSKI BYŁ JĘZYKIEM EMANCYPACJI

Chodziłem do szkoły podstawowej przy ul. Młynarskiej na Bałutach i ani razu nie usłyszałem od nauczyciela, że w tym miejscu była kiedyś dzielnica żydowska. Nie mówiono też o tym, co stało się z jej mieszkańcami – mówi Paweł Spodenkiewicz, socjolog, pisarz, autor książki „Zaginiona dzielnica, Łódź żydowska – ludzie i miejsca”. – Zaprowadzono nas, uczniów, na otwarcie Pomnika Męczeństwa Dzieci Polskich i nikt w czasie przemówień nie zająknął się, że w tym miejscu ginęły również dzieci żydowskie i romskie, i to tysiącami

Anna Gronczewska

Właśnie zburzono kamienicę przy ul. Franciszkańskiej 8 w Łodzi. Protestów nie było, choć część Łodzian uznała, że znika ostatni symbol opisywanej przez ciebie „zaginionej dzielnicy”, czyli przedwojennej dzielnicy żydowskiej. To rzeczywiście ostatni symbol?

Skądże znowu! Przecież każdy przedwojenny dom na Starym Mieście i duża część starych domów na Bałutach to niemi świadkowie tamtych czasów. W tych domach mieszkali niegdyś sami Żydzi, tylko dozorcy byli Polakami. Tych budynków pozostało wiele, choć oczywiście znikają, jak ten przy Franciszkańskiej. Część się wyburza, część gruntownie przebudowuje...

...i dochodzą nowe.

Tak, ten proces trwa już od wczesnych lat powojennych. Najpierw pojawiły się domy socrealistyczne, na Starym Mieście i w okolicach Władysława Bytomskiej oraz Wojska Polskiego, później doszły osiedla z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Mieszkałem jako chłopak w bloku na takim osiedlu, w okolicach Bałuckiego Rynku. Obok nas było mnóstwo starych budynków, ale nie wiedziałem wtedy, że w czasie okupacji mieszkali w nich Żydzi z getta.

Jak powstała „zaginiona dzielnica”?

Dwieście lat temu, w początkach Łodzi włókienniczej, wydzielono na Starym Mieście rewir dla Żydów. Nie wolno im było osiedlać się poza nim. W 1862 r. ten zakaz zniesiono, dekretem margrabiego Wielopolskiego, ale Stare Miasto pozostało aż do końca jądrem dzielnicy żydowskiej. Potem ona stopniowo rozszerzała się w kierunku Śródmieścia i Bałut. Biedota migrowała na północ od Starego Miasta, na Bałuty, gdzie grunty były tańsze, a zamożniejsi na południe, najogólniej biorąc. W Śródmieściu graniczną ulicą przedwojennej dzielnicy żydowskiej była ulica Narutowicza. Dalej zaczynała się tak zwana część chrześcijańska, czyli polsko-niemiecka.

Czy te granice były wyraźne?

Nie, po prostu od pewnego momentu ubywało Żydów i przybywało Polaków i Niemców. Zdarzało się, że właścicielem domu był Niemiec, a mieszkali w nim Żydzi, i odwrotnie, kamienice kupował Żyd, al lokatorami byli Polacy i Niemcy. Moja babcia mieszkała na północnym skraju Bałut, przy ulicy Zduńskiej, blisko Julianowa. Tam już była ludność mieszana. Właścicielem jej domu był Niemiec, a mieszkali w nim Żydzi i Polacy. W najbiedniejszych częściach miasta młodzież żyła na ulicach, więc na pograniczu rejonów działały różne bandy, polskie i żydowskie, które trochę walczyły ze sobą. Mój ojciec musiał nauczyć się bić. Kiedy wiele lat później, w czasach szkoły podstawowej, miałem kłopoty ze szkolnymi łobuzami, ojciec kupił mi worek bokserski i rękawice. Przekazał mi coś, czego sam nauczył się w młodości na Bałutach.

Jak wyglądało przed wojną życie codzienne w tej dzielnicy żydowskiej?

Była bieda, w większości wypadków, ale okraszona wisielczym humorem, z którego słyną Żydzi. To był osobny świat, w którym w starszym pokoleniu samowładnie panował jidysz. Przeciętny mieszkaniec tej dzielnicy praktycznie nie stykał się z Polakami czy Niemcami, poza kontaktami czysto zawodowymi, ewentualnie politycznymi, jeśli ktoś na przykład był socjalistą i działał w klasowych związkach zawodowych. Dziadek mojego znajomego z Izraela, ortodoksyjny Żyd, taki prawdziwy, w chałacie i z pejsami, podszedł w sobotę do młodego mężczyzny na Placu Wolności i wyrwał mu papierosa z ust, wołając, że w szabas nie wolno palić. Z tego powodu wylądował na komisariacie, ponieważ tym przechodniem był wyjątkowo nie Żyd, tylko Polak.

TO BYŁ OSOBNY ŚWIAT, W KTÓRYM W STARSZYM POKOLENIU PANOWAŁ JIDYSZ. PRZECIĘTNY MIESZKANIEC PRAKTYCZNIE NIE STYKAŁ SIĘ Z POLAKAMI CZY NIEMCAMI

Trochę to przypomina historie z dzielnicy Mea Szearim w Jerozolimie...

Bardzo! To był świat obcy również dla zasymilowanych Żydów. Mój przyjaciel Leon Kowner, który mieszkał przy ul. Orlej, nigdy przed wojną nie był na Starym Mieście. Tę dzielnicę poznał dopiero w czasie okupacji, gdy został więźniem getta. U niego w domu mówiło się po polsku, jego ojciec był polskim patriotą, piłsudczykiem.

Stare Miasto było jednak miejscem ważnym nie tylko dla Żydów. Tu można było kupić najlepsze śledzie...

Tak. Polacy i Niemcy zapuszczali się do dzielnicy żydowskiej w celach handlowych. Chodzili do sklepów przy ulicy Nowomiejskiej, Zgierskiej, Północnej, do przeróżnych hal, wcinających się głęboko w podwórka. Zachowała się jedna taka hala przy ul. Kościelnej, można sobie wyobrazić, jak to wyglądało przed wojną. Istniał też słynny targ staroci, tak zwany Szachermark, na przedłużeniu ulicy Wschodniej. I, oczywiście, byli sprzedawcy śledzi, zwłaszcza w okolicach ulicy Północnej. Stąd potoczna nazwa Parku Staromiejskiego – Park Śledzia. Mieszkańcy innych rejonów miasta przejeżdżali też przez Stare Miasto, jadąc na Bałucki Rynek, gdzie była krańcówka tramwajów podmiejskich i znajdowało się targowisko z towarami rolnymi.

Jakie były najważniejsze miejsca „zaginionej dzielnicy”?

Mogę wymieniać długo. Duża synagoga przy ul Wolborskiej, z wielkim zamykanym dziedzińcem, przy którym stał też bes medresz, czyli sala do studiów z własnym zbiorem świętych ksiąg. Siedziba gminy wyznaniowej przy ul. Pomorskiej. Szkoła Talmud Tora. Liczne mykwy, czyli rytualne łaźnie. Cmentarze – stary, przy ul. Wesołej, i nowy, do dziś istniejący. Liczne większe i mniejsze domy modlitwy oraz chedery, czyli szkoły religijne. Młodzież żydowska uczyła się też w państwowych szkołach powszechnych z tego rejonu, tak zwanych „szabasówkach”. Ich nazwa brała się stąd, że nie było w nich nauki w sobotę. Dla socjalistów ważny był skwer na Rynku Staromiejskim, gdzie odbywały się wiece polityczne organizowane przez partię socjalistyczną Bund.

Czy Litzmannstadt Getto to w dużej części ta przedwojenna dzielnica żydowska?

Tylko do pewnego stopnia. Ludność żydowską bardzo ścieśniono. Usunięto wszystkich Żydów ze Śródmieścia, nawet urządzono coś w rodzaju pogromu, żeby przyspieszyć ich eksodus.

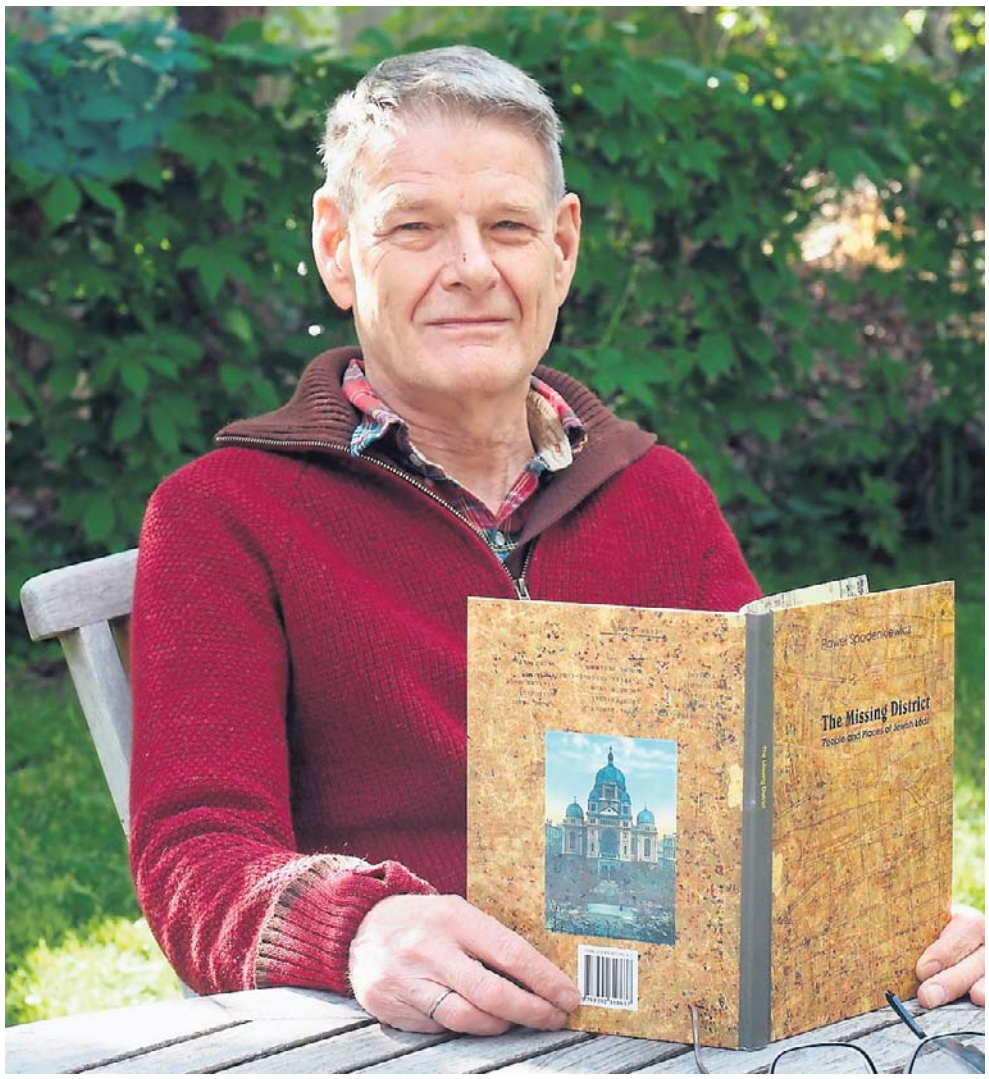
Wybór miejsca na utworzenie getta nie był chyba przypadkowy?

Zadziałały dwie przyczyny. Po pierwsze, mnóstwo Żydów już tam mieszkało, po drugie, była to część miasta o wyjątkowo niskim standardzie domów. Łódzkie kamienice o wyższym standardzie zamieszkane przed wojną przez Żydów i Polaków były stopniowo zasiedlane przez Niemców, których w Łodzi przybywało. Przyjeżdżali z Rzeszy, krajów bałtyckich i Besarabii. Polaków też usuwano poza Śródmieście, na obrzeża miasta.

Potem Niemcy rozpoczęli wyburzenia...

Tak, wyburzyli północną pierzeję ulicy Ogrodowej i Północnej oraz fragment ulicy Zgierskiej, aż do rzeki Łódki, która była jeszcze otwarta. W planach mieli całkowite wyburzenie dzielnicy, by nie został po Żydach żaden ślad. Łódź miała stać się miastem całkowicie niemieckim, ewentualnie polsko-niemieckim, z Polakami jako poddanymi kolonialnymi. Tworzono śmiałe plany, były wielkie ambicje urbanistyczne, wszystko to skończyło się po Stalingradzie. Na tych rozbiórkach pracowali więźniowie getta, mówiło się – pracuję na Abbruchu, czyli na wyburzeniach. Najwcześniej zburzono synagogę przy ul. Wolborskiej, wraz z in-

eprasa.pl bbeefedb98



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Paweł Spodenkiewicz z angielskojęzycznym wydaniem „Zaginionej dzielnicy”



FOT. TOMASZ JABŁOŃSKI/AI

Kamienica przy ul. Franciszkańskiej 8, została już wyburzona

nymi synagogami łódzkimi. Mówił mi znajomy, który był świadkiem wyburzania świątyni reformowanej przy al. Kościuszki, że przechodnie patrzyli na to i płakali.

Co spowodowało, że po wojnie w Łodzi nie mówiono o getcie?

Rzeczywiście, nie mówiono, wiem to z własnego doświadczenia. Chodziłem tu do szkoły podstawowej przy ul. Młynarskiej i ani razu nie usłyszałem od nauczyciela, że w tym miejscu była kiedyś dzielnica żydowska. Nie mówiono też o tym, co stało się z jej mieszkańcami. Zaprowadzono nas, uczniów, na otwarcie Pomnika Męczeństwa Dzieci Polskich i nikt w czasie przemówień nie zająknął się, że w tym miejscu ginęły również dzieci żydowskie i romskie, i to tysiącami. Jaka była przyczyna tej polityki? Komuniści byli po wojnie bardzo niepopularni, wszyscy wiedzieli, że są z moskiewskiego nadania. Szukając popularności, sięgnęli po endecki ideał państwa czysto polskiego. Niektórym to się bardzo spodobało.

Pamięć o łódzkich Żydach zaczęto przywracać w latach dwutysięcznych?

O, znacznie wcześniej, tylko początkowo na małą skalę. Dużą rolę odegrał tu pisarz Arnold Mostowicz książką „Żółta gwiazda i czerwony krzyż”. On był lekarzem w getcie łódzkim i miał zmysł do ciekawych historii. Polecam tę książkę. On pierwszy napisał o Ślepym Maksie, którego legenda weszła później na stałe do mitologii Łodzi. W ślad za Mostowiczem poszli dziennikarze, a także historycy. W latach dwutysięcznych poznawanie Łodzi żydowskiej stało się nawet modne. Dużą rolę odegrali przewodnicy turystyczni, którzy stworzyli bardzo prężne i ciekawe środowisko. Zgromadzili olbrzymią wiedzę i wykonują świetną robotę edukacyjną.

Na Uniwersytecie Łódzkim powstało Centrum Badań Żydowskich im. Filipa Friedmana...

Właśnie. Pracują tam wybitni badacze historii getta łódzkiego, zajmujący się również przed- i powojennym życiem żydowskim. Myślę, że ich patron, który przed wojną uczył historii w łódzkim gimnazjum polsko-hebrajskim, a po wojnie wykładał na Columbii w Nowym Jorku, bardzo by się ucieszył... a może nawet zdumiał, że młodzi polscy uczeni z takim powodzeniem poznają i opisują żydowską historię. On był pionierem badań historii Żydów łódzkich, wszyscy szliśmy jego śladami.

Działa również w Łodzi Gmina Wyznaniowa Żydowska...

...ale bardzo słabo, pamiętam jej lepsze czasy. Tam poznałem jeszcze przedstawicieli starszego pokolenia, ocalałych z Zagłady. Często wtedy do nich wpadałem. Zapraszali mnie nawet na swoje święta. Prowadziłem z nimi niezapomniane rozmowy. Część z nich nagrałem. Niedawno przekazałem wszystkie moje taśmy badaczom z Centrum im. Friedmana. Bardzo się ucieszyli.

Kiedy ty pierwszy raz usłyszałeś o getcie i „zaginionej dzielnicy”?

Dawno temu, w początkach lat osiemdziesiątych, gdy wpadł mi w rękę pamiętnik z getta łódzkiego Jakuba Poznańskiego. Nagle wszystkie ulice, które znałem z dzieciństwa, Franciszkańska, Zgierska czy Zawiszy, nabrały zupełnie innego wymiaru. Grałem tam w piłkę nożną z kolegami, nie wiedząc , że dwadzieścia lat wcześniej dokładnie w tym samym miejscu umierali z głodu więźniowie getta. Doznałem szoku poznawczego, który zmobilizował mnie do działania. Zacząłem właśnie od nagrywania relacji, najpierw w Łodzi, potem w Izraelu. Mieszkało tam jeszcze wielu byłych więźniów getta. W 1993 roku zaproszono mnie na rocznicową uroczystość w teatrze Ohel Szem w Tel Awiwie. Jego duża sala była wypełniona po brzegi.

W jakim języku przemawiano na tej uroczystości?

Po hebrajsku. W rozmowach prywatnych mogłem na szczęście prawie ze wszystkimi rozmawiać po polsku. Ciekawe, że nawet z tymi, którzy wyrastali w ortodoksyjnych rodzinach i w domu z rodzicami czy dziadkami rozmawiali w jidysz. Wtedy zdałem sobie sprawę, jak szybko postępowała w okresie międzywojennym akulturacja młodego pokolenia do kultury polskiej.

Chodzili do polskich szkół...

Tak, do tych wspomnianych „szabasówek”, a także do polskojęzycznych gimnazjów. W tych szkołach nauczycielami byli na ogół Żydzi, ale już bardzo spolonizowani. Oni często zarażali uczniów entuzjazmem do kultury polskiej. Taki był przypadek Arnolda Mostowicza, który w swoim gimnazjum syjonistycznym spotkał Wilhelma Falleka, wybitnego polonistę, bliskiego przyjaciela Stefanii Skwarczyńskiej. Dzięki niemu został polskim pisarzem. Jeśli w tych szkołach pracowały nauczycielki, to często wyemancypowane z ortodoksyjnego środowiska, w podwójnym sensie, jako osoby świeckie i jako kobiety. W tej emancypacji pomagały im studia uniwersyteckie. Ci nauczyciele w większości pochodzili z Galicji, gdzie poziom wykształcenia był wyższy i procesy asymilacyjne działały wcześniej.

Więc język polski był językiem emancypacji?

Tak. Często jako świadomy wybór, wyraz buntu przeciwko ortodoksji religijnej rodziców. Działały procesy modernizacyjne. Jeśli ktoś zostawał bundystą, czyli żydowskim socjalistą, to starał się programowo kultywować jidysz, ale i tak nasiąkał kulturą polską. To samo było z syjonistami - programowo uczyli się hebrajskiego, a w domu mówili po polsku. Przywódcy syjonistyczni, jak Jerzy Rosenblatt czy Markus Braude, mówili świetnie po polsku.

Byli też pewnie tacy, którzy pozostawali w religijnym środowisku swojego urodzenia...

Część mieszkańców „zaginionej dzielnicy” programowo odgradzała się od nowoczesnych wpływów. Mam na półce ciekawe wspomnienia Icchaka Cytrynowskiego, łodzianina, który przeżył Auschwitz i wyemigrował do Australii. On wychował się w środowisku chasydzkim. Jego ojciec uważał, że wysyłając syna do „szabasówki”, narazi go na zgubny wpływ żydowskich kolegów i kształcił go sam, w domu. Więc Cytrynowski nie nauczył się polskiego, swoje wspomnienia napisał w jidysz. Trochę to przypomina sytuację z domu rodzinnego Singerów, tych pisarzy, w Leoncinie. Gdy młody Izaak Baszewis powiedział ojcu, że chce uczyć się polskiego, ojciec mu powiedział - po co, przecież zaraz przyjdzie Mesjasz! Trochę szkoda, że mu tak powiedział, może byśmy mieli jeszcze jednego Nobla polskiego pisarza.

Co dziś pozostało po Litzmannstadt Getto?

Sporo domów, na niektórych można zobaczyć tabliczki informujące o instytucjach gettowych, które się tam mieściły, w kilku językach. Jest stacja Radegast, z której wywożono Żydów do Chełmna i Oświęcimia. Jest nieco eksponatów w muzeach, na przykład obrazy i rysunki Sary Majerowicz, Vincenta Braunera czy Józefa Kownera . W zeszłym roku widziałem bardzo ciekawą wystawę tych prac w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie. Została „Kronika Getta Łódzkiego”, dzieło wyjątkowe, dzięki któremu możemy wiele dowiedzieć się o cierpieniu i zagładzie więźniów getta.

Wyburzenie kamienicy przy ul. Franciszkańskiej 8 zrobiło na tobie wrażenie?

Tak. Mieszkam teraz w Śródmieściu i właśnie ten dom witał mnie, gdy wjeżdżałem na teren dawnego getta. Prawdę mówiąc, czyniłem to zawsze ze ściśniętym gardłem, chyba jak każdy, kto zna historię Bałut i Starego Miasta.

eprasa.pl bbeefedb98

Polska
Poniedziałek, 25.05.2026

Pawlikowski podbił Cannes filmem „Ojczyzna”

Paweł Pawlikowski odebrał statuetkę za reżyserię podczas gali 79. festiwalu w Cannes. Równorzędną nagrodą otrzymali także Javiera Calvo i Javiera Ambrossi za „La bola negra”

Grzegorz Olma

Fatherland jest nastrojową opowieścią o relacji między ojcem a córką na tle historycznych przemian. 74-letni mężczyzna to Thomas Mann, wybitny pisarz, laureat Nagrody Nobla, który po kilkunastu latach na emigracji na krótko powraca do swojej ojczyzny. Niemcy opuścił w 1933 roku, tuż po dojściu Hitlera do władzy. Minione szesnaście lat spędził w Stanach Zjednoczonych. Teraz, latem 1949 roku, przyjeżdża tu po raz pierwszy, ma wziąć udział w obchodach rocznicy urodzin Goethego. Z córką Eriką, aktorką, pisarką, byłą korespondentką wojenną, wyrusza w pełną emocji i wyzwań podróż. Zniszczony wojenną pożogą kraj przemierzają czarnym Buickiem.



FOT. FUNDACJA GNIAZDO

Ruiny pałacu w Sławikowie w powiecie raciborskim latem ubiegłego roku były planem filmu „Fatherland”



FOT. AGATA GRZYBOWSKA

W głównych rolach wystąpili niemieccy aktorzy: Sandra Hüller i Hanns Zischler

Rodzinny dramat z wielką historią w tle

Z Frankfurtu nad Menem, który znajduje się w zdominowanej przez Amerykanów zachodniej części Niemiec, jadą do Weimaru na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, kraju kontrolowanego przez Sowietów. Pisarz musi się zmierzyć nie tylko z podzieloną ojczyzną, ale także głębokim rozłamem we własnej rodzinie.

Film jest luźno oparty na motywach powieści Colma Tóibína „Czarodziej”. Scenarzyści, Paweł Pawlikowski i Henk Handloegten (twórca rewelacyjnego serialu „Babylon Berlin”) pozwolili sobie na pewne odstępstwa od faktów historycznych, starając się zachować przede wszystkim emocjonalną prawdę opowiadanej historii. Nie jest to więc biografia noblisty, lecz kameralny dramat rodzinny na tle wielkiej historii. W tle politycznych napięć rozgrywa się opowieść o pamięci, wygnaniu i relacji naznaczonej chłodem i niedopowiedzeniami.

„Fatherland” jest jednym z 22 filmów, które znalazły się w tegorocznym konkursie festiwalu filmowego w Cannes. Po projekcji nagrodzono go 6-minutową owacją na stojąco. Obraz Pawlikowskiego od razu został okrzyknięty jednym z faworytów do Złotej Palmy. Krytycy zachwycali się pięknym, wielowarstwowym i pełnym symboli filmem Polaka. Pojawiały się również głosy, że rola Sandry Hüller przyniesie jej nominację do Oscara.

Najnowszy film Pawlikowskiego to wielonarodowa produkcja. W jego opisie znajdziemy oprócz Polski, także Niemcy, Włochy i Francję.

„Fatherland” i śląskie tropy

Do współpracy nagrodzony Oscarem reżyser zaprosił sprawdzoną już wcześniej ekipę. Za kamerą stanął Łukasz Żal, który pracował z nim już przy „Idzie” i „Zimnej wojnie”. Polską koproducentką była Ewa Puszczyńska. Za scenografię odpowiadała para związanych ze Śląskiem twórców. Katarzyna Sobańska i Marcel Sławiński, wykładowcy Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, gdzie od lat prowadzą autorską Pracownię Scenografii, mają na koncie wiele wspólnych realizacji filmowych i teatralnych, za które dostali sporo nagród. To ich trzeci film realizowany z Pawlikowskim. Współpraca jest owocna i jak mówią sami artyści, opiera się na wzajemnym zaufaniu. Sobańska i Sławiński za scenografię do oscarowej „Idy” otrzymali Złote Lwy na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (2013), a także nominację do nagrody filmowej „Orzeł” 2014 oraz nagrodę indywidualną za scenografię na Festiwalu Filmów Fabularnych Gijón (Hiszpania). A za „Zimną wojnę” nominację do Orłów w 2020 roku.

Jednominutowy clip promujący „Fatherland” oraz nieliczne amatorskie zdjęcia z filmowego planu pokazują, że i tym razem parze uznanych scenografów udało się stworzyć zapadające w pamięć obrazy.

Bielsko-Biała jak Frankfurt nad Menem

Choć akcja filmu toczy się w powojennych Niemczech, zdecydowana większość zdjęć powstała w Polsce. Filmowe plany ulokowano we Wrocławiu, Legnicy, Wałbrzychu i Zgorzelcu, Bielsku-Białej i Cieszynie, a także w Sławikowie, maleńkiej wiosce w gminie Rudnik.

Bielskie skrzyżowanie ulic Teodora Sixta i Zygmunta Krasińskiego zagrało w „Fatherlandzie” Frankfurt nad Menem. Piękny gmach Powiatowej Kasy Chorych z 1928 roku na potrzeby produkcji stał się miejskim kinem, w którym grany jest film „Zwichen zwei Nächten” (”Między dwoma nocami”), o czym informuje reklamowy billboard utrzymany w stylu epoki. W „Fatherlandzie” powinniśmy też dostrzec secesyjne wnętrza teatru w Cieszynie.

Małe filmowe miasteczko stworzono w Sławikowie, liczącej nieco ponad 400 mieszkańców wiosce w powiecie raciborskim. Tu scenografowie mieli pełne pole do popisu. Bazą dla ich pracy były ruiny okazałego, eklektycznego pałacu, który do końca wojny należał do rodziny von Eickstedtów.

W trakcie kręcenia filmu ustawiono tu nawet uszkodzony, zapewne przez działania wojenne, pomnik Johanna Wolfganga Goethego. W przyziemiach pałacu ulokowano filmową aptekę, sklepy z gospodarstwem domowym, towarami kolonialnymi, alkoholem i papierosami. Tuż obok stanęły też wózki z obwoźną sprzedażą precli czy wurstów na gorąco.

Na wizycie filmowców w Sławikowie skorzystało otoczenie pałacu. Zanim ruszyła tu kamera, wycięto zarastającą mury trawę, krzewy i samosiejki. Produkcja miała też przekazać finansową darowiznę dla gminy.

W „Fatherlandzie” odnajdzie się też pewnie kilkadziesiąt osób. Być może przemkną przez ekran w ułamkach sekund w scenach zbiorowych. Producenci niemal we wszystkich polskich lokacjach poszukiwali statystów. Udział w tym przedsięwzięciu z pewnością zostanie w ich pamięci na długo.

„Czarne diamenty” do Cannes nie dotarły

Po raz pierwszy festiwal filmowy w Cannes zorganizowano we wrześniu 1946 roku. Filmy prezentowano w kasynie miejskim. Była to druga po Karlowych Warach powojenna międzynarodowa impreza filmowa.

Francuzi wielkie święto międzynarodowego kina chcieli zorganizować wcześniej. Wszystko przygotowane było na uroczyste otwarcie 1 września 1939 roku. Jak wiadomo, plany pokrzyżowała wojna. Na tę premierową, przedwojenną edycję polska kinematografia planowała wysłać do Cannes film o Śląsku.

„Czarne diamenty” to historia górników chcących zapobiec sprzedaniu ich kopalni zagranicznemu inwestorowi. Głównym bohaterem jest młody inżynier Franciszek Nawrat, który proponuje, by założyć spółdzielnię i wspólnymi siłami prowadzić kopalnię. W filmie nie mogło zabraknąć wątku romansowego, a na ekranie pojawiła się plejada ówczesnych gwiazd.

Nie miał szczęścia do konkursu w Cannes debiut pochodzącego z Sosnowca Stanisława Jędryki „Dom bez okien”. Pokazany w 1962 roku obraz o artystach cyrkowych trafił na festiwal na skutek decyzji politycznej. Władze chciały zablokować w ten sposób „Nóż w wodzie” Romana Polańskiego.

W dotychczasowych 78 edycjach festiwalu filmowego w Cannes polskie filmy dwukrotnie zdobywały nagrodę główną. Złotą Palmę w 1981 roku przyznano „Człowiekowi z żelaza” w reżyserii Andrzeja Wajdy. Natomiast w 2002 roku nagroda ta przypadła „Pianiście”, polsko-francusko-niemiecko-brytyjskiej koprodukcji w reżyserii Romana Polańskiego.

„Ojczyzna” to pierwsza pełnometrażowa fabuła Pawlikowskiego od czasu „Zimnej wojny”, która w 2018 r. również zapewniła mu w Cannes nagrodę za najlepszą reżyserię. Scenariusz Pawlikowski współtworzył z Henkiem Handloegtenem.

Polska premiera „Fatherlandu” 19 czerwca.

POLSKA METROPOLIA WARSZAWSKA

Redaktor naczelny **Arlena Sokalska**
Z-ca redaktora naczelnego **Agaton Koziński**
Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos**
Dyrektor centralnego biura reklamy **Witold Trzciński**
Dyrektor marketingu Polska Press **Rafał Piasecki**

Redakcja ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
tel.: 22 201 42 00, faks: 22 201 42 01
e-mail: redakcja@polskatimes.pl
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC POLSKIE BADANIA CZYTELNICTWA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl bbeefedb98

pod PARAGRAFEM

W KSIĘGARNIACH

Walka o lewicowy etos nigdy się nie kończy!
W sprzedaży jest już „W" Igora Stiksa (wyd. Noir sur Blanc). To thriller polityczny, w którym nic nie jest tym, czym się wydaje. Oto młody pisarz i działacz lewicowy, uchodźca z Sarajewa mieszkający w Paryżu, zostaje wezwany na dalmatyńską wyspę, by poznać ostatnią wolę Waltera Stiklera. Ten słynny krytyk ideologii komunistycznej pozostawił dlań tajemniczy testament.

ZA TYDZIEŃ

Kryminal tango, czyli tzw. picie po warszawsku
W XIX i XX w. pito w Warszawie tak samo ochoczo jak dziś. Zmieniły się okoliczności konsumpcji, ale trunkowe zwyczaje pozostały.



8 maja 1953 roku polscy biskupi powiedzieli: „Non possumus"

Lucjan Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

W memoriale skierowanym do władz komunistycznych biskupi sprzeciwiali się zakusom podporządkowania Kościoła władzom świeckim. „Non possumus" znaczy „Nie możemy".



Prymas Stefan kard. Wyszyński podczas obchodów święta Bożego Ciała, 1957 rok. Zwolniono go z internowania 28 października 1956 r.

Dokument był odpowiedzią na dekret Rady Państwa z 9 lutego 1953 roku o „tworzeniu, obsadzaniu i znoszeniu duchownych stanowisk kościelnych". Dawał on przedstawicielom władzy komunistycznej w Polsce prawo kontrolowania oraz unieważnienia każdej nominacji i każdego aktu jurysdykcyjnego Kościoła. Powód był prosty: Kościół katolicki był w owym czasie w Polsce jedyną zorganizowaną siłą, która mogła powiedzieć komunistom „Nie!".

Jako głos sprzeciwu

Zacznijmy od tego, że formuła „Non possumus", choć stosowana dość rzadko, ma w Kościele katolickim długą tradycję. Odnosi się do fragmentu „Dziejów Apostolskich", w którym apostołowie Piotr i Jan mieli odpowiedzieć na zarzuty Sanhedrynu zabraniającego im działalności w imię Chrystusa. W Wulgacie stoi: „Non enim possumus quae vidimus et audivimus non loqui" („Albowiem nie możemy tego cośmy widzieli i słyszeli nie mówić"). Słowa „Non possumus" przywoływane są zwykle w kontekście deklaracji wiary chrześcijańskiej.

Jak przypomniał Benedykt XVI w wykładzie w Wiedniu w 2017 r., takiej formuły użyła w 304 r., za czasów Dioklecjana, 49-osobowa grupa męczenników chrześcijańskich z Abiteny w Numidii, schwytana na niedzielnej celebrze liturgicznej, która była zabroniona i karana śmiercią. W takim kontekście słów tych miał użyć także papież Klemens VII w odpowiedzi na prośbę o rozwód króla angielskiego Henryka VIII. Było to w konsekwencji przyczyną powstania Kościoła anglikańskiego.

Chwilowy spokój

Dekret Rady Państwa krył w sobie jeszcze jedno niebezpieczeństwo: stwarzał również możliwość rozsadzania Kościoła od wewnątrz i zastępowania wiernych hierarchii duchownych posłusznymi reżimowi tzw. księżmi patriotami. Określano tak duchownych popierających władzę ludową i zmiany zachodzące w PRL po 1944 r. Nazwa „księża patrioci" wywodzi się od oficjalnej dewizy ruchu, która brzmiała: „Niezłomna wierność Polsce Ludowej".

Można zatem powiedzieć, że był to przełomowy punkt ofensywy przeciwko Kościołowi i miał doprowadzić do jego podporządkowania władzom komunistycznym, podobnie jak powołanie w styczniu 1953 roku osobnego, XI Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zajmującego się Kościołem.

Tym samym władze łamały wcześniejszą ugodę. 14 kwietnia 1950 r. zostało bowiem podpisane porozumienie, które normalizowało stosunki między państwem a Kościołem. Rząd gwarantował wtedy m.in. nauczanie religii w szkołach oraz istnienie KUL-u i wydziałów teologicznych w Krakowie i Warszawie. Kościół z kolei zobowiązał się wezwać duchowieństwo do poszanowania władzy, współpracy nad odbudową kraju i popierać wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju.

„Wybieg taktyczny"

Porozumienie z komunistami zostało przyjęte w łonie Kościoła z mieszanymi uczuciami. Zaniepokojenie wyrażali urzędnicy kurii rzymskiej, a także wpływowy metropolita Krakowa kard. Adam Sapieha. Przeważyło jednak, po raz kolejny, zdanie Wyszyńskiego. Nie miał on jednak złudzeń co do intencji komunistów, uznając porozumienie za „wybieg taktyczny". Jak zanotował w swoich zapiskach: „Trzeba zyskać czas, by wzmocnić siły do obrony Bożych pozycji".

Okazało się, że miał rację. Krótko po zawarciu porozumienia z 1950 r. utworzona została zupełnie nowa instytucja: Urząd ds. Wyznań. Swoimi kompetencjami objął on „całokształt stosunków między istniejącymi w Polsce kościołami a państwem". Ale to właśnie Urząd stał się głównym narzędziem antykościelnej polityki władz, a jego naczelnym zadaniem stało się ostateczne podporządkowanie Kościoła władzom.

Np. już latem 1950 roku wezwano księży do podpisywania się pod proradzieckim i antyamerykańskim tzw. apelem sztokholmskim, a odmowy interpretowano jako podstawę do szykan antykościelnych. W konsekwencji doszło do usunięcia kilkuset księży z funkcji katechetów, zamknięto również szereg domów zakonnych.

Władza usuwa

Zatrzymajmy się na chwilę przy porozumieniu z 1950 r. Rada Państwa wprowadziła wtedy nowy stan prawny już po narzuceniu niektórym diecezjom wikariuszy kapitulnych i wypędzeniu rządców tamtejszych jednostek administracyjnych Kościoła. 26 stycznia 1951 roku usunięto administratorów apostolskich: ks. Edmunda Nowickiego z Gorzowa, ks. Bolesława Kominka z Opola, ks. Teodora Benscha z Olsztyna, ks. Andrzeja Wronkę z Gdańska i ks. Karola Milika z Wrocławia. Jak widać, wszystkie zmiany dotyczyły administratur apostolskich na Ziemiach Zachodnich.

„Kontrola administratur apostolskich na Zachodzie nie zadowalała władz w zakresie kontroli nad Kościołem rzymskokatolickim. Postępująca laicyzacja szkolnictwa trafiła na opór części duchowieństwa. Szczególny charakter przybrał on w diecezji katowickiej, gdzie tamtejszy ordynariusz bp Stanisław Adamski zainicjował tzw. akcję petycyjną, w której rodzice dzieci posyłanych do państwowych szkół sprzeciwili się usuwaniu z nich nauczania religii i symboli chrześcijańskich. Petycję podpisało blisko 72 tys. ludzi. Władze zareagowały usunięciem i internowaniem bp. Stanisława Adamskiego, bp. Juliusza Bieńka i bp. Herberta Bednorza" – czytamy w tekście „Non Possumus. Konferencja Episkopatu Polski i jej stosunki z władzami w latach 1951-1956" na portalu Historykon.pl.

Kara klątwy

Wiosną 1953 r. biskupi postanowili skończyć z polityką ustępstw. Memoriał przyjęty został na konferencji w Krakowie 8 maja 1953 r. Odrzucał on możliwość stosowania się do dekretu z 9 lutego i przedstawiał opisy prześladowań i szykan stosowanych wobec Kościoła. „Pójdziemy za głosem apostolskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem, nie za co innego, tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzu cesarza składać nam nie wolno. Non possumus! (Nie możemy)" – pisali biskupi.

Wspominali także o usuwaniu religii ze szkół, o politycznej presji wywieranej na wiernych, ograniczaniu wydawnictw katolickich i wymuszaniu na duchownych ślubowań wierności państwu.

W innym fragmencie czytamy: „A gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich raczej wcale niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne. Kto by odważył się przyjąć jakiekolwiek stanowisko kościelne skądinąd, wiedzieć powinien, że popada tym samym w ciężką karę kościelnej klątwy".

Dramatyczne chwile

Memoriał przekazany został Bolesławowi Bierutowi 21 maja 1953 r. osobiście przez prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wierni zapoznali się z jego treścią 4 czerwca 1953 r. w trakcie procesji Bożego Ciała w Warszawie, w której uczestniczyło około 200 tysięcy osób.

Na odpowiedź władz nie trzeba było długo czekać. We wrześniu 1953 r. rozpoczął się proces kieleckiego biskupa Czesława Kaczmarka (trafił do więzienia w 1951 roku, oskarżony o szpiegostwo na rzecz USA i Watykanu) i nastąpiło aresztowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego. Był to dowód, że komunistyczny reżim w Polsce nie zamierza tolerować niezależności Kościoła i stosując terror dąży do jego „upaństwowienia".

To były najdramatyczniejsze dni dla powojennego Kościoła w Polsce. 25 września do rezydencji prymasa wtargnęli przedstawiciele rządu, którzy przedstawili kardynałowi Wyszyńskiemu decyzję o internowaniu. Po północy 26 września został on wywieziony ze swojego domu przy ul. Miodowej w Warszawie oraz najpierw przewieziony do Miedzeszyna, a następnie do Rywałdu, Stoczka Warmińskiego, Prudnika Śląskiego i wreszcie – jesienią 1955 r. – do Komańczy.

Sytuacja ta dobitnie obnażyła słabość Episkopatu oraz jego ówczesną zależność od komunistów. Nawet papież Pius XII krytycznie odniósł się do układu biskupów z władzami, na który poszedł Episkopat bez jakichkolwiek zastrzeżeń w związku z aresztowaniem prymasa. Taki stan trwał do 1956 r., aż do tzw. październikowej odwilży.

eprasa.pl bbeefedb98

34. KOLEJKA EKSTRAKLASY

WIDZEW ŁÓDŹ - PIAST GLIWICE 2:1
Bramki: Baena 11, Fornalczyk 56 - Vallejo 69.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - ARKA GDYNIA 3:0
Bramki: Bulat 37, Brunes 71, Silva 75.

POGOŃ SZCZECIN - GKS KATOWICE 1:1
Bramki: Ciuić 31, Wędrychowski 90+6.

LEGIA WARSZAWA - MOTOR LUBLIN 4:0
Bramki: Nsame 32, 55, Chodyna 39, Elitim 49.

LECH POZNAŃ - WISŁA PŁOCK 2:2
Bramki: Palma 30, Walemark 60 - Rogelj 48, Kamiński 90+5.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN 1:0
Bramka: Pululu 32-karny

GÓRNIK ZABRZE - RADOMIAK 6:2
Bramki: Chłań 9, 13, Liseth 28, Sadilek 42, 45, Janza 53 - Balde 72, Soumah 80.

CRACOVIA - KORONA KIELCE 1:1
Bramki: Zahiroleslam 6 - Svetlin 2.

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA - LECHIA GDAŃSK 3:2
Bramki: Putiwcew 21, Kurzawa 30, Zapolnik 57 - Bobcek 50, 90+4.

1. Lech Poznań	34	60	62-45
2. Górnik Zabrze	34	56	50-38
3. Jagiellonia Białystok	34	56	56-41
4. Raków Częstochowa	34	55	51-40
5. GKS Katowice	34	50	51-45
6. Legia Warszawa	34	49	42-37
7. KGHM Zagłębie Lubin	34	48	45-38
8. Wisła Płock	34	46	34-38
9. Pogoń Szczecin	34	45	47-49
10. Radomiak	34	44	52-53
11. Korona Kielce	34	43	40-40
12. Motor Lublin	34	43	46-53
13. Cracovia	34	42	39-42
14. Widzew Łódź	34	42	41-41
15. Piast Gliwice	34	41	42-46
16. Lechia Gdańsk	34	38	62-65
17. Arka Gdynia	34	36	34-61
18. Bruk-Bet Termalica	34	34	43-65

* Lechia Gdańsk ukarana odjęciem 5 punktów za zaległości finansowe

Lech Poznań i Górnik Zabrze zagrają w eliminacjach Ligi Mistrzów.
Jagiellonia Białystok zagra w eliminacjach Ligi Europy.
Raków Częstochowa i GKS Katowice zagrają w eliminacjach Ligi Konferencji.

Sezon 2026/2027 rozpocznie się 24 lipca br.

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

20 goli
Tomáš Bobcek (Lechia Gdańsk)
18 goli
Karol Czubak (Motor Lublin)
16 goli
Jonatan Braut Brunes (Raków Częstochowa) i Mikael Ishak (Lech Poznań)
15 goli
Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)
14 goli
Sebastian Bergier (Widzew Łódź)
13 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Marcel Wędrychowski (GKS Katowice)
Choć w ostatniej kolejce Jean-Pierre Nsame, Tomas Bobcek, Maksym Chłań czy Lukas Sadilek popisywali się dubletami, zdecydowaliśmy się wyróżnić piłkarza GKS Katowice. 24-latek zdobył bramkę przeciwko klubowi, którego jest wychowankiem.


FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

PKO Ekstraklasa Lechia Gdańsk uzupełniła stawkę zdegradowanych

Spadkowicz z Niecieczy zabrał do 1. ligi dwa zespoły z Wybrzeża

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

W ostatniej, 34. kolejce PKO Ekstraklasy mieliśmy co najmniej kilka wzruszających pożegnań.


FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI/POLSKA PRESS

Tomas Bobcek wywalczył tytuł króla strzelców, ale doświadczył też goryczy spadku

Bohaterem najhuczniejszego był Lukas Podolski, w meczu Górnik - Radomiak, który kilkadziesiąt godzin wcześniej został właścicielem klubu.

Mistrz świata z 2014 roku pojawił się na boisku w 2. połowie. I oficjalnie zakończył karierę, w wieku 40 lat został najstarszym zawodnikiem w historii ekstraklasy.

Górnik rozbił Radomiaka i przypieczętował wicemistrzostwo oraz udział w eliminacjach Ligi Mistrzów od II rundy. Już do przerwy podopieczni trenera Michala Gasparika zdominowali bezradnego rywala i prowadzili aż 5:0 (!), a błyszczeli przede wszystkim Maksym Chłań, Lukas Sadilek i Sondre Liseth.

Lech Poznań już przed ostatnią kolejką zapewnił sobie mistrzostwo Polski, ale przy komplecie publiczności (41 529 kibiców) przy Bułgarskiej chciał godnie zakończyć sezon. Kolejorz prowadzenie objął po kapitalnym rzucie wolnym Luisa Palmy. Po przerwie Wisła Płock dwukrotnie odpowiadała, a remis w doliczonym czasie uratował były Lechita... Marcin Kamiński.

Po końcowym gwizdku Lech odebrał trofeum i medale za dziesiąty tytuł w historii, który daje mu także prawo do noszenia złotej gwiazdy w herbie na koszulkach.

Jagiellonia zakończyła sezon na trzecim miejscu i zagra w eliminacjach Ligi Europy. Białostoczanie pokonali Zagłębie Lubin 1:0 po rzucie karnym wykorzystanym przez Afimico Pululu.

Raków liczył na potknięcia Górnika i Jagiellonii, ale się nie doczekał, więc musi zadowolić się czwartym miejscem i grą w eliminacjach Ligi Konferencji - w której w poprzednim sezonie w fazie ligowej uplasował się na wysokim drugim miejscu. W sobotę, podobnie jak w Zabrzu, żegnano klubowe legendy. Po sezonie z Rakowem rozstaną się Ivi López oraz Zoran Arsenić, który z dużą dozą prawdopodobieństwa dołączy do Legii.

Największe emocje przeżywali kibice w Szczecinie. Zawodnicy urządzili fanom istny rollercoaster - dosłownie i w przenośni! GKS Katowice długo przegrywał po golu Filipa Cuicia, ale w doliczonym czasie czerwoną kartkę obejrzał bramkarz Pogoni Krzysztof Kamiński. Między słupkami na ostatnie minuty musiał niespodziewanie stanąć... napastnik Cuić, którego chwilę później pokonał były zawodnik Pogoni Marcel Wędrychowski, zapewniając GKS-owi arcyważny remis i udział w europejskich pucharach. Zespół wraca do nich po 23 latach.

Legia Warszawa pewnie pokonała Motor Lublin 4:0, ale mimo zwycięstwa nie zdołała awansować do kwalifikacji Ligi Konferencji. Po meczu pożegnano pięciu piłkarzy - w tym bramkarza Kacpra Tobiasza, który jest wychowankiem.

Trzecim spadkowiczem została Lechia Gdańsk, która przegrała w Niecieczy 2:3 z Termalicą. Bohaterem spotkania został Tomas Bobcek, który na osłodę w końcówce rzutem na taśmę skompletował dublet i został królem strzelców ekstraklasy z dorobkiem 20 trafień.

Mecz Widzewa z Piastem miał być „o życie", ale w obliczu porażki Lechii z Termalicą - nie miało takiej wagi. Łodzianie w 56. minucie prowadzili już dwiema bramkami, a chwilę później kontaktowym golem odpowiedział Hugo Vallejo.

Cracovia do starcia z Koroną przystępowała „na musiku", ale ostatecznie padł satysfakcjonujący Pasy remis, a obie bramki padły przed dziesiątą minutą spotkania.

Lech, Górnik, GKS i Widzew fetują, a Lechia i Legia opłakują zakończenie sezonu

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Lech, Górnik, GKS Katowice i... Widzew w ekstazie, Lechia w żałobie, a Legia zawiedziona.**

Lech Poznań po remisie z Wisłą Płock (2:2) odebrał na Bułgarskiej trofeum mistrza Polski i złote medale. Po ceremonii piłkarze z kibicami rozpoczęli świętowanie 10. w historii klubu tytułu mistrzowskiego. Wieczorem „Kolejorz" odkrytym autokarem pojechał na plac Marka na Międzynarodowych Targach Poznańskich, gdzie odbyła się oficjalna mistrzowska feta.

Górnik, który zdobył Puchar Polski i wicemistrzostwo kraju dające prawo gry w eliminacjach Ligi Mistrzów, po ostrym strzelaniu z Radomiakiem też fetował udany sezon. - Zasłużyliśmy na to miejsce, przez cały sezon byliśmy w czołówce - ocenił trener Michal Gasparik.

Mistrz świata 2014 Lukas Podolski, nowy właściciel Górnika, sobotnim występem zakończył zawodniczą karierę. - Nie można sobie wyobrazić lepszego zakończenia kariery. Zdobyliśmy Puchar Polski i srebrny medal. Dziś klub wygląda lepiej niż pięć lat temu, kiedy tu przyszedłem, ale jeszcze nie jesteśmy na topie - stwierdził 130-krotny reprezentant Niemiec. Podkreślił, że po zakończeniu kariery zasłużył na urlop z rodziną. - Gdybym powiedział teraz żonie, że nadal będę robił to, co wcześniej, to by mnie zabiła albo wyrzuciła z domu. Nie wiem, kiedy pojedziemy na urlop, ale parę tygodni razem spędzimy. To nie było łatwe, kiedy ja - stary dziad - ciągle wyjeżdżałem. Miało tak być przez rok, trwało pięć lat - powiedział.

GKS Katowice rzutem na taśmę, w doliczonym czasie gry, zapewnił sobie udział w europejskich pucharach. - Co tu dużo mówić, zakończyliśmy drugi sezon i zawsze mówiłem, że to tabela po 34 kolejkach jest jedyną prawdziwą i jedyną ważną. Skończyło się to tym, że z racji tego, że w pierwszej czwórce jest Górnik Zabrze, zagramy w europejskich pucharach. Głos mi się trochę łamie, bo to długa historia - mówił trener „Gieksy" Rafał Górak.

Legia Warszawa, która już witała się z gąską, ostatecznie straciła miejsce w Lidze Konferencji na rzecz Katowic. - Myśmy swoje wykonali, ale niestety, nie wszystko od nas zależało - ocenił zawiedziony trener Legii Marek Papszun.

Lechia Gdańsk, która po dwóch latach wraca do 1 ligi, opuszczała stadion Termaliki, gdzie przegrała 2:3 w żałobnych nastrojach. - Gdy się traci najwięcej bramek w lidze, zazwyczaj się spada i nie jest żadnym pocieszeniem, że zdobyliśmy ich tyle samo, co mistrz - zauważył trener „Biało-zielonych" John Carver.

Na drugim biegunie był szkoleniowiec Widzewa Łódź Aleksandar Vuković, który uratował RTS przed degradacją. -Wykonaliśmy bardzo dobrą pracę z zespołem. Wiadomo, można było zrobić to wcześniej i byłby spokojniej, ale nie zamierzam narzekać - powiedział. ©℗

eprasa.pl bbeefedb98

GKS Katowice był największą rewelacją sezonu

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Rozmawiamy z Marcinem Adamskim, trzykrotnym reprezentantem Polski, zasłużoną postacią dla Rapidu Wiedeń, z którym był mistrzem Austrii i grał w Champions League.

Adamski był na meczu Pogoni Szczecin z GKS Katowice (1:1). Wychowanek i prezes Floty Świnoujście pokusił się o ocenę sezonu 2025/26 w ekstraklasie.

Spodziewałeś się takiej dramaturgii w ostatniej kolejce ekstraklasy?

Długo nie zanosiło się, że Pogoń może stracić punkty. GKS grał słabo, nie przypominał zespołu, który postawił się Lechowi i zachwycał ofensywnym futbolem. Gospodarze mieli okazje na strzelenie kolejnych goli, ale ich nie wykorzystali, a potem w niezrozumiały sposób dla mnie zachował się bramkarz Pogoni, zobaczył czerwoną kartkę i zastąpił go zawodnik z pola, Cuic. Wyrównał... wychowanek szczecińskiego klubu Marcel Wędrychowski i GKS oszalał ze szczęścia. Katowiczanie okazali się największą rewelacją sezonu, ale na powrót do europejskich pucharów zasłużyli, bo po prostu grali ładnie, z polotem, dodawali kolorytu zdominowanej przez futbol fizyczny ekstraklasie.

Kto był największym przegranym sezonu?

Skoro w trakcie rozgrywek Legia sięgnęła po Marka Papszuna, to nie muszę dodawać. Papszun poukładał zespół, uporządkował w takim starym dobrym niemieckim stylu i niewiele zabrakło do awansu do pucharów. O niepowodzeniu Legii przesądziło trafienie Wędrychowskiego na obiekcie kolejnego z wielkich rozczarowań, czyli Pogoni. Pogoń wyglądała słabo w obronie, ale w spotkaniu z GKS Katowice podobała mi się lewa strona - Benjamin Mendy i Paul Mukairu. Mendy długo nie grał, pokazał jednak, że nieprzypadkowo wcześniej osiągał takie sukcesy, a w CV ma mistrzostwo świata z Francją. Z niego Pogoń może mieć jeszcze wielki pożytek, trzeba jednak



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI/POLSKA PRESS

Radość piłkarzy GKS Katowice w Szczecinie była w pełni uzasadniona. Po 25 latach klub wraca do Europy

przyznać, że z transferami klub ze Szczecina nie trafiał. Zdaje sobie sprawę z tego prezes - Alex Haditaghi, któremu bardzo zależy na klubie, na kibicach, żyje piłką. Ta drużyna nie potrzebuje rewolucji, tylko trochę roszad, przede wszystkim uporządkowania tyłów. Pogoń mając taki potencjał, też finansowy, piękny stadion i zakochanych w niej fanów nie może bronić się przed spadkiem, tak jak Widzew Łódź, gdzie ludziom odpowiedzialnym za transfery należy się nagana - Osman Bukari to tego wizytówka, a łatwo się go nie pozbędą. Ogromne inwestycje nie przełożyły się na wyniki i do końca trzeba było walczyć o utrzymanie. Nie tego oczekiwali kibice, chyba na więcej liczono też w Lechii Gdańsk. Owszem, pięć punktów karnych zrobiło swoje, gdyby ich nie było, Lechia pozostałaby w ekstraklasie, lecz w końcówce zaliczyła serię pięciu porażek. Spada z największą liczbą goli strzelonych - tak jak Lech, ale też najwięcej straciła. Fajnie się oglądało podopiecznych Johna Carvera, niestety piłka jest okrutna - wyrok na Lechii, a wcześniej na Arce Gdynia wykonała Termalica Nieciecza, godnie rozstając się z elitą. W tym małym ośrodku właściciele porządnie zarządzają klubem, nie ma mowy o zwolnieniu Marcina Brosza, przecież autora awansu, który znów spróbuje powalczyć o powrót na najwyższy szczebel.

Nasza ekstraklasa się rozwija?

Pod względem fizycznym wygląda dobrze, ale wielu piłkarzy jest przepłaconych i sprowadzanych za zbyt dużą kasę. Problem tkwi w szkoleniu, często wcześnie odtrąca się bardzo dobrych technicznie, ale słabiej zbudowanych chłopców. Takie coś przecież da się nadrobić, a my zniechęcamy utalentowanych młodych zawodników. W ekstraklasie mamy za mało indywidualności takich jak Bartosz Nowak z GKS Katowice, a w europejskich pucharach w dalszych fazach mecze wygrywa się piłkarsko. Trzeba przyznać, że Polska stała się największym beneficjentem powołania Ligi Konferencji, gdzie łapiemy punkty i dzięki temu więcej naszych zespołów zobaczymy w rywalizacji międzynarodowej w kolejnym sezonie. Z drugiej strony nie udało się tam przebić do półfinałów, a to by było coś. Uważam, że nasz futbol posiada duży potencjał, tylko trzeba go umieć wydobyć. Wierzę w jeszcze mocniejszy postęp.

Lech awansuje do Ligi Mistrzów?

Lech jest zarządzany bardzo dobrze, promuje zawodników, sprzedaje, uzupełnia skład na tyle, by osiągać sukcesy w kraju i przyzwoicie wypada w Lidze Konferencji. Wypracował sobie korzystną pozycję wyjściową w kwalifikacjach Ligi Mistrzów i ma doświadczenie sprzed roku z dwumeczu z Crveną Zvezdą. Liga Mistrzów w Polsce jest realna, a liczę, że któryś z naszych zespołów przebije się do Ligi Europy, a ekstraklasa poczyni kolejne kroki we właściwym kierunku.

©℗

Liderzy kadry z golami na koniec sezonu. Niestety tylko jeden trafił gdzie trzeba

Bartosz Głąb
redakcja@polskapress.pl

Robert Lewandowski i Piotr Zieliński strzelili gole w weekend. Pierwszy pokonał bramkarza Valencii CF. Drugi natomiast... trafił do własnej siatki w meczu Interu Mediolan.

Ponadto warto odnotować debiut w Serie A nastoletniego reprezentanta młodzieżówki.

Pożegnalny gol

Największym wydarzeniem dość ubogiego już weekendu w europejskich ligach było rozegranie przez Lewandowskiego ostatniego meczu w barwach FC Barcelona. Kapitan reprezentacji Polski wyszedł w pierwszym składzie Dumy Katalonii na wyjazdowe spotkanie z Valencią CF. Nie był to jedyny Polak uczestniczący w tej rywalizacji. W bramce katalońskiego giganta stał Wojciech Szczęsny, który jeszcze nie zamierza rozstawać się z klubem.

Pierwsza połowa spotkania 38. kolejki hiszpańskiej La Liga zakończyła się bezbramkowo, a podopieczni Hansiego Flicka wyglądali tak, jakby nie do końca chciało im się walczyć o zwycięstwo w ostatnim meczu sezonu. Trochę nie ma się co dziwić, bo Blaugrana tytuł mistrza Hiszpanii zapewniła sobie już 2 tygodnie temu.

W drugiej części kibice zgromadzeni na słynnym Estadio Mestalla wreszcie zobaczyli gole. Jako pierwszy w 61. minucie trafił Robert Lewandowski. Doświadczony polski napastnik intuicyjnie ruszył do piłki zagranej przez Ferrana Torresa i skierował piłkę do bramki.

- Ponadczasowy Lewandowski. Świetny piłkarz pożegnał się z ligą hiszpańską tak jak chciał, czyli strzelając ostatniego gola. Robert to wyjątkowy napastnik i wystarczyło mu niecelne uderzenie Ferrana, aby samemu trafić do siatki - ocenił występ Polaka katoloński „Sport".

FC Barcelona nie cieszyła się jednak długo z prowadzenia. Zaledwie 5 minut później Szczęsnego pokonał Javi Guerra, a chwilę później prowadzenie popularnym Nietoperzom dał Luis Rioja. W doliczonym czasie nokautujący cios zadał argentyński napastnik Guido Rodrigu.

Pech we Włoszech

Zupełnie inaczej ostatnią kolejkę ligowych rozgrywek będzie wspominał Zieliński. Inter Mediolan zremisowała w „polskim" meczu 3:3 z FC Bologną, której bramkarzem jest Łukasz Skorupski.



FOT. GRZEGORZ WAJDA

- Świetny piłkarz pożegnał się z ligą hiszpańską tak jak chciał, czyli strzelając ostatniego gola - napisał „Sport"

Mistrzowie Włoch objęli prowadzenie w 22. minucie, gdy piłkę do siatki polskiego bramkarza skierował Federico Dimarco. Trzy minuty później to Bologna cieszyła się z gola. Strzelił go Federico Bernardeschi. Gospodarze byli lepsi w końcówce pierwszej połowy i za sprawą Tommaso Pobegi wyszli na prowadzenie.

Inter miał nadzieję wyrównać stan rywalizacji, ale tymczasem z trzeciego gola cieszyła się Bologna. W 48. minucie doszło do zamieszania w polu karnym mediolańskiej drużyny. Zieliński chciał interweniować, ale zrobił to tak niefortunnie, że skierował piłkę do własnej bramki. Ostatecznie spotkanie zakończyło się jednak podziałem punktów, bo najpierw gola kontaktowego strzelił Pio Esposito, a w końcówce do wyrównania doprowadził Andy Diouf.

Oczekiwany debiut

Obowiązkowo należy odnotować wyczekiwany debiut Adriana Przyborka w barwach Lazio Rzym. Młodzieżowy reprezentant Polski pojawił się na boisku w 82. minucie meczu na Stadio Olimpico z Pisą. Do stolicy Włoch trafił pod koniec stycznia za 4,5 mln euro z Pogoni Szczecin.

Drużyna 19-latka wygrała 2:1, ale rozgrywki zakończyła na 9. miejscu w tabeli i w przyszłym sezonie nie zagra w europejskich pucharach.

Baraż Grabary

Niemiecki VfL Wolfsburg w ostatniej kolejce Bundesligi wywalczył prawo gry w barażu, którego stawką jest dla niego pozostanie w najwyższej klasie rozgrywkowej. Przeciwnikiem popularnych Wilków jest ekipa Padeborn SC, która zajęła 3. miejsce na zapleczu elity.

Pierwsze spotkanie w Wolfsburgu zakończyło się bezbramkowym remisem, więc Grabara mógł cieszyć się z pierwszego czystego konta od roku. Nawet w przypadku utrzymania, Polak prawdopodobnie z klubu odejdzie. Z medialnych doniesień wynika, że jest na celowniku między innymi klubów angielskiej Premier League oraz... brazylijskiego Santosu.

Bez awansu do Serie A

Niestety w półfinale baraży na zapleczu włoskiej Serie A poległo Palermo FC, którego zawodnikami są dwaj polscy obrońcy: Patryk Peda oraz Bartosz Bereszyński. Zespół z Sycylii przegrał pierwszy mecz z US Catanzaro aż 0:3 i mimo zwycięstwa w rewanżu 2:0, to rywale zagrają w finale. Pierwszy z Polaków już w pierwszej połowie opuścił boisko z powodu kontuzji. Drugi całe spotkanie przesiedział na ławce rezerwowych.

WYNIKI:

Finał Puchar Francji:
RC Lens - OGC Nice 3:1.

38. kolejka La Liga:
Deportivo Alaves - Rayo Vallecano 1:2, Real Betis - Levante 2:1, Celta Vigo - Sevilla 1:0, Espanyol - Real Sociedad 1:1, Getafe - Osasuna 1:0, Girona - Elche 1:1, Mallorca - Real Oviedo 3:0, Real Madryt - Athletic Bilbao 4:2, Valencia - Barcelona 2:1.

Finał Pucharu Niemiec:
Bayern Monachium - VfB Stuttgart 3:0.

Baraże o Bundesligę:
VfL Wolfsburg - SC Padeborn 0:0 (pierwszy mecz).

38. kolejka Serie A:
Fiorentina - Atalanta 1:1, Bologna - Inter 3:3, Lazio - Pisa 2:1.

©℗

eprasa.pl bbeefedb98

NASZ LIGOWY TOP Wybraliśmy najlepszych piłkarzy i drużynę zakończonych rozgrywek w PKO Ekstraklasie

POZNAJCIE NAJWIĘKSZYCH BOHATERÓW SEZONU ZAKOŃCZONEGO W SOBOTĘ

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Prezentujemy ranking i jedenastkę najlepszych piłkarzy wybranych przez dziennikarzy sportowych Polska Press - z dzienników regionalnych i serwisu internetowego GOL24.

BRAMKARZ

Głosami dziennikarzy Polska Press to Jasmin Burić został uznany Bramkarzem Sezonu w PKO Ekstraklasie. Weteran Zagłębia Lubin przeżywał drugą młodość. Pierwszy występ zaliczył dopiero... w 12. kolejce.

Burić tuż przed czterdziestką (urodziny będzie obchodził w lutym) napisał wspaniałą historię. Sezon zaczynał jako zmiennik. Pierwszym wyborem trenera Leszka Ojrzyńskiego był znacznie młodszy Dominik Hładun. W połowie października przeciwko swojej byłej drużyny, czyli Legii Warszawa, nabawił się jednak urazu. Obyło się bez zabiegu, ale konieczna okazała pauza trwająca aż do teraz.

Działacze Zagłębia, choć było już po letnim okienku, zdecydowali się na transfer awaryjny - tzw. medyczny. Z Widzewa Łódź ściągnęli Rafała Gikiewicza. Czas pokazał, że niepotrzebnie. Burić w roli zastępcy wypadł bowiem fenomenalnie. Zaliczył dwucyfrową liczbę czystych kont. Wiele meczów po prostu wybronił, popisując się refleksem. - Jasiu, broń do pięćdziesiątki! - życzyli mu kibice Lecha Poznań, gdy w marcu przybyli na mecz do Lubina. W Kolejorzu Bośniak z polskim paszportem spędził wcześniej dekadę. Na finiszu sezonu pomógł mu w pewnym sensie zdobyć tytuł, nie wpuszczając m.in. bramki w wyjazdowym spotkaniu z Górnikiem Zabrze, który wtedy był najpoważniejszym kontrkandydatem do tytułu.

W walce o miano najlepszego golkipera Burić miał godnych rywali - m.in. Sławomira Abramowicza z Jagiellonii Białystok, Ivana Brkicia z Motoru Lublin, Xaviera Dziekońskiego z Korony Kielce, Bartosza Mrozka z Lecha Poznań czy Rafała Strączka z GKS Katowice.

Ranking bramkarzy:
1. Jasmin Burić (Zagłębie Lubin)
2. Rafał Strączek (GKS Katowice)
3. Ivan Brkić (Motor Lublin), Bartosz Mrozek (Lech Poznań)

ŚRODKOWY OBROŃCA

Wojciech Mońka zasłużył na miano Środkowego Obrońcy Sezonu w PKO Ekstraklasie - orzekli dziennikarze Polska Press. Stoper Lecha Poznań przebojem wdarł się do ligi. Pod koniec ubiegłego roku wskoczył do jedenastki mistrzowskiego zespołu, po czym regularnie zachwycał wyjątkowo dojrzałą jak na swój wiek grą. Dziś jest pod ścisłą obserwacją topowych zespołów z Europy. Wszyscy liczą, że zostanie przy Bułgarskiej, choć nie jest to wcale pewne.

Mońka urodził się w Poznaniu i przeszedł przez wszystkie szczeble renomowanej Akademii Lecha. Trener Niels Frederiksen pod koniec rundy jesiennej uznał, że 19-latek jest gotowy na grę w podstawowym składzie pierwszego zespołu. Miał rację. Młody Lechita praktycznie co mecz zachwycał skutecznymi interwencjami, sadzając na ławce m.in. najlepszego obrońcę zeszłego sezonu, czyli Mateusza Skrzypczaka.

Lech nie ma zamiaru sprzedawać Mońki w letnim okienku. Działacze w tej sprawie mówią jednak o ważnym zastrzeżeniu. Jeżeli do klubu przyjdzie oferta z gatunku tych nie do odrzucenia, to zostanie rozpatrzona. Co mają na myśli? Na przykład kwotę ośmiocyfrową, czyli taką, za jaką zostali sprzedani już kiedyś Jakubowie Moder i Kamiński.

Mońka to jeden z czterech Polaków nominowanych do prestiżowej nagrody Golden Boy wyróżniającej największe talenty do lat 21. W przeszłości jej laureatami zostali m.in. Lionel Messi czy Kylian Mbappe. - Mońka to największy talent polskiej piłki - uważa Dariusz Dudka, który miał okazję z nim pracować w Lechu.

W kategorii Obrońca Sezonu Ekstraklasy Mońka pokonał m.in. Rafała Janickiego z Górnika Zabrze, Arkadiusza Jędrycha z GKS Katowice czy Marcina Kamińskiego z Wisły Płock.

Ranking środkowych obrońców
1. Wojciech Mońka (Lech Poznań)
2. Rafał Janicki (Górnik Zabrze)
3. Arkadiusz Jędrych (GKS Katowice)

BOCZNY OBROŃCA

Głosami dziennikarzy Polska Press to Joel Pereira został wybrany na Bocznego Obrońcę Sezonu w PKO Ekstraklasie. Piłkarz Lecha Poznań dołożył swoją cegiełkę do obrony tytułu. Zdobył po bramce w ważnych meczach z Rakowem Częstochowa i Motorem Lublin, które dzięki niemu nie zostały przegrane.

Pereira od lat uchodzi za topowego bocznego obrońcę. Gra po prawej stronie i często robi przewagę na połowie rywala. Tak było podczas niedawnego wyjazdu do Lublina, kiedy znakomitym podaniem obsłużył Leo Bengtssona, autora jedynego gola w tym spotkaniu. Ten wynik utorował drogę do 10. mistrzostwa. Dla Portugalczyka była to 5. asysta w rozgrywkach poprzedzona rewelacyjnym występem z Legią Warszawa zakończonym wygraną aż 4:0.

W pewnym momencie na Pereirę mocno naciskał Robert Gumny, który na chwilę wygryzł go nawet ze składu. Słowo kluczowe brzmi oczywiście: na chwilę. Pereira prędko wrócił do jedenastki i pokazał młodszemu koledze, kto rządzi na prawym skrzydle w defensywie.

Kto konkurował z Lechitą o miano najlepszego bocznego obrońcy? W ścisłej czołówce uplasowali się jeszcze Erik Janża z Górnika Zabrze i Jan Grzesik z Radomiaka. Sporo głosów otrzymał również Michał Gurgul - klubowy kolega Pereiry.

Joel Pereira we wrześniu skończy 30 lat. W Polsce występuje nieprzerwanie od 2021 roku. Jego kontrakt obowiązuje jeszcze przez sezon. Czy zostanie wypełniony? Tego do końca nie wiadomo, ponieważ z otoczenia piłkarza wypłynęła właśnie sugestia, że chciałby odejść do jednej z egzotycznych lig i tam zarobić wielokrotność tego, co ma zagwarantowane w Poznaniu.

Ranking bocznych obrońców
1. Joel Pereira (Lech Poznań)
2. Jan Grzesik (Radomiak Radom)
3. Erik Janża (Górnik Zabrze)

DEFENSYWNY POMOCNIK

Zdaniem dziennikarzy Polska Press reprezentant Górnika Zabrze - Patrik Hellebrand. Dzięki Czechowi zespół osiągnął niesamowity, podwójny sukces.

Hellebrand jeszcze w połowie rundy był łączony z transferem do Pogoni Szczecin. W szatni Górnika zrobił się z tego temat do żartów. Gdy wręczano świąteczne prezenty, czeski pomocnik otrzymał tradycyjny szczeciński paprykarz.

Jedenastka Sezonu Polska Press w PKO Ekstraklasie



eprasa.pl bbeefedb98

Bogiem a prawdą - już wtedy było jasne, że ani Pogoni, ani żadnego innego polskiego klubu na niego nie stać. Hellebrand podbił swoją wartość w rundzie rewanżowej. To w niej jako lider środka pola poprowadził Zabrzan do zdobycia Pucharu Polski i wicemistrzostwa, które zagwarantowało udział w eliminacjach Ligi Mistrzów.

Jeszcze nie wiadomo, czy na europejskim odcinku Hellebrand pomoże Górnikowi. Tureckie media są przekonane, że jest dogadany z Bursasporem, do którego odchodzi Juergen Elitim z Legii Warszawa.

Po cichu Hellebrand wierzy, że ten sezon jeszcze się dla niego... nie skończył. Trafił bowiem na listę rezerwową kadry Czech na mundial. Kto wie, może nawet zostanie wyrwany z wakacji, tak jak swego czasu Łukasz Piszczek.

Z kim Hellebrand wygrał walkę o miano najlepszej boiskowej szóstki? Przede wszystkim z Antonim Kozubalem z Lecha Poznań, Tarasem Romanczukiem z Jagiellonii Białystok, Oskarem Repką z Rakowa Częstochowa, czy Iwanem Żelizką z Lechii Gdańsk.

Ranking defensywnych pomocników
1. Patrik Hellebrand (Górnik Zabrze)
2. Antoni Kozubal (Lech Poznań)
3. Iwan Żelizko (Lechia Gdańsk)

OFENSYWNY POMOCNIK

Bartosz Nowak decyzją dziennikarzy Polska Press został wybrany Ofensywnym Pomocnikiem Sezonu w PKO Ekstraklasie. Zawodnik GKS Katowice w wieku 32 lat wykręcił najlepsze statystyki w swojej karierze. Przed nim podbój Europy - z tym samym zespołem.

Nowak potrafił nie tylko kreować, ale i finalizować. Dosłownie jednego gola zabrakło mu do tego, by wykręcić dwucyfrową liczbę bramek - skończył bowiem z dziewięcioma. W tyle zostawił konkurencję jeśli chodzi o asysty. Miał ich aż trzynaście. Drugi w klasyfikacji Camilo Mena z Lechii Gdańsk uzbierał osiem.

Dzięki życiowej formie Nowaka GieKSa po wielu latach oczekiwania znów będzie reprezentować Polskę na arenie międzynarodowej. Wystąpi w II rundzie eliminacji Ligi Konferencji. Walczyła o to dosłownie do samego końca, zaliczając zwycięski remis z Pogonią Szczecin po golu strzelonym w doliczonym czasie bramkarzowi, którym został piłkarz... z pola - po czerwonej kartce i komplecie zmian. Nowak przebywał na murawie do ostatniego gwizdka. Po nim koledzy z drużyny, Adrian Błąd i Dawid Kudła, przerwali mu wywiad w Canal+ Sport, by obwieścić, po stuknięciu butelkami piwa, że według szatni zasłużył na miano najlepszego piłkarza Ekstraklasy.

Kogo Nowak pokonał w rankingu ofensywnych pomocników? Przede wszystkim najskuteczniejszego obcokrajowca w historii PKO Ekstraklasy, czyli Jesusa Imaza z Jagiellonii Białystok. Sporo głosów otrzymał również Luis Palma z Lecha Poznań. Niewykluczone, że to trio zobaczymy również na ligowych boiskach w przyszłym sezonie - znak zapytania dotyczy bowiem wyłącznie ostatniego z wymienionych.

Ranking ofensywnych pomocników
1. Bartosz Nowak (GKS Katowice)
2. Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)
3. Luis Palma (Lech Poznań)

SKRZYDŁOWY

Ali Gholizadeh został uznany głosami dziennikarzy Polska Press za Skrzydłowego Sezonu w PKO Ekstraklasie. Zawodnik Lecha Poznań grał momentami na poziomie znanym z topowych lig Europy. Niestety, z finiszu rozgrywek wypadł z powodu poważnej kontuzji, przez którą straci również udział w mundialu z reprezentacją Iranu.

Kunszt Gholizadeha widzieliśmy choćby na wiosnę w meczu do jednej bramki z Legią Warszawa. To po jego uderzeniu zespół objął prowadzenie, które potem jeszcze trzykrotnie podwyższył.

Pomysł, precyzja, zabójcze wykonanie - to wszystko cechowało 30-latka na boiskach Ekstraklasy. Jego nazwisko było jednym z najgłośniej skandowanych podczas mistrzowskiej fety. Rok temu kimś równie znaczącym był Afonso Sousa. Portugalczyk jednak odszedł - do Turcji.

Sezon dla Gholizadeha dobiegł końca przedwcześnie w Lublinie, na trzy kolejki przed końcem, gdy pechowo zerwał więzadła krzyżowe. Kibice dodali mu wtedy otuchy, a klub ponowił ofertę kontraktową, którą przyjął. Ta historia - mimo zakrętów - będzie mieć więc ciąg dalszy. I całe szczęście! Bo w topowej formie Ali grał nawet bardziej porywająco od Bartosza Nowaka, naszego Piłkarza Sezonu. Kłopoty zdrowotne nie pozwoliły mu jednak zbliżyć się do liczb lidera GieKSy.

Kto rywalizował z Gholizadehem o miano najlepszego skrzydłowego? Sporo głosów otrzymali jeszcze Maksym Chłań z Górnika Zabrze, Camilo Mena z Lechii Gdańsk czy Dawid Błanik z Korony Kielce.

Gholizadehowi będzie ciężko powtórzyć sukces w przyszłym sezonie. Wkrótce przejdzie bowiem operację kontuzjowanego kolana, po której czeka go co najmniej pół roku przerwy. Jesień ma na pewno z głowy.

Ranking skrzydłowych
1. Ali Gholizadeh (Lech Poznań)
2. Maksym Chłań (Górnik Zabrze)
3. Camilo Mena (Lechia Gdańsk)

NAPASTNIK

Choć Lechia Gdańsk spadła do 1. ligi, to jej napastnik Tomas Bobcek zasłużył na miano Napastnika Sezonu w PKO Ekstraklasie. Słowak wbił najwięcej bramek ze wszystkich. Koronę króla strzelców przypieczętował dubletem w finałowej kolejce.

Lechia znalazła Bobcka w Rużomberoku, zanim dwa sezony temu wywalczyła awans do PKO Ekstraklasy. Na zapleczu Słowak pokazał, że ma to coś. Potem walczył z kontuzjami, aż w końcu zrobił różnicę w Ekstraklasie. Teraz, czyli w drugim pełnym sezonie, z 20 trafieniami został najskuteczniejszym zawodnikiem. Jakże paradoksalnie brzmi to w zestawieniu z faktem, że jego drużyna zaraz znów wystąpi w 1. lidze...

Kogo pokonał Bobcek w rankingu napastników? Odpowiedź znajduje się w czołówce klasyfikacji strzelców. Mowa przede wszystkim o Karolu Czubaku z Motoru Lublin, Mikaelu Ishaku z Lecha Poznań czy Jonatanie Braucie Brunesie z Rakowa Częstochowa.

Bobcek więcej w Ekstraklasie już jednak nie zagra. Nawet gdyby Lechia w niej została, to jego szansa na zatrzymanie i tak wydawała się nikła. Po snajpera ustawi się bowiem kolejka chętnych ze znacznie lepszych lig. W mediach podawano już choćby nazwę AS Monaco i zawrotną kwotę - 12 mln euro.

24-letni Bobcek to jedyny ligowiec, który wbił hat-tricka obrońcom tytułu mistrzowskiego, Lechowi Poznań. Po ostatnim występie miał łzy w oczach, ponieważ jego wysiłek nie dał biało-zielonym nawet utrzymania.

Ranking napastników
1. Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk)
2. Karol Czubak (Motor Lublin)
3. Mikael Ishak (Lech Poznań)

JEDENASTKA SEZONU

Na podstawie rankingu na poszczególnych pozycjach, który powstał przy udziale kilkunastu dziennikarzy sportowych Polski Press, stworzyliśmy „zespół marzeń".

W naszej jedenastce odnajdziecie piłkarzy młodych, ale i w sile wieku. Polaków i obcokrajowców. Łączy ich jedno - za nimi naprawdę wspaniałe rozgrywki. Dominują - w pełni zasłużenie - zawodnicy Lecha, Górnika i GieKSy.

PIŁKARZ SEZONU

Do pełni szczęścia zabrakło jedynie powołania od selekcjonera Jana Urbana



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI/POLSKA PRESS

– To zawodnik na wskroś ofensywny, ale cenię go również za pracę w defensywie – mówi jego trener Rafał Górak

Bartosz Nowak głosami dziennikarzy Polska Press został uznany Piłkarzem Sezonu w PKO BP Ekstraklasie. Pomocnik GKS Katowice miał gigantyczny wpływ na wyniki zespołu. Strzelił prawie tyle samo goli, ile zapisał asyst. Był po prostu w życiowej formie.

32-letni zawodnik ma za sobą równy sezon. Niemal co tydzień grał dobrze albo wręcz bardzo dobrze. Zdarzyły mu się także występy wybitne, jak choćby te przeciwko Radomiakowi czy Zagłębiu Lubin. To wszystko znalazło odbicie w kluczowych statystykach, do 9 goli dołożył bowiem 12 asyst. Bez niego zespół na pewno nie biłby się do samego końca - skutecznie! - o piąte miejsce gwarantujące europejskie puchary. - To zawodnik na wskroś ofensywny, ale cenię go również za tom jaką pracę wykonuje w defensywie - podkreślił w jednym z wywiadów trener GKS-u Rafał Górak.

Najlepiej o sezonie Nowaka świadczy niedawna dyskusja, jaka przetoczyła się przez media sportowe. Wielu cenionych ekspertów apelowało wręcz o powołanie tego zawodnika do reprezentacji Polski, na przykład na baraże o mundial. Selekcjoner Jan Urban, choć zna go na wylot ze wspólnych czasów w Górniku Zabrze, powołania nigdy nie wysłał, argumentując decyzję silną konkurencją z klubów zagranicznych, m.in. Piotra Zielińskiego.

Nowak w walce o miano najlepszego piłkarza sezonu pokonał przede wszystkim Aliego Gholizadeha z Lecha Poznań. Tak jak Irańczyk nigdzie się nie rusza z ekstraklasy. Na Nowej Bukowej ma ważną umowę aż do połowy 2029 roku. Kto wie, czym nas zaskoczy w nadchodzącej edycji rozgrywek?

TRENER SEZONU

Udowodnił coś niedowiarkom, a „Kolejorz" potrafił zagrać z polotem

Niels Frederiksen został wybrany przez dziennikarzy Polska Press Trenerem Sezonu w PKO BP Ekstraklasie. Duńczyk z Lecha Poznań udowodnił wszystkim niedowiarkom, że można nie tylko obronić tytuł, ale jeszcze długo godzić grę w lidze z europejskimi pucharami.

Frederiksen nie miał łatwego zadania. Szczególnie w rundzie jesiennej borykał się z nieustannymi problemami kadrowymi. Liczne kontuzje czołowych piłkarzy z pola zaburzały plany na poszczególne mecze. Wiosną, gdy sytuacja uległa nieco poprawie, Lech nabrał już mistrzowskiego rozpędu. Punktował powyżej 2,00 na mecz i zasłużenie obronił tytuł, pieczętując go na kolejkę przed końcem.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

W kategorii Trener Sezonu Frederiksen w pokonanym boju pozostawił przede wszystkim Michala Gasparika z Górnika

Lech Frederiksena potrafił zagrać z polotem jak żaden inny zespół z czołówki. Po cztery bramki wbił w pojedynczym meczu aż pięciu rywalom. Boleśnie o jego sile przekonała się wiosną zwłaszcza Legia Warszawa.

U Frederiksena błyszczeli liderzy ofensywy: Mikael Ishak, Ali Gholizadeh czy Luis Palma. 55-latek miał też odwagę postawić na 19-letniego Wojciecha Mońkę, który okazał się największym objawieniem sezonu.

Sam Frederiksen, mimo kuszącej oferty z angielskiego Watfordu, postanowił przedłużyć kontrakt o dwa lata. Teraz celem jest awans do Ligi Mistrzów, przekreślony w ubiegłym roku w dwumeczu z Crveną Zvezdą Belgrad. Jego Lech ma wszelkie argumenty, by jako trzeci polski zespół w historii - po Legii Warszawa i Widzewie Łódź - trafić do tej piłkarskiej elity.

W kategorii Trener Sezonu Frederiksen w pokonanym boju pozostawił przede wszystkim Michala Gasparika z Górnika Zabrze, czyli zdobywcę Pucharu Polski.

eprasa.pl bbeefedb98

MAGAZYN

SPORTOWY TYDZIEŃ

Piłkarska ekstraklasa zakończyła sezon. Piąte pucharowe miejsce zajął GKS Katowice. Trzecim spadkowiczem jest Lechia Gdańsk STR. 16



FOT. LUCYNA NENOW/POLSKA PRESS

Nasz Piłkarz Sezonu zagra w Europie!

GKS KATOWICE BYŁ NAJWIĘKSZĄ REWELACJĄ TEGO SEZONU
STR. 17

Robert Lewandowski z golem w ostatnim występie w barwach Dumy Katalonii
STR. 17

Najlepsi piłkarze i drużyna zakończonych rozgrywek
STR. 18–19

eprasa.pl bbeefedb98